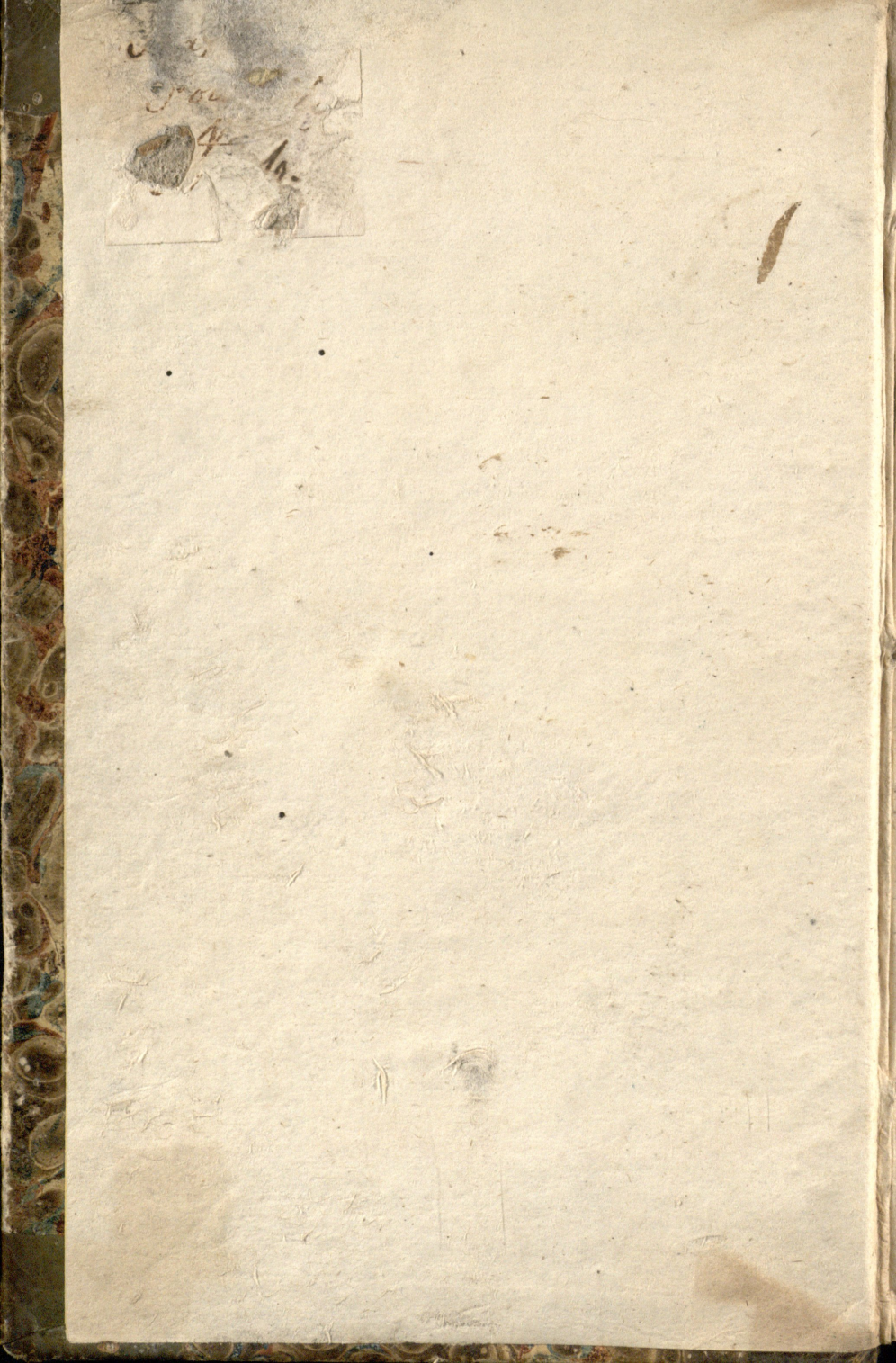




Handwritten text, possibly a library stamp or inventory mark, including the number "4" and the letters "la." The text is partially obscured by a dark smudge.



W księgozbiorn



Filtra Bohdanowicza

[Large decorative flourish]

1. 20
D Z I E I E
DOBROCZYNNOŚCI

KRAIOWEY I ZAGRANICZNEY

Z WIADOMOSCAMI KU WYDOSKONALENIU
-IEY SŁUŻĄCEMI.

736242

R. 1823.



Tom III.

Nr. 9-12

Pismo peryodyczne z poruczenia J. W. *Rimskiego*
KORSAKOWA gubernatora wojennego litewskiego, ienerała
piechoty i kawalera, na dochód domu ubogich Towarzystwa
wileńskiego Dobroczytności wydawane.

WILNO. JÓZEF ZAWADZKI TYPOGRAF.



Pozwolono drukować z polecenia JW. Woennego Gubernatora
dnia 31 Grudnia 1823 roku.

ANDRZEY BUCHARSKI

Rzeczywisty radca stanu i kawaler.



Inw. 2750-B

5120654

M A T E R Y E

T O M U T R Z E C I E G O .

DOBROczynność WSPÓŁczesNA.

Sprawa z działań Towarzystwa patriotycznego dam w Sanktpetersburgu str. 301. i 445.

Wieczor muzykalny na dochód ubogich w Wilnie 444.

Towarzystwo dobroczynności w Mińsku 273.

Posiedzenie roczne wszystkich członków Imperator. członkubnego Towarzystwa Słuckiego opiekuńczego ubogich Komitetu 139.

WIADOMOŚCI RZECZY DUCHOWNYCH.

Wiadomość o wyborze Oycy ś. 186.

Ukaz wileńskiego rzymskokatolickiego Konsystorza, przepisujący porządek odbywania modłów za duszę ś. p. Piusa VII. Papieża 97.

Ukaz wileńskiego rzymskokatolickiego Konsystorza z ogłoszeniem o wstąpieniu na papieżstwo Leona XII. 303.

Przełożenie Departamentowi 1mu rzymskokatolickiego duchownego kollegium, o potwierdzeniu Xięży Jacka Jordana oraz Jana i Wiktora Markiewiczów na kanoników katedry kamienieckiej 303.

O podniesieniu osób duchownych na wyższe stopnie 91. 189. i 450.

Doniesienie o udzielonym stopniu doktora teologii 92.

Rozkład lekcyi w oddziale nauk teologicznych w Cesar skim uniwersytecie wileńskim 95.

Doniesienie o poświęceniu kościoła ś. Bartłomieja w Wilnie 94.

SZTUKI, UMIEIĘTNOŚCI, KUNSZTA I RZEMIOSŁA.

W Y M O W A.

Kazanie w dzień N. M. Panny Rożańcowey, o potrzebie czci zewnętrżney, miane przez X. M. B. 118.

Kazanie na drugi dzień obchodu żałobnego po ś. p. Piiusie VII. Papiężu miane przez X. Mamerta Herburta 213.

Kazanie przy żałobném nabożeństwie za duszę ś. p. Piiusa VII. Papięża, miane przez X. Bonaw. Nosewicza 318.

O Pismie świętém i czytaniu ięgo przez wszystkich. Rozprawa X. I. S. Krzyszkowskiego T. D. ciąg 5. 6. 7. i 8. str. 1. 101. 235. i 329.

Pamiętnik ś. Wincentego Lirineńskiego tłumaczony z łacińskiego, przez tegoż 32.

P O R Z Y A.

Na zgon Piiusa VII. oda Ignacego Szydłowskiego 132.
Widzenie Baltazara, melodya hebrayska, naśladowanie przez tegoż 43.

Saul przed ostatnią bitwą, melodya hebrayska, naśladowanie przez tegoż 268.

O śmierci Chrystusowey sonnet Minconiego, przez tegoż 270.
Moyżesz do ludu izraelskiego pieśń bibliyna, przez tegoż 413.

Ufność w Bogu, wiersz Antoniego Goreckiego 419.

Potop, oda X. I. N. Kundzicza 271.

H I S T O R Y A.

O Eranach towarzystwach dobroczynności u starożytnych Greków, przez Mikołaiia Malinowskiego, ciąg 2gi 72.

O Hierarchii kościoła ruskiego z rzymskim ziednoczonego 178. 275. i 439.

Fundusz cerkwi grekounickiey Wołczyńskiej 283.

Przywilej Zygmunta III. dany duchowieństwu ruskiemu 164.

Wiadomość statystyczna o Archidiecezyi mohilewskiej, rzymskokatolickiego wyznania 45. i 169.

Wiadomość o głównem duchowném Seminarium przy Imperatorskim wileńskim uniwersytecie 197. — Ustawy dla Seminarium 203. — Ustawy szczególne 307.

Fundusz X. Andrzeia Hintza na Xięży świeckich Emerytów i Inwalidów w Hłuszczie 433.

Wyjętek z listu siódmego Profesora Pikteta pisanego z Florencyi do współpracowników redaktorów pisma, pod tytułem: Biblioteki powszechney 158.

Wzmianka o wpływie dobroczynności na poprawę obyczajów niższego ludu, mianowicie we Francyi; tudzież o domu przytułku i kunsztu w Lyonie, przez Alexandra Bohatkiewicza 420.

Wiadomość o życiu Piusa VII. przez M. M. 82.

P E D A G O G I A.

O kierunku nadanym wykładowi nauk w Uniwersytetach mowa P. Degurowa, z franc. przekład Leona Rogalskiego 51.

Szkoła niedzielna w Dorpacie dla ubogich dzieci, przekład tegoż 190.

Doniesienie o funduszu półkownika Przysuchowskiego na szkołę siedlecką 193.

Doniesienie o funduszu ienerałowej Węgorzewskiej na ubogich uczniów w Poznaniu 453.

L I T E R A T U R A I B I B L I O G R A F I I A.

Wspomnienie o katechetyce z powodu bibliograficznego opisania dzieła X. Chodaniego wydrukowanego pod napisem: Nauka chrześcijańskiej katolickiej religii 289.

Uwagi nad artykułem: O hierarchii kościoła ruskiego z rzymskim zjednoczonego 434.

Wiadomości bibliograficzne 100. 193.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

- Dobroczynność Thorvaldsena* 92.
Zakład wspierania ubogich w Lipsku 93.
Kassa oszczędności w Wiedniu tamże.
Kassa oszczędności w Bordo 94. i 452.
List P. Kuninghama do redaktorów pisma pod tytułem:
Biblioteki powszechney 156.
Towarzystwo w Londynie wspierania tych ludzi, którzy
wyszli z więzienia, nie mogą zaraz dla siebie
wynaleźć roboty 304.
Towarzystwo moralności chrześcijańskiej w Paryżu 305.
Zadanie do konkursu przez Akademię w Avignon na
rok 1824. ogłoszone 306.
Wzmianka o Towarzystwie dla postrzegania karności
więźni w Londynie 451.
Młyn ku zatrudnieniu więźniów służący tamże.
O odkryciu i poświęceniu Domu przytułku dla ubogich
w Petersburgu 452.
Dary dla biblioteki Komitetu naukowego 454.
-

LISTA PRENUMERATORÓW

NA DZIEIE DOBROCZYNNOSCI 1823 ROKU.

- | | |
|-----------------------------------|--|
| Alexieiowa Senatorowa. | Czaykowski Józef. |
| Andrzejkowiec cywilny Guher. | Czczel Piotr. |
| Andrzejkowiec Prezes Sąd. | Czetwertyński Dymitr Książ. |
| Augutowicz X. Szymon Kan. i Dz. | Czochraski X. Grzegorz Dziekan. |
| Bachowski X. Prob. | Datnowska Szkoła XX. Bernar. |
| Barska Szkoła. | Daukszewicz X. Podkustoszy. |
| Bedell X. Vice-proboszcz. | Dernałłowicz Wincenty Marszał. |
| Behler X. Henryk Prał. | Dernałłowicz Stefan Sędzia. |
| Bentkowski Szambelan. | Dębiński Ludwik Hrab. |
| Berdyczewski klasztor XX. Karm. | Dmóchowski X. Kazimierz Kan. |
| Berdyczewska Szkoła. | Dmóchowski Michał P. K. Eduk. |
| Beregowicz X. Kanonik. | Dobielewski Ignacy Podśęd. |
| Bernardynki S. Michalskie. | Dobielewski Felix Adwok. |
| Bernatowicz Ludwik Stol. | Dobrowolski Tadeusz Komor. |
| Białecki X. Onufry przeł. kl. XX. | Dynaburska Szkoła XX. Miss. |
| Trynit. | Dziekoński Michał Graf. |
| Bideaux Józef. | Faygla Szambelan. |
| Biernacki Jan. | Garbowski X. Ludwik Przeor XX. |
| Bilski Józef Gub. Sekr. | Karmelitów. |
| Bogucki Józef b. Kapitan. | Gierdwiłło X. Maciej. |
| Bohdanowicz X. Franciszek Dziek. | Giedroyć X. Xiążę Biskup ex. 2. |
| Boreyko Wacław Doz. Hon. Ex. 3. | Giedroyć X. Xiążę Kan. i Kaw. |
| Bobruyska Szkoła. | Goylewicz X. Off. |
| Borzęcki Józef. | Grabowski Rafał Podkom. |
| Branicki Władysław Graf. | Grawrogh X. Ambroży Kust. i |
| Broniewicz X. Jan zastęp. Schol. | Gwar. XX. Bernardynów. |
| Brzostowski X. Refer. Hrab. Kan. | Hołownia X. Wincenty Przeor z. K. |
| Brzozowski Karol Marszał. | Horodyyski Klaszt. XX. Karm. |
| Bucharski Andrzej R. R. S. i Kaw. | Hryhorowicz Kap. i Kaw. |
| exempl. 6. | Hussakowski. |
| Bułhak Ignacy Dozor. Honor. za | Humañska Szkoła XX. Bazyl. |
| ex. 1 dał Rub. ass. 50. | Jakubowski X. Prok. XX. Fran. |
| Butkiewicz X. Tadeusz. | Jankowski Józef Dokt. Med. |
| Butlerowa Małgorzata Podkomorz. | Jankowski X. Prob. |
| Buynicki Kazimierz Dozor. | Janowiczowa Stolnikowa. |
| Bystram Kazimierz Szambelan. | Jarmoliński X. Piotr Prał. |
| Ceceniewski Podśędek. | Jasiński b. Marszałek. |
| Cętkowski X. Kan. | Jelski Józef Sędz. Gr. |
| Chevalier X. Kanon. | Jelski X. Wincenty Prob. |
| Chreptowicz Hrabia Adam. | Jelska Podpółkownikowa. |
| Cieciszowski X. Biskup. | Jełowicki Wacław Marszał. |
| Cybowicz X. Kan. T. D. | Jliński Hrab. Senator rad. taj. i kaw. |
| Cybulski X. Lucyusz przełoż. kl. | |
| XX. Trynit. | |
| Cywiński X. Prał. T. D. | |

- Huksztańska szkoła XX. Miss.
 Jodziewicz X. Edward b. Prow.
 XX. Karm.
 Jundził Wiktor Graf.
- Kaliszewicz X. Józef Kan. Deput.
 Kamiński X. Cezary Z. S. B. W.
 Exempl. 2.
 Kaniewski X. Jan Dziek.
 Kaniowska Szkoła.
 Kawecki X. Jan Prob.
 Karwicki Wincenty Hrab.
 Kieydańska Szkoła.
 Kieniewicz Chorąży.
 Kirkor Michał Półkownik.
 Kibortt X. Tomasz Pleban.
 Klaczo Hirs Aramowicz Kup.
 Kłoczko X. Kan.
 Kobecki Jan b. Sędzia.
 Kobyłański X. Kurat.
 Kochanowski Alexander.
 Komarowa Tekla Prezydentowa.
 Komitet Podol. Tow. Dobroczyń.
 Konopko Wincenty Spraw. i Kaw.
 Konopko X. Prob.
 Kopecki X. Prob.
 Kopiiowski Adam Zast. Doz. Szk.
 Koprowski X. Kap.
 Korwin X. Ignacy Prob. i Offic.
 Korycki X. Alojzy Prow. XX. Aug.
 Korzeniowski Michał aktual. Stan.
 K. Exempl. 2.
 Kotwicz Xawery b. Kap.
 Korsakow Woien. Guber. i Kaw.
 Korsakow Włodzimierz Maior.
 Kossakowski X. Adam Biskup.
 Kozakowska Weronika Prezyd.
 Krasicka Franciszka Hrab.
 Krzemieniecki klasztor XX. Bazyl.
 Krasinśka Antonina Starość.
 Krzyżanowski X. Marcin Kan. Reg.
 Krzyżanowski X. Kan.
 Kuczyński X. Wilhelm przeł. kl.
 XX. Trynit.
 Kucicki X. Kasper przeł. kl. XX.
 Trynit.
 Kuszelewski Romuald.
 Kontrym Kazimierz Koll. Rad.
- Lachnicki Ignacy Półkow.
 Lewicki X. Pachomiusz Opat. ex. 4.
 Lipiński Fabian Marszałek.
 Lipiński Komandor i Kaw.
 Lipiński X. Wincenty przeł. klasz.
 XX. Trynit.
 Lipkowski Henryk.
- Lipkowska Chorążyna.
 Lipski Nikodem Sędzia.
 Lipski Józefat Pisarz Ziem.
 Lubarska szkoła XX. Bazyl.
 Lubieszowska szkoła XX. Piiar.
 Lubomirski Konstanty Xiążę Jene-
 rał Maior i Kaw.
 Lubomirski Eugeniusz Xiążę.
 Lubomirski Antoni Xiążę.
 Ludwig Adam Porucz.
- Ławrynowicz X. Wiktor T. D. Prz.
 Łowecki X. Kan. i Prob.
- Machcewicz X. Michał Kan.
 Machnauer Aptekarz.
 Mackiewicz X. Borgiasz Bisk. i k.
 Magnuszewski X. Woyciech Prob.
 Maiewski X. Prałat.
 Maliszewski Jan.
 Mankowski X. Przeor XX. Karm.
 Marcinowski X. Kan.
 Marczyński X. Wawrzyniec Kap.
 i Prob.
 Martusewicz X. Biskup.
 Matulewicz X. Jan Dz. i Pleb.
 Maxymowicz Vice-Gubernator.
 Michniewicz X. Superior XX. Miss.
 Międzybozka Szkoła.
 Mikulski Alexander Sędzia Gran.
 Mikulski Florenty Sędzia.
 Mikulski Stefan Dozor. Hon.
 Mierzwiński X. Benedykt przełoż.
 kl. XX. Trynit.
 Mineyko X. Raymond Doz. Hon.
 Misztowtt X. Kan. i Prob.
 Młodzianowski X. Józef Kan. Prob.
 Modzelewski Doz. Hon.
 Mogien X. Jan Kan.
 Mogilnicki X. Kurat.
 Molleson X. Jan Doz.
 Mołodecki Jan.
 Montrymowicz Sędzia.
 Morykonina Marya Grafin. Pisarz.
 Moszyński Hilary Graf.
 Moszyński Ignacy Hrab.
 Moszyński Piotr Doz. Hon. za ex.
 i dał R. sr. 15.
 Mozyrska Szkoła.
 Mściławska Szkoła.
 Myszkowski X. Dominik Pleb.
 Miksiewicz X. Antoni przełoż. kl.
 XX. Trynit.
- Neuman Plenipotent.
 Nieswiski Klasz. XX. Bernard.

Niezabitowski Komornik.
 Nosowicz X. Kazn. Katedr. wileń.
 Odyniec Benedykt.
 Okołów X. Leonty Superior.
 Orda Piotr Koll. Ass.
 Oskierka Rafał Strażnik.
 Ossoliński X. Prob.
 Oszczokliński X. Jerzy Prob.
 Osztorp Leon Marsz. i Komandor.
 Owrucki Klasz. XX. Bazyl.
 Pachnikiewicz X. Dyonizy Deput.
 Pawłowski Benedykt Adwokat.
 Pawłowski X. Korwin Ignacy P.
 Pczycki X. Maurycy Przeor XX.
 Karm.
 Pietrzkiwiczowa Petronella Sędz.
 Piaskowski Jozef Zastęp.
 Pilchowski X. Ignacy Ass.
 Pińska Szkoła XX. Francisz.
 Piotrowski X. Vice-Archidyakon.
 Piwnicki X. Prał. Archid. i Kaw.
 Pocię Graf.
 Plater Adam Hrab. Dozor. Hon.
 Poczałowski Klasz. XX. Bazyl.
 Podgórski X. Pleb.
 Podhorodeński Marszał.
 Podhorodeński X. Kanty Bożydar
 Biskup i Suffr.
 Podubiska Szkoła XX. Bazyl.
 Polanowska St. rościana.
 Polencz Tyt. Sow.
 Polikowski X. Jan Prob.
 Połoński X. Opat.
 Pomarżański Alexander Sow: i Sek.
 Ponińska z Bierzyńskich.
 Popławski Adam A. S. G. G. W.
 Postawska Szkoła.
 Prassoliński X. Przeor.
 Prolewicz Aloizy.
 Pruchnicki Piotr.
 Przesmycki Alexander.
 Puchalski Konstanty.
 Puczkowski Franciszek Dok. Med.
 Pusłowska Marszał.
 Puzynianka Zofia Xiężniczka.
 Radzimiska Eleonora Woiewodz.
 Ratomski Justyn ex. 3.
 Rawa X. Paweł Kan. Ass.
 Razutowicz X. Dominik Komen.
 Rodziewicz X. Dominik Pleban i
 Dziekan.
 Rodziewicz X. Pleb. i Dziekan.
 Rokosz X. Jan Kan. i Prob.
 Ropp Teodor Marsz. i Kaw.
 Ropp Teodor Starosta.
 Rostkowski Józef.
 Różanostocki Klaszt. XX. Dom.
 Rubanowicz X. Józef Przeł. Szkół.
 Rudnicki X. Kan.
 Rybicki Jan.
 Sakowicz X. Kazimierz Dziek.
 Sapiela Franciszek Xiążę tay. Sow.
 Sapiela Jan Xiążę.
 Sarbiewski Józef.
 Seminarium Dycezał. Wileń.
 Seminarium Główne Wileń.
 Serbutowski Kapitan.
 Sereyko X.
 Sierakowski Maksymilian Hrab.
 Sierociński X. Cyryl Offic.
 Siesicka Anna z Grafów.
 Siesicki Felix Sędz. Gr.
 Słobodzki X. Przełoż. XX. Bazyl.
 Off. i Kaw.
 Skaliszewski X. Felix Pleb.
 Skierniewski X. Prał. Dziek. i Prob.
 Sławoczyński X. Prob. i Dziek.
 Słonimska Szkoła.
 Słucka Szkoła.
 Smykowicz X. Nikodem Z. S. B.
 W. S. K. D. i Prob.
 Sobański Augustyn.
 Sobański Alexander.
 Sobański Woyciech.
 Sokolnikowska Szkoła XX. Fran.
 Sołtan Radzca St. i Kaw.
 Sosnowski X. Antoni Surrogat.
 Starorypiński Franciszek b. Sędz.
 Starzeński Maciej Hrab. Doz. Hon.
 exempl. 6.
 Starzyński Jan Rotmistrz.
 Starzyński Marszał.
 Staszewski Podkom. i Kaw.
 Stecka Tekla z Wilgów.
 Stecki Ludwik Prezes Sąd.
 Stefankiewicz Ziem. Kom.
 Straszewiczowa Kazimira Marsz.
 Strawiński Jan Vice Marsz.
 Strawiński Kazimierz Marsz.
 Strzemiński X. Leopold przełożo-
 ny klasz. XX. Trynit.
 Sturgulewski X. Tomasz Kan. Dz.
 Pleb. T. D.
 Supiński X. Prał.
 Suryń Ignacy.
 Suszycki Wincenty Prezydent.
 Śurnowski Maciej.
 Świeczyn Rad. St.

Swisłockie Gimnazjum.
Swiężyński Bogusław Prezydent.
Syrtowtt X. Regens.
Szadurski Hrab. Rad. St. i Kaw.
Szantyr X. Prałat.
Szantyr Bogusław Chor. i Kaw.
Szumowiczowa Anna Regentowa.
Szołayski Stanisław Marsz.
Szułc Maciey Aptekarz.
Szybiko Ignacy Maior.
Szybiko Józef Podpółkownik.
Szyrmina Salomea Marszał.
Szyszto Józef Doz. Hon.
Szymanowski Starosta.

Tarwid X. Ignacy Pleb.
Tokarzewski Dymitr.
Tomaszewski Daniel Deleg.
Towarzystwo Kassynowe.
Traszkuniska Szkoła.
Trembicki X. Kanonik.
Truskowski Sędzia Normal.
Tupański X. Antoni Offic. Prałat i
Kawaler.
Turowicz Felix.
Tyszkiewicz Tadeusz Hrab. Senat.
i Kasztelan.

Ulatowski Sędzia.
Użamecki X. Przeor.

Walicki Hrab. Podstoli Kor.
Weleńnicka Szkoła.

Węcłowicz X. Klet Pleb.
Wierciński Józef.
Wierciński X. Hipolit Dziek.
Wielobycki Joachim.
Więckowski X. Emilian przeł. kl.
XX. Trynit.
Wileńskie Gimnazjum.
Wiński X. Dziekan.
Winnickie Gimnazjum.
Wirion Jan Podkom. i Chor.
Wisłocki Jan Prezes i Kaw.
Wiśniowski X. Kurat.
Włodzimierska Szkoła XX. Bazyl.
Wołowicz Eustachy Sędzia.
Wolfgang Prof.
Woyczyński Kamer-Junk.
Woyciulewicz Budowniczy.
Wyszkowski Jenerał.

Zabialskie Gimnazjum XX. Dom.
Zahorowski Klasz. XX. Bazyl.
Zakrzewski Jan Koll. Asses.
Zaleski Mateusz
Załęski Franciszek Marsz. i Kaw.
Załęski X. Dominik Z. K.
Zdziechowska Anna Jenerałówna.
Zieliński X. Bazyljan.
Znosko Prof. Uniw. Wileń.
Zranicki X. Dziekan.

Żagiellowa Antonina Marszał.
Żurakowski Franciszek Sędzia.
Żyrowicka Szkoła.

D Z I E I E

DOBROCZYNNOŚCI

KRAIOWEY I ZAGRANICZNEY.

O PISMIE ŚWIĘTEM I CZYTANIU IEGO PRZEZ WSZYSTKICH,
*Rozprawa X. Innocentego Seweryna KRZY-
SZKOWSKIEGO Teol. D. Trynitarza. Ciąg 5ty.*

(Obacz Tom II. str. 320.)

II.

*Bulle papieskie są zakazujące czytania Zarzut
świeckim pisma śgo w ięzyku pospoli- drugi.
tym, a głowy kościoła słuchać potrzeba.*

Alboż to Chrystus, który przykazuje czytanie Pisma ś. sam swemi usty, i przez Apostołów swoich, nie iest najpierwszą głową swego kościoła? Alboż ś. Grzegorz w. i ś. Leon w. których wyżey przytoczone są wyrazy, i wszyscy inni papieże o których sobor trydencki wspomina, że zalecając czytanie pisma ś., za ich idzie przykładem, nie byli papieżami? I czyliż błędził zawsze cały kościół, gdy do czytania pisma ś. zachęcał wszystkich? Nikt tego zapewne twierdzić nie zechce. Ani więc i późniejsi nawet papieże co innego przykazywać mogli, i przykazywali; a iесли iakowe są względem Pisma ś. *bulle*, to zawsze przypominające tę *Regulę* IV. aby według okoliczności które się do niey stosują, i iесли te trwają ieszcze, zachowaną była: aby w czytaniu Pisma ś. słuchano nauki Oyców śś. i razem apostolskiego Podania, (*Traditio*) i aby to równie iako słowo boże szanowane było:

a w drukowaniu Biblii w pospolitych językach, niedodawano złych adnotacy, a zachowano ścisłą pilność w poprawności i tłumaczeniu. Ktokolwiek więc bulle iakie czytać może w tym względzie, niech się w nich pilnie rozpatrzy, a prócz tey przestrogi nie nie znajdzie, przez coby samo tylko czytanie Pisma ś. ogólnie zakazywane było. Ja zaś tu przywoźić ich nie mogę, bo ie widzieć trudno, i nikt nie ogłaszał, a prawo nawet wszelkie nieogłoszone obowiązywać nie może. I ieżeli by te bulle były obowiązujące do schowania Pisma ś., i zakazujące czytania choćby katolickiego tłumaczenia na język pospolity, (co bydź nie może) nie tylko by się do naszego stosowały kraiu, ale i do niemieckiego, francuzkiego, angielskiego i t. d. a przecież tam wolne iest katolikom czytanie Biblii, i takowe o niem publiczne i prywatne nauki. Ci to tylko nowe teologii nauczyciele, gdy sami uroili zakaz kościoła, podobnież dla utrzymania swoiey szkodliwej nauki, naciągają i bulle papiezkie, i chcą aby papież, który iest głową kościoła przez pierwszeństwo nad wszystkich biskupów w szczególności, dla utrzymania iedności kościoła i iedney nauki; który iest stróżem i obrońcą ustaw soborów, starożytney katolickiey wiary, i podania Oyców śś., aby iednak przeciwne im wydawał swoje bulle i nauki, dla obronienia ich systematu bezdowodnego i szkodliwego. I gdy swego uprzedzonego tego, a może i prywatnie interessowanego twierdzenia nie mogą zasądzać na słowie bożem i nauce kościoła, pogardzając kościołem, zasłaniają się głową kościoła, która atoli nie swoię podawać może naukę, ale tegoż kościoła. Wydarzało się coś podobnego i za czasu ś. *Augustyna*, gdy niektórzy nie iuż papieża, ale Chrystusa samego tylko, nie dbając o kościół powszechny, trzymać się chcieli, a do tych tak

powiedział ten ś. Doktor: »Czemu wierzysz o głowie, a nie wierzysz o reszcie ciała? Co tobie uczynił kościół, że go iakby ściąć chciałbyś? odiać chcesz kościołowi głowę, i głowie wierzyć, a ciało porzucić, iakby bezduszne ciało? Bez przyczyny, głowie iako przychylny słuźalec pochlebiasz. Kto ściąć chce, i głowę i ciało zabić usiłuje. Wstydzą się zaprzecć CHRYSTUSA, a nie wstydzą się zaprzecć słowa Chrystusa. Chrystusa ani my oczami widzieli, ani wy. Żydzi widzieli i zabili. Przystosujcie się do Żydów. Oni wzgardzili wiszącym na drzewie, wy pogardzacie siedzącym w niebie“ (1).

III.

Bezpieczniej iest nie czytać pisma ś. w ięzyku pospolitym, dla tego, że tym sposobem uniknąć można wszelkiego nieposłuszeństwa.

A czyli nie bardziej bezpiecznie będzie, czytać Pismo ś. w ięzyku oyczystym, dopełniać woli samego Boga, i słućać nauki całego powszechnego kościoła, zasilać prawdziwym pokarmem duszę swoją, wzmocnić ją przeciw wszelkim burzliwym namiętnościom i poźądliwościom nawałem do złego wiodącym, zagrzać ją prawdziwie do miłości Boga i zachowania przykazań iego; nabydź sobie niebieskiego światła do postępowania w cnotach, pociechę, lekarstwo, i inne niezliczone dobra, iak nauczają Oycowie śś., aniżeli nie czytając Pisma ś., z tego wszystkiego ogołacać duszę, błędzić coraz daley i gorzey; i wyzuwać się ze wszelkiej broni do obrony od nieprzyjaciół? To rozważywszy, zapewne zniknie i próżna boiaźń nieposłuszeństwa tej regule IV. która ani iest prawem kościoła, ani

(1) De verbis Domini. Serm. XLVI.

trwają już przyczyny obowiązku, iako się okazało wyżej; a boiaźń ta, okaże się bydź bardziey pokrywką gnuśności i niewiadomości dobrowolney.

IV.

Z czytania Pisma ś. lud duchowną odnieść może szkodę, bo miałby okazyją do błędu, ponieważ iak świadczy ś. Hilary: „wszystkie kacerstwa wzięły swój początek z Pisma ś. źle zrozumianego.“ A zatem ani czytania, ani poznania Pisma, pozwolić mu się godzi.

Niepowinien lud czytać tego, co iest złém zawsze i samo z siebie do złego prowadzi, co iest dziełem autorów źle myślących, zepsutych, złośliwych albo obłąkanych, a tém bardziey ieśli takowe dzieła, przez pobożną (iak mówią) zdradę, są cechowane pozorem prawdy i świętey Religii: ponieważ czytając takowe pisma, łatwo zepsutym bydź może, i ponieść stąd prawdziwą szkodę. Ale któż bez największego bluźnierstwa tak sądzić może o słowie bożem? kacerstwa zaś nie powstają z czytania Pisma ś., ale z *niewiadomości*, iak mówi Chrystus, i ze *złego rozumienia iego*, iak mówi ś. Hilary; do którego pycha, upor przy swoim zdaniu, a naywięcey rozmaity doczesny interes, i to ludziom uczonym tylko były zawsze powodującą przyczyną: nigdy atoli ieszcze dotąd żaden prostak czytając Pismo ś. nie wznowił kacerstwa, bo słucho chętnie uczonych kapłanów: ani błędu, bo sam w Religii idzie naychętniey tą drogą, którą mu wskazuje kapłani. Gdyby ludowi podadź pismo ś. i zostawić go samemu sobie, aby formował Religii prawidła, zapewneby bez nauki łatwo mógł błędzić: ale na to nikt z katolików nie pozwala, ani twierdzi, a kościół katolicki ma taką liczbę paste-

rzów i kapłanów, iakiey nie ma żadne inne wyzna-
 nie; na iakiż zaś celnieyszy koniec, ieśli nie dla
 pilnowania czystey nauki Religii, nauczania iey
 iannyh i wykładania Pisma ś. ludziom aby nie zbłą-
 dzili? Błędy kacerskie iakiekolwiek są i były, wszy-
 stkie prawie utworzyli ci, którzy albo biskupami
 albo kapłanami byli katolickiego kościoła, iako to:
 Ariusz, Nestoriusz, Eutyches, i t. d. Użyli na złe
 Pisma ś. do uformowania bluźnierczyh nawet błę-
 dów, i niezliczony lud od czystey odwiedli wia-
 ry; a więc wypadałby wniosek, aby przeto wszy-
 stkim biskupom i kapłanom było niepozwalane do
 czytania Pismo ś. ale tego wniosku nikt słusznym
 nie osądzi: bo rzecz święta sama z siebie zawsze iest
 pożyteczna i potrzebna, iakkolwiek iey niektórzy
 nadużywać mogą, i na złe obracać: bo toż samo
 zdarzało się iuż i za czasu Apostołów i Oyców śś.
 a przecię chociaż widzieli iakie są nadużycia Pisma
 bożego przez przewrotnych, nie prostaków ale
 uczonych, wszystkich iednak do czytania iego za-
 chęcaią nayusilniey i napominaią: ani osadzili to
 bydź słusnością, aby dla takowego niektórych na-
 dużycia, ogołocić z niego resztę wiernych ludzi,
 którzy w niem pożytku szukaia, i kościoła nauki
 słuchaia: stąd więc takowy wniosek o pospolitym
 ludu i teraz nie służy, który razem ze wszystkie-
 mi czytając z naywyższém uszanowaniem i pociechą
 Pismo ś. tak w katolickich kraiach gdzie mu iest
 wolne, iako i w innych wyznaniach, żaduey stąd
 w stosunku nie odnosi szkody, i słucha wiernie ie-
 go wykładania od swych nauczycielów. Nie może
 więc z czytania takowego wynikać żadna szkoda,
 bo ieżeli wynika kiedy, to nie iest winą Pisma ś.
 ale złośliwych ludzi. Ani z Pisma ś. wynika nau-
 ka złego aby go czynić, ale owszem unikać, co
 okazuje sam zamiar którym dane iest ludziom od

Boga: bo iest pożyteczne, iak mówi Apostoł: „do nauczania, do strofowania, do poprawy obyczajów, i do ćwiczenia się w sprawiedliwości, aby był doskonały człowiek.“ I Dawid mówi: „W czymże (Panie!) poprawiue młodzieniec drogi swoje? W strzeżeniu mów twoich (1).“

V.

Bellarmin kardynał, (L. II. de Verbo Dei c. 15.) przywodzi co słyszał od pewney osoby godney wiary: że gdy w Anglii w ięzyku pospolicym czytany był R. XXV. xięgi Syracha, (Ecclesiastici) w którym Pismo ś. wiele mówi o złośliwości niewiast; rozgniewana iakowaś kobieta powstała w kościele i wyrzekła: iakież to iest słowo boże? to iest bardziey słowo diabła. Więc lepiej nie dawać do czytania ludowi Pisma św.

Ażeby nawet co podobnego kiedy wydarzyło się w Anglii, wszyscy zaprzeczą protestanci i wyznania genewskiego uczeni. Nie wchodząc zaś w ścisłe roztrząsanie, ktoto była ta *godna wiary osoba* od której to słyszał kardynał *Bellarmin*, której atoli nazwiska wzmiankę nie osądził byź wspomnienia godną: i iakim sposobem w angielskim kościele mógł byź czytany R. XXV. *Syracha* iako słowo boże, gdy ta xięga zawsze za nieprawą uznawana była przez wyznawców tego kościoła, iak się okazało w §. II. — Ale chociaźby i o Piśmie ś. iak o słowie bożém bluźniła w ten sposób ta niewiasta, cóż stąd? Czyliż dla złego przykładu iedney złośliwey i szaloney kobiety, wyrwane ma byź z rąk niezliczonych ludzi Pismo św.

(1) Psal. CXVIII. 9.

którzy jego czytaniem lub słuchaniem, do czci prawdziwej Boga i chwaleń go cnotliwem swém życiem, którego nacyzysze tam tylko znaleźć mogą prawidła, pobudzonymi zostali? Czyliż ieden przykład albo choćby i więcej, będą dostateczne do odmiany tej nauki o pożyteczności Pisma ś. iakowa trwała przez XVI. wieków chrześcijaństwa, i trwa dotąd w innych wielu katolickich kraiach? Zaprawdę, choćby i największa takowych przykładów liczba, niepowinna nas skłaniać, abyśmy szkodliwem sądzili Pismo ś. dla ludzi, przeciw woli i zdaniu o niem także zawartem samego Boga: chybabyśmy chcieli swoją tylko mądrością stanowić nowe prawidła Religii, utrzymywać ją własną siłą, i poprawiać nawet boskie wyroki; a co iuż więcej byłoby anizeli kacerstwem.

VI.

Czytanie Pisma ś. byłoby przyczyną pogardy jego przez pospólstwo i zgorszenia, gdy np. czytać będą ludzie pieśni Salomona (Canticum canticorum), cudzołóztwo Dawida, grzech córek Lota, i. t. p.

Niczego mniej lękać się nie potrzeba, iako aby stąd powstać mogło zgorszenie lub wzgarda. Pieśni albowiem Salomonowe mianó zawsze za godowe pieśni, wyrażające czyste, niewinne i słodkie połączenia umysłów: czyli bardziey całe są tajemnicą i allegorycznym opisaniem wzajemney rozmowy między oblubieńcem Chrystusem i kościołem oblubienicą jego. Te pieśni, iako i początki księgi rodzajów (Genesis), początek i koniec Ezechiela Proroka, Izraelitom czytać się nie godziło przed rokiem 30tym życia, iak mówi ś. Hieronim i Grzegorz nazianzeński: przyczyną tego była tych

mieysc ciemność, a z pieśni Salomona i niebezpieczeństwo, aby cielesnie przez młodszych rozumiane nie było to, co się tam zawiera o miłości oblubieńca i oblubienicy. Dla tego ś. Hieronim ostrzega *Letę*, aby córce swojej tey xięgi do czytania nie dawała, aż póki innych wszystkich nie pozna xiąg Pisma ś., a tak aby potém już bez niebezpieczeństwa i tę xięgę czytać mogła. Toż samo więc i teraz rodzice i starsi w familiach czynić mogą. A nad to, co mniey iest pospółstwu pożyteczném, i do rozumienia łatwém, mniey mu się zapewne i podobać będzie, i opuści to z uszanowaniem, bo ono nie umie źle myśleć o Bogu, ani wątpić o wierze: i czego prości ludzie rozumieć nie będą mogli, a zechcą, póyda po wyłożenie do własnych pasterzów i kapłanów. Tak było zawsze za czasów Apostołów i Oyców śś. na których mieyscu są dla nich teraz biskupi, pasterze i kapłani, ażeby więc i nauka Religii tym szła trybem iak wtenczas, w czém można i czego koniecznie potrzeba, to od nas samych zależy, i do naszego obowiązku należy. Święci ludzie, których upadki opisuie Pismo ś. nie dla tego są świętymi że wykraczali, ale dla poprawy życia i zasług Chrystusa, a ich uchybienia i występki, chciał Duch ś. aby dla naszey nauki i przestrogi w tém Piśmie umieszczone były, które Pismo nie pochwała ich ale opisuie tylko, niezamilezaiąc często ich poprawy, pokuty, i ukarania od Boga: a czytający odbiera stąd zbawienną naukę, tak kary wiszącey nad sobą gdy zgrzeszy; iako też znowu, ieżeli by wykroczył, a żałował tego prawdziwie, poprawił się i pokutował szczerze; że ma pewną odpuszczenia nadzieję, i nigdy iey tracić niepowinien. Przebóg! Czyliż tu zgorszenie upatrzeć można? I czyli stąd ludzie grzechu nauczonymi będą aby go peł-

nili? I czyliż tyle chcielibyśmy posuwać zuchwałość, abyśmy poprawiali lub naganiali BOGA samego Pismo dla nauki i wiadomości wszystkich nam podane i trwać mające aż do skończenia świata? A jeśli by stąd wypływało zgorszenie, więc i dziesięć przykazań BOGA niktby z ludzi znać nie powinien, których dzieci nawet najpotrzebniej uczymy; gdy Paweł Apostoł sam o sobie otwarcie powiada: (1) „Cóż tedy powiemy? Prawo jest grzechem? Bynajmniej. Lecz grzechu nie poznałem tylko przez prawo, bo pożądlivości nie znałem gdyby prawo nie powiedziało: Nie będziesz pożądał.“ i t. d. Ale, iako tamże daley mówi Apostoł: że prawo jest dobre i święte, cała zaś przyczyna winy grzechowey w nas samych zostaje, dla tego nigdy nie przestał ludowi prawo boskie przypominać w mowie i listach swoich, a to za przykładem samego CHRYSYSTUSA (2). — Godném zaś tu jest uwagi, że zbrodnia Dawida i inne tey podobne powszechnie są czytane w historyjach wyiętych z pisma ś. w ięzyku oyczystym, i nie gorszy się stąd pobożny naród: bo go kara tamże opisana odstręcza od grzechu, choćby nie miłość prawa bożego: samegoż więc tylko Pisma ś. tak smutny los będzie, aby z niego zgorszenia wynikały! słuchaymy co mówi o Dawidzie ś. Augustyn na Psalm iego po upadku ułożony (3): „Betsabea, była kobieta żona cudza. Z boleścią wprawdzie mówimy i strachem: ale Bóg nie chciał aby to było zamilezано, co chciał aby napisano było. Tey niewiasty cudzey żony ułowiony pięknością król i Prorok Dawid, z którego pokolenia według ciała Pan miał się urodzić, zgrzeszył z nią. — Postarał się nawet

(1) Do Rzymian VII. 7.

(2) U Mat. V. XXII. i w innych.

(3) Psalm L. „Zmiłuy się nade mną BOŻE.“

umyślnie, aby iey mąż był zabity na wojnie. Tak do cudzołóstwa przyłączył i mężobóystwo, a po takich czynnościach zesłany iest do niego Natan Prorok, *zesłany od BOGA, któryby go strofował o zbrodnię taką.* — Czego się ludzie wystrzegać mają, mówiliśmy, ale co naśladować mają gdy upadł im się wydarzy, słuchajmy. Wielu bowiem chcą upadać z Dawidem, ale nie chcą powstać z Dawidem. Nie upadania zaś tu wystawiony iest przykład, ale gdy upadniesz, powstawania. Patrz abyś nie upadł. Niech nie będzie uciechą młodszych upadek starszych, ale upadek starszych strachem niech będzie dla młodszych. Na to podano iest, na to iest napisano, na to w kościele czytano, i śpiewano często. Niech słuchają którzy nie upadali aby nie upadli; niech słuchają którzy upadli, aby powstałi. — Słuchają źle żyjący, i chwytają sobie ochronę grzechów, pilnuią skądby obronić co popełnić postanowili, a nie zaś skądby się ustrzegli czego się ieszcze nie dopuścili; i mówią sobie: *kiedy Dawid, czemuż nie ia?* Stąd gorszą iest dusza, która gdy dla tego czyni że to Dawid uczynił, przeto gorzey niż Dawid czyni. Powiem to, iesli potrafię, iaśniey wam ieszcze. Dawid sobie nikogo nie wystawiał za przykład, iak ty. Upadł upadkiem pożądliwości, a nie obroną świątobliwości. Ty sobie wystawiasz iako świętego abyś grzeszył: nie naśladuiesz iego świątobści, ale naśladuiesz zepsucie iego. Lubisz to w Dawidzie, co w sobie nienawidzi Dawid. Gotuiesz się do grzechu, i uspasabiasz grzeszyć. W wiegę bożą zazierasz, abyś grzeszył; Pisma ś. na to słuchasz, ażebyś to czynił, co się podoba Bogu. Tego nie uczynił Dawid. *Poskromiony iest przez Proroka, a nie zaś upadł przez Proroka* (1). —

(1) II. xięga król. XII.

Roskosz cielesną, osobliwie posuwającą się aż do niegodziwości, i cudzych, hamować potrzeba, a nie ciągle rozpuszczać: panowaniem ją uskramiać, a nie zaś na panowaniu zasadzać. Uważaj spokojnie, czy nie masz skądbyś się zbudował? I odpowiadasz: bardzo to rozumiem. A czyliż ty mocniejszy nad Dawida? — Ostrzega on ieszcze takowym przykładem, że nikt się w toku pomyślności wynosić nie powinien. Wielu bowiem utrapienia się boją, pomyślności się nie lękają. Niebezpieczniejsza zaś jest pomyślność dla duszy, aniżeli bieda dla ciała. — Nie popełnił tego grzechu Dawid, gdy cierpiał prześladowcę Saula, gdy Dawid święty nieprzyjaciela Saula znosić musiał, gdy był miotany prześladowaniem iego, gdy w różne strony uciekać musiał aby się nie popadł w ręce iego: nie pożądał cudzey, nie zabił męża dopełniwszy cudzołóstwa. Był w słabości utrapienia swego tym bardziej zatopiony w Bogu, im więcej zdawał się być nieszczęśliwym. — Stał się bezpiecznym zwyciężywszy nieprzyjaciół: nie miał ucisku, nadętość urosła. Na to więc służy ten przykład, abyśmy się lękali pomyślności. *Utrapienie, mówi, i boleść znalazłem, a imienia pańskiego wezwałem* (1). — Jeśli zaś słucho tego ten który już upadł, i czuje ciężar złego na swém sumnieniu, niech tego psalmu rozważa słowa. Niech uważa wielkość za prawdę rany, ale niech nie rospacza o wspaniałości lekarza. Grzech z rospaczą pewną jest śmiercią. Niech więc nikt nie mówi: gdy już to złe uczyniłem, już potępiony będę: Bóg takich grzechów nie odpuszcza, czemuż nie mam dodawać grzechów do grzechów? Będę używał tego świata w rokoszy, w lubieżności, i niegodziwey po-

(1) Psal. CXIV.

żądliwości. — Ten więc psalm, jako ostrożnymi czyni tych którzy nie upadli, tak nie daie rozpaczać tym którzy upadli. Ktokolwiek zgrzeszyłeś, i wahasz się czynić pokutę za grzech twój rozpaczając o zbawieniu twoim, słuchay Dawida ięczącego. Do ciebie Natan zesłany nie iest, samże Dawid do ciebie przysłany iest. Słuchay iego wołającego i wołay razem; słuchay wzdychającego i razem westchniey; słuchay płaczącego, i połącz łzy swoje; słuchay poprawionego, i uciesz się z nim razem. Zesłany był do męża tego Natan Prorok, patrz na pokorę króla. Nie odrzucił słowa przykazującego, nie rzekł: Jak ty śmiesz mnie to mówić królowi? Król wielki słuchał Proroka, niech słucha CHRYSTUSA pokorna iego trzoda. Słuchayże tego, i mów z Dawidem: *zmituy się nade mną BOŻE, według wielkiego miłosierdzia twoiego* (1). Ten, który wielkiego uprasza miłosierdzia, wielkie wyznaie miłosierdzie. Niech szukają małego miłosierdzia twego, którzy niewiadomością zgrzeszyli, *zmituy się, mówi, nade mną, według wielkiego miłosierdzia twego*. Ulecz ciężką ranę, według wielkiego lekarstwa twego. Ciężkie iest, czegom się dopuścił, ale do wszechmocnego się uciekam. Rospaczałbym o moiey tak śmiertelney ranie, gdybym takiego lekarza nie znalazł. — Proś miłosierdzia, ale uważay i sprawiedliwość. — I cóż więc? Szukasz miłosierdzia, to iuż grzech bez ukarania zostanie? Niech odpowie Dawid, niech odpowiedzą którzy upadli: niech odpowiedzą z Dawidem, aby miłosierdzia dostąpili iak Dawid, i niech rzekną: *Nie, Panie! nie będzie grzech mój bez ukarania*. Znam sprawiedliwość tego u którego szukam miłosierdzia. Nie będzie bez uka-

(1) II. sięga król. XII.

rania, ale dla tego nie chcę abyś ty mię karał, że ja sam grzech mój karzę. Dla tego proszę abyś odpuścił, że ja go sam poznaję (1). *Bo nieprawość moję poznałem, i grzech mój przede mną jest zawsze.* Nie położyłem na grzbiecie, com uczynił; nie patrzę na drugich zapomniawszy o sobie; nie spieszę się wyjąć źdźbło z oka brata moiego, gdy belka znajduje się w oku moim. *Grzech mój przede mną, a nie za mną.*“

O córkach zaś Lota mówi tenże ś. Augustyn: Lepiejby było, ażeby nieplodnemi zostały, aniżeli tak matkami się stały. Było zaś to obrazem niejakim tych, którzy na złe używają Prawa“ (2). O tymże Locie, który truchlejąc na rozpustę młodzieńców w Sodomie, córki im swoje na nierząd bardziej chciał wydać, aby się nie dopuszczali zamierzonych zbrodni, tak mówi ten ś. Doktor: „Nikt nie powie, że potrzeba grzeszyć, gdy co wiemy być grzechem; ale mówimy, czyli gdy tak lub ewak zgrzeszono, potrzeba wybaczyć lub nie wybaczyć. — Któż bowiem wątpić będzie że wielkim jest grzechem, gdyby oyciec córki swoje wystawił na nierządy bezbożnych? A przecię była przyczyna, dla której to zdawało się sprawiedliwemu mężowi, że to powinien był uczynić (3), — iako złe mniejsze — To gdy w Pismach śś. czytamy, nie przeto iż wierzymy że tak było, wierzyć mamy że i czynić potrzeba; abyśmy nie zgwałcili przykazań, gdy bez rozróżnienia przykłady uważamy. Czyliż bowiem że przysiągł Dawid iż zabije Nabała, (4) a po wolney rozwadze nie uczynił tego, dla tego naśladować go zechcemy, abyśmy płocho przysięgali uczynić to, cobyśmy poznali potem, że

(1) Mat. VII. (2) In Psal. LIX. (3) Księga Rodzaiów XIX. 8.
 (4) I. Księga Król. XXV. 12.



czynić tego nie można? Ale jako tamtego boiaźń, że wystawić chciał córki, tak tego gniew pomie-
szał, że płocho przysiągł. Nakoniec gdyby nam
można było zapytać się obudwóch, dla czego to u-
czynili, mógłby tamten odpowiedzieć: *Boiaźń i*
strach przyszły na mnie, i okryły mnie ciemno-
ści (1). Mógłby i ten powiedzieć: *zmieszane*
zostało dla gniewu oko moje (2). I nie dziwili-
byśmy się, że i tamten w ciemnościach strachu, i
ten z obłąkanem okiem, nie widzieli tego, co wi-
dzieć należało; a czynili to, co czynić nie wypadało.
Nie chciej czynić wielkiej zbrodni twoiej, im bar-
dziej przeraża cię cudza. Jakakolwiek bowiem jest
odległość twego od cudzego, to będzie zawsze two-
je, a tamto cudze. — Stąd się okazuje: że nie wszy-
stko co czytamy że uczynili święci i sprawiedliwi
ludzie, to przenosić mamy do obyczajów; ale i stąd
uczyć się mamy, iak się szeroko rozciąga, i aż do
których dochodzi, to, co mówi Apostoł: Bracia,
ieśliby ubieżony był człowiek w iakim występku,
wy, którzy duchowni iesteście, nauczajcie takiego
w duchu łagodności, pilnując samego siebie, abys
i ty pokuszony nie był“ (3).

Nie było więc dawniej zgorszenia dla wiernych
czytających Pismo ś. gdy takowe nauki i wykłada-
nia odbierali od pasterzów swoich i nauczycielów;
że więc nie może bydz i teraz, bez żadnego wa-
hania się przyzna ten, kto zna Pismo ś. i tak prze-
dziwne, uczone i doskonałe oyców śś. nauki. A
gdy Pismo do rąk wiernych podane zostanie, ka-
płani te nauki przezierać będą, w których łatwo
znaydą źródło gruntownego wykładania i objaśnia-
nia ludzi, przy pomocy innych uczonych wykłada-

(1) Psal. LIV. 6. (2) Psal. VI. 8. (3) L. contra mendacium ad
Consentium. c. IX.

czów bożego Pisma. A ci tylko na zgorzenie z Pi-
sma wołać mogą, którzy nie albo mało te księgi
przezierając, swoim zdaniem tylko albo uprzedzo-
nych nauczycielów, chcą albo muszą być nauczy-
cielami Religii i moralności.

VII.

*Pismo ś. jest ciemne, nie może być od gmi-
nu ludzi rozumiane, a zatem i czytać go niepo-
winni.*

I ten wniosek nie wypływa bynajmniej. Cho-
ciaż bowiem Pismo ś. jest w wielu rzeczach nie-
łatwo rozumiane; pożyteczne jednak jest zawsze
czytającym, gdy z dobrą wiarą i pokorą prawdzi-
wą czytane będzie. A do tego, nie wszystko w Pi-
śmie ś. jest tak ciemne, aby zrozumianem nie było,
iako bowiem świadczy Augustyn ś. otwarcie w niem
wyrażone są prawidła wiary i obyczajów: „W tém,
(mówi) co otwarcie i jasno napisano jest w Pismie,
znayduie się to wszystko, co zawiera wiarę i oby-
czayność życia“ (1). I dawno już zarzut takowy zgru-
chotał i zniweczył CHRYZOSTOM: *Hom: 3. de La-
zaro* (iak wyżej) a stąd wnosi, że ta przyczy-
na, jest tylko: „pretextem, wymówką, i nie-
dbalstwa płaszczkiem. Nakoniec, wszakże otwie-
ranie Pisma ś. to jest: tłumaczenie i wykładanie
iego gdzie jest ciemne, należy do obowiązków
pasterzów i nauczycielów duchownych, i na ten
koniec postanowieni są od BOGA. Słuchaymy
jeszcze Augustyna: „Na ten koniec (mówi) zamknio-
ne są niektóre tajemnice Pisma; nie żeby zakaza-
ne, ale aby kołatającym otworzone były“ (2).
„Znayduią się w Piśmie ś. głębokie tajemnice, któ-

(1) L. II. de doct. christ. c. IX. (2) In Psal. XCIII.

re na to są zasłonięte, aby nie powszedniały; na to mają być szukane od wiernych, aby się ci ćwiczyli; na to im mają być otwierane, aby od pasterzów swych karmieni byli“ (1). Dobrze jest bowiem, aby uznał słabość, kto chce przyjsz do Lostwa. — Dla tego co masz czynić w trudności rozumienia, pokazuje ci (Prorok) gdy mówi: *Przymiędzy łagodnych Pán* (2). Naprzykład: nie rozumiecie, mało rozumiecie, doysz nie możecie. Szanuy Pismo boże, szanuy słowo boże, nawet gdy jest nieotwarte odłóż pobożnie zrozumienie. Nie chciey być krnąbrnym, i oskarżać albo ciemność, albo iakby przewrotność Pisma. Przewrotnego tu nic nie ma, ciemne rzeczy są miejscami, nie żeby ci zaprzeczone były, ale aby cię ćwiczyły gdy zrozumiesz. Więc kiedy ciemno jest, lekarz to czyni: chciał abyś kołatał, abyś się ćwiczył w kołatanu, i aby ci kołacącemu otworzono. Więc nie chciey się gniewać że zamknięto jest. Bądź spokojnym, bądź łagodnym. — Posłuchay miłość wasza: Była nieiaka nayniegodziwsza Manicheuszów sekta. — przyjęte Pismo ś. i odczytane wysmiała; chciała naganiać czego nie rozumiała, a przewracając rzeczy niewyrozumiane, wielu uwikłali. Ależ upokorzonymi zostali, którzy to czynić chcieli, aż do ziemi. Niepozwolono im poznać rzeczy niebieskich, ziemskie tylko poznali. Cokolwiek w ich baśniach usłyszysz, samém tylko błąźnierstwem jest, nieiaki uklecone obrazy rzeczy cielesnych: albowiem chcą poznać BOGA, aż do wyobrażenia tego widomego świata doszli, daley zaś postąpić nie potrafili. — Ze więc oni ciemność Pism śś. wysmieli, które na to zamknięte są aby ćwiczyli się kołacący nie zaś aby małym dawane nie były; upokorzeni zostali aż do

(1) In Psal. CL. (2) Psal. CL.

ziemi, że i myśleć wyżej nie mogli, tylko to co przez ziemię poznano bydź może. Ale co mówię, przez ziemię? Przez ciało nawet. Ciało bowiem to ziemią jest i z ziemi utworzone. — że bez ciała BOGA pojąć nie mogli, cokolwiek myśleli o Bogu, cieleśnie myśleli tylko. — Cóż zaś my czynić powinniśmy, jeśli nie chcemy bydź upokorzonymi aż do ziemi? — Oto chwalcie Pana, czyńcie dzieła miłosierdzia, *śpiewajcie BOGU naszemu. Jakiemu Bogu naszemu? który zakrywa niebo chmurami. Który gotuje deszcz dla ziemi.* Struchlałeś, że nie widzisz nieba; ale gdy deszcz będzie, użytkować będziesz, i znowu iasném go uyrzysz. Może tak podobnie i tu uczynił BÓG i Pan nasz. Gdybyśmy bowiem nie mieli okazji ciemności Pisma ś. nie mówilibyśmy do was tych nauk, z których się cieszyacie. One więc deszczem są może, z którego się cieszyacie. Nie moglibyśmy wycisnąć go wam przez nasze usta, gdyby BÓG nie zakrył chmurami to figurowane niebo Pisma bożego. Na to więc on zakrywa chmurami niebo, aby przygotował deszcz ziemi. Na to chciał aby ciemnymi były wyrazy Proroków, aby potem słudzy BOGA tłumacząc Pismo, mieli czémby wpływać mogli na uszy i serca ludzi, przyymuiących z obłoków boskich, pokarm duchowney pociechy (1).“

VIII.

Pismo ś. zawiera tajemnice, które nigdy pojęte bydź nie mogą od nieuczonego gminu ludu; czytanie więc iego wszystkim pozwalane bydź niepowinno.

Jeśli sprawiedliwy byłby wniosek takowy:

(1) In Psal. CXLVI.

nie gminowi to tylko nieuczonemu, a i nayuczeńszym mędrcom i wszystkim teologom zakazaćby potrzeba czytania Pisma ś., bo któryż z nich pojął kiedy tajemnicę Trójcy, Wcielenia BOGA, i tym podobne inne tam zawarte? I czyliż nie te same tajemnice zawierają się w składzie wiary: *Wierzę w BOGA* i t. d? A więc odmawianie tego, i uczenie się na pamięć od dzieciństwa równie wszystkim zakazane być powinno? Nie, zapewne. Czemu? Bo każdy to łatwo rozumie, że te święte tajemnice, nie dla tego nam podane aby były poymowane i zgłębiane; ale tylko, aby niepojęte, były wierzone, czczone i kochane; co każdy i nieuczony nawet łatwo czyni, i czynić powinien. — Opowiadał te tajemnice z innymi Apostołami Paweł ś. i nauczał ich w listach swoich, a przecię w liście I. do Koryntian III. 2. mówi: „Jako malutkim w Chrystu, dałem wam mleko na napóy, nie pokarm.“ Jeżeli więc opowiadanie, i górne listy ś. Pawła mlekiem są, to jest: nie są nad pojęcie ludu, i nie przechodzą sił jego, aby mu powierzone być mogły; tém bardziey i inne wszystkie części Pisma ś.

IX.

Nie masz dziś powszechnie takowego usposobienia w narodzie, ażeby wszyscy z pożytkiem czytać mogli słowo boże; nie trzeba więc na próżno i podawać go ludziom.

Dostatecznie iednak usposobieni byli wierni dawniey, kiedy Oycowie śś. do czytania bożego Pisma wszystkich bez wyjątku zachęcali, i nie schodzi dzisiay na tém usposobieniu: a ieśli go gdzie nie dostaie, do pasterzów to należy usposobić lud, który im na to jest powierzony, bo tak naukami swoimi i dawniey go zawsze uspasabiali. Ani to,

jak się wydaie, iest tak trudne bardzo. Dwie kondycye są dostateczne, aby Pismo ś. z pożytkiem czytane było; *naprzód*: aby ten co ie czyta, nau czony był zasad wiary, czyli katechizmu, i wie rzył że nic nie znajduie się w Piśmie bożém, co by tey wierze przeciwnie było. *Powtóre*: aby choć początkową miał chęć dobrą, którąby pragnał w Pismie ś. poznać wolą samego BOGA i poznanaą wypełniać, a słu chał razem wykładu i nauki ko ścioła. Jest zaś niepodobieństwem aby powsze chnie w wiernych brakło takowego usposobienia. Prawidła zaś inne potrzebne do czytania Pisma ś. okażą się w §. następującym. I niewykrętnymi teologami i spekulizantami do dysput chcemy uczynić ludzi wiernych, ale tylko aby pobożnie czytali i znali te prawidła wiary i życia, które wszystkim podał BÓG w Piśmie ś. a naybardziej CHRYS TUS JEZUS i Apostołowie w Testamencie nowym. Stary więc Testament z przyzwoitemi iak i dawniey ostrożnościami czytać mogą, nowy zaś powinni koniecznie. Kacerstw zaś niebezpieczeństwa i głupo watość niektórych ludzi, i za czasów śś. Oyców znajdowały się równie, albo i większe ieszcze, a przecię ci wszyscy iednoznacznie nalegali, i że tak powiem, zmuszali lud do czytania Pisma ś. A że zaś nie wszyscy pożytek z czytania odnosić będą, nic i to przeszkadzać nie może: bo nie wszyscy pożytkowali z CHRYS TUSA i Apostołów nauki, nieprze to iednak przestali oni opowiadać słowo boże. Mó wiąc o tém Chryzostom ś. przywodzi powieść CHRYS TUSA o nasieniu i siewaczu, i mówi: „Jakaż to iest powieść? Oto: *wyszedł który sieie*. I dla czegoż on wyszedł? Czyli aby zagubił pełną cierniska ziemię? Czy może dla ukarania rolników? By naymniey, ale dla uprawienia i upłodnienia ziemi, i dla zasiania słowa pobożności. Nasieniem albo-

wiem nazywa CHRYSTUS naukę, rolą ludzkie dusze, a zasiewaczem samego siebie. Cóż zaś dzieie się z tém nasieniem? Trzy części giną, a iedna zachowuje się tylko. *I gdy zasiewał, mówi: inne (ziarna) upadły wedle drogi, a przyleciały ptaki i poiadły ie. Nie mówi: że rzucił tam, ale że tam upadło nasienie. Inne zaś na skały, gdzie nie miały dosyć ziemi, i wnet weszły niemając głębokości ziemi: ale za wschodem słońca wygorzały, i że nie miały korzenia pousychały. Inne znowu upadły między ciernie, a ciernie wyrosło i zadusiło ie. Inne nakoniec na ziemię dobrą, i wydały owoc, iedne setny, drugie sześćdziesiąty, a inne trzydziesty (1).* — Wyraża przez to CHRYSTUS, że do wszystkich poufale i iedno mówi. Jako bowiem ten co zasiewa nie rozróżnia roli, ale prosto bez uwagi nasienie sypie; tak i on nie czyni różnicy pomiędzy bogaczem i ubogim, mądrym i nieuczonym. — Skąd zaś proszę to nastąpiło, że większa część nasienia zaginęła? Nie wina siewcy była tego przyczyną, ale ziemi przyymuającej nasienie, to jest duszy niesłuchającej. — Takowe zaś podobieństwo powiedział, aby ostrzegł i nauczył uczniów: że choć wielu byłoby takich pomiędzy przyymującemi nasienie, którzy go zagubią, aby przeto iednak nie ustawiali w pracy. Bo i Panu toż samo się wydarzyło; i który doskonale wiedział, że to nastąpi, zasiewać iednak nie przestał“ (2).

X.

Napróżno przeciwiący się czytaniu ś. Pisma; usiłują utwierdzić opinią swoją na podobnémże zdaniu Oyców śś. i pocili się silnie nad wyszuka-

(1) Mat. XIII. (2) In Math. Hom. XLIV.

niem coby im za dowód służyć mogło: ci bowiem nic podobnego ani myśleli kiedy, iako świadczą wszystkie ich pisma. Przywodzą iedynie ci teologowie S. Bazylego i Hieronima, i mówią: *Opisuie to Teodoretus. L. IV. Hist. c. XVII.* „Gdy kuchmistrz Imperatora (nazwiskiem Demostenes) nie wiem coś z Pisma ś. przytoczył, Bazyli go za to strofował i rzekł: *twoja rzecz iest o kaszy myśleć, a nie Pismo ś. i ustawy boskie przetrząsać.*“ Hieronima ś. zaś przywodzą, który w liście do Paulina tak mówi: „*Co do lekarzów należy obiecuią lekarze, pilnuią swego rzemiosła rzemieślnicy; sama sztuka tłumaczenia Pisma iest, którą powszechnie każdy do siebie należeć mieni. Uczeni i nieuczni piszemy rymy, Pismo zaś ś. i świegotliwa baba, i zdzieciniały starzec, i gadatliwy wykrętarz, wszyscy tłumaczq, szarpiq, uczq wprzód niżli sami nauczyl się tego.* Nakoniec na Chryzostoma mówią: *że on tylko odciągając ludzi od igrzysk i teatrów którym oddani byli, napominał aby lepiej czytali Pismo ś. a nie zaś był tej myśli aby wszyscy czytali Pismo ś. i mogli z niego pożytkować.*

Nigdy atoli tym śś. Oycom, iako i wszystkim innym, ani przez myśl przeszło, aby Pismo ś. nie godziło się czytać wszystkim; a te przywiedzione słowa, iedynie tylko są do interesu naciągnięone, i rozumienia innego. I tak; S. Bazyli nie strofuie kuchmistrza o czytanie Pisma ś., ale o płoche wtrącanie się w sprzeczki religijne, których nieuczony człowiek nie rozumiał, a będąc Aryaninem, nierostropnie i swawolnie z biskupem ś. żartował: „*i będąc sam głupim, nauczyciela iednak całego świata chciał uczyć.*“ Co tamże dodacie *Teodoretus.* — To samo ś. *Hieronim:* nie strofuie temi słowy o czytanie ś. Pisma; lecz o zuchwałość, swawolę i

nieskromność: że cokolwiek tylko znając Pismo, już rozumieli że wszystko wiedzą i innych uczyć mogą, czego nie rozumieli sami. Tę myśl okazują słowa tegoż ś. przywiedzione wyżej w liście do *Lety*, gdzie Pisma ś. czytanie świeckim zaleca: co widzieć iasnie można i w innych jego listach i pismach. Owszem ani zabrania aby kto z ludu idąc za przykładem wówczas *Pauli, Principii, Marcelli, Hedibii, Algazii, Salwiny* i innych kobiet nawet, (iako sam wyraża) tłumaczyli sobie Pismo ś. z tą pokorą, iakowa jest przyzwoitą, i aby słuchali kościoła nauki i wykładania uczonych kapłanów; tych zaś tylko znieść nie może, którzy dumnie o tém Piśmie rozprawiali, nie myśli Pisma ś. i pożytku, ale wytwornych tylko i próżnych słów wyszukiwali. — Jaka zaś myśl była ś. Chryzostoma zalecającego wszystkim czytanie Pisma ś. z tych tylko wyjątków, które dotąd przywiedzione zostały, bardzo dostatecznie każdy poznać może.

XI.

Autor w polskim ięzyku książki: *Miasto uspokojenia serc ludzkich, albo medytacye na każdy dzień całego roku* (1) tak mówi w przemowie: „Są katolicy heretyckim duchem zarażeni, którzy ganią nowych autorów wydanie, (książki) mówiąc dosyć Pisma czyli Biblii, iako się kontentowali Apostołowie i wyznawcy Piśmie świętém. Odpowiadam na ten zazdrośny zarzut, gdy *v. g.* budują pałac czyli kościół, wprzód prosty zakładaia fundament, ile mocny, aby wysokość struktury mocno się trzy-

(1) To dzieło, iako i drugie podobne: *Rok niebieski*, które są podobnych wiernych, dosyć są dostateczne do przekonania czytelnika, o książkach pełnych zmyślonych historyi, cudów i fałszywey a iakoby katolickiey nauki, których wielka i w polskim ięzyku znajduje się liczba.

mała, potem założywszy mocny fundament, ściany zdobią, malują, obijają, różnemi sposobami adornują; tym sposobem zbawiciel nasz CHRYSTUS JEZUS przez Apostołów założył niby fundament, na nieporuszoney opoce, na nauce swoiey i świętych Apostołów, osobliwie na mystycznej opoce Pietrze ś. *Ty iesteś opoką, i na tey opoce zbuduję kościół mój, i mocy piekielne nie zwyciężą go. Mat. 16.* Teraz gdy się już ufundował kościół Chrystusów mocno w wierze świętey, coraz Bóg nowemi zdobi ornamentami, Doktorów świętych naukami, rewelacyami, nowemi xięgami. — Druga przyczyna, na co są potrzebne nowe xięgi? Odpowiadam, że i z tey racyi potrzebni są nowi autorowie, albowiem co raz to insza u ludzi maniera, insze obyczaje, insze subiekta, insze humory, fantazyje i słabości natury. Toć na nowe choroby, potrzeba nowego lekarstwa, na nowe ludzkie defekta, nowego potrzeba sposobu na poratowanie i rektyfikowanie. “

Otoż to wierny obraz zбочzoney daleko nauki niektórych teologów kościoła katolickiego, a szkodliwej wielce czystey i prawdziwey iego nauce; gdzie nawet dobrze uczący, ale inaczey wystawieni, zowią się zarażonymi heretyckim duchem; Pismo ś. prostym tylko na fundament głazem nadal już w wybudowanym kościele niepotrzebnym; a nowe zmyślenia, baśnie, i nieumiejętne a zatém fałszywe nauki, drogiemi kamieniami, ozdobami, meblami, nowemi lekarstwami i sposobami do rektyfikowania czyli prostowania błędów: a taka nauka podana wiernym, służy im za zasadę katolickiey religii i moralności! kogo zaś tu autor rozumie przez śś. Doktorów, gdy ich wszelkie pisma zupełnie są przeciwne takowemu sposobowi myślenia? Tych chyba tylko zapewne, których mnóstwo przywodzi

iakby poważnych pisarzów i nauczycielów, z których swoje wyymował historye i nauki, a którzy ani są z liczby śś. Doktorów, ani znani od kościoła; a przeto na wiarę zasługują u tych tylko, co nic nie wiedzą, a chcą iednak szczerze nabydź prawdziwey nauki religii i pobożności. Nikt z katolików nie uczy, ani się to twierdzi w tey całej rozprawie, (powtarzam) aby samo tylko Pismo ś. dostateczne było, i aby z niego każdy sobie podług upodobania formował religią; owszem potrzeba i nowych autorów, ale autorów pilnujących Pisma ś., ustaw soborów, Oyców śś. nauk, i umiejętności któraby ich w czynieniu wniosków prostą prowadziła drogą; którzyby nie nowe objawienia, (iako we prawdziwie inne od xiąg Pisma ś. już bydź nie mogą) ani zmyślenia sądzili bydź ozdobami Chrystusowey religii; ale aby jegoż samego boskie nauki zawarte w Piśmie ś. wykładali, a tak uczyli prawdziwey czci BOGA, pobożności i cnoty, w duchu prawdziwym katolickiego kościoła: iakowe nauki zawierają się w dosyć licznych gruntownych teologów dziełach, które są wiadome prawdziwie uczonym i postępującym w tey świętey nauce. A zaś na wszelkie maniere i choroby, aby nie nowe z samych siebie wymyślali lekarstwa, albo brali ie od nieumiejętnych, iak leki od wędrujących nieznaomych szarlatanów; ale aby ie czerpali obficie z Ewangelii CHRYSTUSA, który iest iedynym prawodawcą i prawdziwym lekarzem, a iego przepisy i Apostołów, i z nich brane nauki, są lekarstwami na wszelakie duszy człowieka wiernego choroby, iak mówią wszyscy śś. Doktorowie, i są prawidłami których się uczyć i według nich żyć potrzeba, a są razem iedynemi śródkami do sprostowania błędów i wiernych nawrócenia.

XII.

Uczone dzieło: *Pisma rozmaite Jana Sniadeckiego* składające się z listów i rozpraw w naukach (1), w I. Rozprawie *o języku polskim*, zawiera przy końcu *list do Redaktora Pamiętnika warszawskiego*, z *Kruszwicy 30 grud. 1816 r.*, w którym pisarz jego podpisany *Zygmunt Szczęropolski*, utyskując na talent kaznodzieiów sromotnie u nas zaniedbany, daley tak mówi: „Oprócz tego iest w kościele katolickim to mądre i zbawienne postanowienie, aby czytanie biblii nie było wszystkim bez braku pozwalane. *Nie tęskniy*, mówi nasz Skarga (Przemowa do żywotów świętych) *do biblii, w którey trudnością tajemnic bozkich odrazić się, albo źle czytając, zarazić się możesz.* Ta ustawa utrzymuie iedność, i nieodmienność nauki: i religii katolicka nie ma żadnych sekt w swoim łożnie. Czytanie zaś powszechne biblii i tłumaczenie iey wedle prywatnego widzi mi się, iak w kościele pierwiastkowym było gniazdem wszystkich prawie odszczepieństw; tak i teraz iest początkiem tylu rozlicznych wyznań. Wszakże w stanach amerykańskich liczy się dziś sześćdziesiąt trzy sekt chrześcijańskich (2): co niezmiernie osłabia świętość i powagę religii CHRYSZTUSOWEY. Usunięcie ludu od czytania pisma bożego w kościele katolickim nagrodzić się powinno nauką, dzielnie pociągającą lud do cnót i obowiązków chrześcijańskich. A ta wielka religijna dla

(1) Szacowne to dzieło, z wysokiego światła i pism uczonych znanego świata autora J. W. Jana Sniadeckiego prof. emeryta i b. rektora Uniwersytetu wileńskiego, wielce iest użyteczne i potrzebne dla teologów, zakonnych naszych scholastyków i nauczycieli: a mianowicie, Rozprawa o filozofii, retoryce, loice, matematyce i inne, objaśnić ich wiele mogące.

(2) Walckenaer *Cosmologiae* page 588.

społeczności przysługa, iest nayıpięknıezszım polem kaznodzieyskiego talentu, ktorego wzbudzenie i staranne pielęgnowanie godne są troskliwych starañ całego duchowienstwa. Niedawno poskromione zaburzenia Europy, miały coś podobnego do czasów prześladowania kościoła: w nich duchowienstwo straciło znacznie na powadze, przywiązaniu, ufności, i na dochodach. Ostatnia strata byłaby dla tego stanu rzetelną korzyścią, gdyby bogactwa iednych, posłużyły były na wsparcie nędzy i niedostatku drugich. Ale straty pierwsze, są daleko ważniejsze i dotkliwsze, których odzyskać niepodobna, tylko przykładem ewangelicznego życia, znakomitą nauką i talentem: ten zaś talent i nauka nie mogą się świetnie i pożytecznie wydadź, iak w sztuce kaznodzieyskiej. *Fenelon*, *Massilion*, *Bossuet*, są i będą zawsze ozdobą i zaszczytem katolickiego kościoła, do czego ich wyniósł talent kaznodzieyski, i ta zadziwiająca wymowa, z iaką się żadne inne wyznanie pochwalić nie może.“

X. Skarga we wszystkich prawie kazaniach swoich, których miał wiele i przeciw odnawiającym się i powstającym kacerzóm w czasie iego życia, obficie i często używa obszérnych historyj i wyrazów z rozmaitych xiąg biblii, przypomina ie i wyklada słuchaczóm wiernym, używając ich za dowody twierdzeń swoich, czyli prawdziwey nauki katolickiego kościoła, i dla okazania błędów tych nowych kacerzów: nie mógłby zaś tego czynić skutecznie, gdyby wierni nie znali i nie czytali teyże biblii, a takowe iego dowody nie mogłyby przekonywać słuchaczów, ale chyba wierzyliby tylko dla własney iego powagi, a co byłoby naysłabszım przekonaniem: ani nawet kacerze zarzucali mu to kiedy, (iak teraz się zdarza) że pi-

smo św. zabronione jest katolikom. Jako więc X. Wuyek żyjący tegoż wieku, na ten koniec wydał tłumaczenie nowe w polskim języku, czyli przekład biblii, aby wszyscy ją czytali, a strzegli się tylko innych fałszowanych w tymże języku: co dowodzi aprobacya tey biblii przez prymasa Karnkowskiego i samegoż X. Wuyka nauka o czytaniu pisma ś. położona na początku tego wydania; tak znówu wnosić można, że to wolne biblii czytanie trwało ieszcze i za życia X. Skargi (1), a przynajmniej nie tak upowszechnione było w kraiu naszym zabronienia iego twierdzenia po szkołach teologicznych, iak w wielu dotąd ieszcze widzimy, który o czytaniu pisma św. często wspomina i w kazaniach i w naukach dołączonych do żywotów świętych, nigdzie go zaś nie zabrania ani nagania, ale iedynie gromi tych, którzy niechcąc słuchoać kościoła nauk według swego tylko rozumienia (co czynili sami kacerze) tłumaczyli go złośliwie, i odrzucali podanie wzięte od CHRYSTUSA i Apostołów, które nam zostawili w pismach swoich oycowie śś. A z tych przywiedzionych od P. Szczeropolskiego słów X. Skargi iaśnie się okazuje, że tylko takowe *złe czytanie* zarazaiacém nazywa, które pod ów czas przez odnowionych *Aryanów* i innych upowszechniane było. Ze zaś uczony P. Szczeropolski mówi o postanowieniu kościoła, aby wszystkim niewolne było czytanie pisma św., wziął zapewne tę wiadomość od teologów, którzy iuż po śmierci X. Wuyka i Skargi, tę nową i dawniey przez XVI. wieków niesłychaną utworzoną upowszechnili opinią, która zkąd urosła i iak jest

(1) X. Skarga umarł w Krakowie r. 1617 d. 27 sept. żyjąc lat 76, iak świadczy podpis pod iego portretem umieszczonym przy żywotach świętych. Wyd. w Wilnie r. 1747.

niesprawiedliwą, z tego, co się wyżej mówiło o *regule IV*, dostatecznie już, ile się zdaie, okazało zostało.

Czytanie biblii z tłumaczeniem iey według swego widzi mi się, nigdy nie było pozwalane w katolickim kościele, bo wierni słuchali zawsze nauk i wykładów oyców śś.; ani teraz na to pozwolić się godzi: a odszczepieństwa iedynie powstawały ze sporów uczonych i niesłuchania kościoła, którzy swą własną winą używali na złe pisma św., i naciągali go do tego co sami chcieli: ale ztąd nie wnoszono nigdy i wnosić nie można, aby czytanie pisma św. choćby i podług naylepszych prawideł, przyczyną odszczepieństw było. I ta liczba sekt w stanach amerykańskich zapewne nie powstała z czytania pisma św., ale zaniesiona tam została przez wyznawców swych przodków wiary. Zaniedbanie zaś bożego pisma, że nie może utrzymać iedności, owszem ieszcze różnemi sposobami zmienia naukę religii katolickiey, dosyć już iasną iest rzeczą, i religia katolicka przez takowe zaniedbanie więcey ma skrytych sekt powstających z obłąkania, w swoim łonie, anizeli ich widzi odłączonych od siebie przez upor. Czytanie pisma św. nie tylko nie osłabia świętości i powagi religii CHRYSTUSOWEY, ale owszem okazuje ją w całej swoiey świętości i świetności, umacnia, uczy i iedynym nawet iest środkiem dla zbliżenia kiedyś i zebrania do owczarni iednego pasterza tej trzody, która z teyże wyszła owczarni. Usunięcie ludu od tego czytania, niczem się nagrodzić nie może, bo żadna i naygorliwsza nauka nie zdoła bydz dzielnie pociągającą do cnót i obowiązków chrześcijańskich, bez znaomości samego źródła praw Boga, z których się wyciągają religijne z moralnemi przepisy i nauki: a iakkolwiek nayświecniewszy talent kaznodzieyski, wpływać iedynie

może wtenczas tylko na umysły a razem i serca słuchaczów i na poprawę ich obyczajów, gdy ci przekonani będą, że to nie ludzką ale Boga samego iest wolą, albo nauką wyciągnioną sprawiedliwemi wnioskami z tego pisma, które znać będą i poważać iako słowo boże; słuchając razem nieomylny w zasadach wiary nauki kościoła, iako starożytny wiary oyców naszych, która nie iest tak słabą, aby się wszystkim okazać lękała, ale umocniona silnie, pismami, uczonych wysoce w naukach religijnych i świeckich swego czasu, śś. oyców kościoła.

Przyczyna zaś, dla której straciło znaczenie duchowieństwo na powadze, przywiązaniu i ufności, łatwo wynaleziona byź może w duchownych wielu nieumiejętności i nieczynności, którzy zaniedbawszy pisma bożego xięgi i oyców śś. nauki, a tём bardziej inne pożyteczne i potrzebne ich stanowi umiejętności, spuścili się na tak nizki i błędny stopień religijney nauki, że wyżey od nich stojąc oświeceni świeccy katolicy, iedni z politowaniem, drudzy z nieukontentowaniem, a inni nawet z pogardą poglądają na nich; gdy w wielu kapłanach świętey religii nie widzą tey nauki, której oczekują od nich, a często i przykładów któremi ją utwierdzać powinni. To więc iest rzeczą naypewniejszą, że tey straty odzyskać niepodobna, tylko przykładem ewangelicznego życia i znakomitą nauką religijną przy pomocy innych, zasadzoną na gruntowney znaomości słowa bożego: z którejby sypali obficie ewangelii i czystey religii katolickiey światło, a zatém przekonywali o tey prawdzie, która dla udziału ludziom w ich obowiązku pozostaie: a co się nayświetniey okazać może w sztuce kaznodzieyskiey, i trwać nazawsze w dobrych xięgach religijnych. Tak nauczali *Fenelon*, *Massilion* i *Bossuet*, ale

prócz pochwały wymowy, nie mogli oni skutecznie wpływać na serca ludzi, tylko tych, którzy znali pismo św. z którego wydobyte swoje nauki, ozdobiłnie ukształcili swoją wymową i jasnym ludzi uczonych przekonywaniem; biorąc dla mędrców zdrowy prawdy napój, z czystego a tegoż samego źródła, z którego napoieni bydż powinni i spragnieni prostacy: a tę żywą wodę, usługując pracą ewangeliczną wysokim godnością i nauką ludziom, z piękniejszego tylko i kosztownego podali kubka, na który gdy nie wystarczy siła każdego opowiadacza nauki CHRYSTUSA, podana atoli z prostego naczynia taż sama czysta i niezmecona prawda, staie się równym zasileniem i wzmocnieniem reszty narodu.

A tak więc tylko prawdziwie skuteczna bydż może nauka kapłanów i kaznodzieiów, gdy wprzód wierni sami czytać będą pismo św. iak to okazał św. Augustyn, gdy mówi: „My bowiem, którzy przez łaskę bożą do tego przeznaczeni iesteśmy, zbawiającą wam naukę podaiemy, ale nie to cobyśmy z naszej myśli utworzyli, ale to, co od Pana przez boże pisma nam dane iest, przywodziemy, i wam często przypominamy (1). Gdy Bóg takie około nas staranie okazał, że z czytaniem pisma bożego, mamy i od nauczycielów napomnienia; dla tego proszę miłości waszey, abyście odrzuciwszy lenistwo ocknęli się trochę, i pilność wszelką (w czytaniu pisma św.) na duszy zbawienie obrócili. Tak bowiem i łaskę bożą obficie ściagniecie, i my ochotniejszymi do uczenia was będziemy. Bo i rolnik, gdy widzi żyzną ziemię, do uprawy zdolną i owoc rodzącą, gotuje się i on, aby ją z większą uprawił pilnością. Tym sposobem i my, iесли uyrzemy wasz w rzeczach bozkich postępek... większy w uczeniu przy-

(1) In. C. I. Gen. Hom. XI.

łożymy pracy, bo widzieć będziemy, że nie na opo-
kach siejemy, ale na tłuściej i głębokiej ziemi (1).“

Inne nakoniec jeśli się znajda jeszcze iakowe za-
rzuty przeciw czytaniu przez wszystkich pisma św.,
łatwo już z tego, co się okazało dotąd, rozwiązane
bydź mogą. A niech tu nikt nie obwinia o nowość,
bo takowa nauka jest prawdziwa i starożytna ka-
tolicznego kościoła, i używana w oświecenijszych
krajach katolickich, a opinia o zakazie i szkodli-
wości pisma św. jest prawdziwie nowa i niespra-
wiedliwa. Trafiały się często w niektórych szcze-
gólnych kościołach, krajach i towarzystwach, do-
brą wiarą odstąpienia w niektórych szczegółach od
dawney religii i moralności katolickiey nauki, ale
powracanie do niej, rostopnym i miłośnikom pra-
wdy zawsze przyjemne było. Zdarzyło się coś po-
dobnego i za czasu św. Bernarda, który winszując
braciom swoim odnowienia pierwszey religii, tak
daley mówi: „Niech więc milczą, którzy w cie-
mnościach sądząc o świetle, oskarżają was o nowość,
z obfitości złey chęci; ich bardziey oskarżać po-
trzeba o próżność. Ale chwalców i przyganiaczów
zawsze mieć będziecie, iako i Pan (CHRYSZTUS). Chwal-
ców omińcie, a dobro które w was kochają, to ko-
chajcie. Obmówców zmilczcie i za nich się modl-
cie. Jeśli bowiem na wszystko zechcecie, czy chwal-
ców odpowiadać, czy sprzeczać się z obmawiacza-
mi, czas tracie, którego w przedsięwzięciu świę-
tém szkoda jest wielka (2).“

(1) In. C. XXVI. Gen. Hom. LIV.

(2) Ad Fratres de monte Dei.

S. WINCENTEGO LIRINENSKIEGO *pod imieniem*
Pielgrzyma PAMIĘTNIK (*Commonitorium*).

Przekład z łacińskiego przez X. J. S. KRZYSZKOW-
SKIEGO S. T. D. Trynitarza.

(*Obacz Tom II. str. 337.*)

ROZDZIAŁ XXXI. Odrzuciwszy bowiem iakąkol-
wiek część katolickiej wiary, inne podobnie, i
znowu inne, a porządkiem jeszcze inne i inne, już
iakby zwyczajem godziwym odrzucane będą. A zaś
gdy się części odrzucają po szczególności, cóż in-
nego nakoniec nastąpić może, tylko, że i cała
równie odrzucona zostanie? I znowu przeciwnie,
gdy rzeczy nowe do starych, obce do domowych,
i bezbożne do poświęconych mieszać się zaczną; roz-
szerzy się ten zwyczaj na wszystko koniecznie, że
nic potem nienaruszonego, nic niezepsutego, nic
całego, nic niezmazanego w kościele nie pozostan-
nie: ale będzie już tamże nierządny dom, bezbo-
żnych i sprośnych błędów, gdzie była dawniej
czystej i nieskażonej prawdy świątynia. Lecz niech
to odwróci od umysłów sług swoich dobroć bozka,
a niech to będzie bardziej szaleństwem bezbożników.

ROZDZIAŁ XXXII. Kościół zaś CHRYSYUSA, zło-
żonych u siebie wiary składów stróż pilny i ostro-
żny, nic w nich nigdy nie odmienia, nic nie dodaje:
nie obcina co potrzebne, ani przykłada co zbyte-
czne; nie utracą swego, ani napada na cudze: ale
wszelką przezornością tego iedynie pilnuje, aby da-
wności starannie i wiernie ucząc, jeżeli co jest w sta-
rożytności nieudokonałono i zaczęto, dopełnił to
i ukształcił, a zaś strzegł tego co potwierdzono
i ustanowiono. Nakoniec cóż innego chciał uczynić
kiedy przez soborów ustawy, tylko, że co daw-
niej prosto wierzone, toż samo potem, aby do-

kładniey wierzono było, co dawniey opieszaley opowiadano, tegoż samego potém aby pilniey uczono; a co dawniey łatwiey uprawiano, toż samo potém aby z większą troskliwością czyniono było. To mówię zawsze, kacerzów nowościami pobudzony, i nie prócz tego nie uczynił kościół katolicki przez ustawy soborów swoich, tylko, że co pierwey od przodków samém wziął podaniem, to potomnym nadal na piśmie nawet wyrażone zostawił; wielki zbiór rzeczy szczupłym obeymując pismem, i częstokroć dla łatwiejszego pojęcia, a nie zaś dla nowego wiary rozumienia, nowego tylko nazwiska naznaczył własnością.

ROZDZIAŁ XXXIII. Ale powróćmy do Apostoła. *O Tymoteuszu!* mówi: *składu strzeż, wystrzegając się bezbożnych nowości słów.* Wystrzegay się, mówi, iako żmii, iako niedźwiadka, iako bazyliuszka; aby cię nie tylko dotknięciem, ale ani wzrokiem, ani tchnieniem nie uderzyły. Cóż to znaczy: *wystrzegay się?* *Z tym ani pokarmu przyymować.* Co to jest *wystrzegay się?* *Jeżeli kto?* mówi: *przychodzi do was, a tey nauki nie przynosi* (1. Cor. 5. Joan. 2). Jakieyże to nauki, iezeli nie katolickiey i powszechney, a iedney i teyże samey przez wszystkie następstwa wieków trwającej, i niezepsutém podaniem prawdy aż na wieki bez końca trwać mającey? Cóż daley? *Nie chcieycie,* mówi, *przyymować go w dom, ani pozdrowienie mu mówcie.* *Kto bowiem mówi mu pozdrowienie, uczestnikiem się staie dzieł iego złośliwych.* — *Bezbożnych,* mówi, *słów nowości.* Jakież to one są *bezbożne?* oto, które nic nie mają świętego, nic religijnego, a od czucia kościoła, który jest świątynią BOGA, są zupełnie obce.

ROZDZIAŁ XXXIV. *Bezbożnych,* mówi, *nowości słów.* Słów, to jest: nauk, rzeczy i zdań

nowości (1), które są przeciwne dawności i starożytności. Które jeśli przyjęte będą, nastąpi koniecznie, że wiara błogosławionych ojców albo cała, albo przynajmniej po większej części zgwałcona zostanie: nastąpi koniecznie, iż chyba wyznać będzie potrzeba, że wszyscy wszystkich wieków wierni, wszyscy święci, wszyscy czysti, wstrzeźnieliwi, panny, wszyscy duchowni, dyakonowie i kapłani, tyle tysięcy wyznawców, tyle zastępów męczenników, tyle miast, taka sława i liczba ludu, tyle wysp, prowincy, królów, narodów, królestw, krajów; i że cały już nakoniec okrąg ziemski przez katolicką wiarę z głową CHRYSTUSEM w jedno ciało złączony, przez ciąg tyle wieków był w niewiedomości, błędził, bluźnił i sam nie wiedział co wierzył! *Bezbożnych*, mówi, *nowości słów strzeż się*; które przyjmować i utrzymywać, nigdy katolików, ale zawsze kacerzów zwyczajem było. I zaprawdę, któreż kacerstwo inaczej kiedy, tylko pod pewnym nazwiskiem, w pewnym miejscu, w pewnym czasie wybuchnęło? Któż inny kiedy kacerstwo utworzył, tylko ten, kto się wprzód różnił od powszechności i iednomyślności starożytney katolickiego kościoła? Co, że tak jest, iasniey nad światło okazują przykłady. Któż bowiem kiedy przed bezbożnym owym *Pelagiuszem* taką śmiał nadać siłę wolności własney człowieka woli, że nie sądził aby łaska boska do wszelakich w dobrych rzeczach czynności potrzebna była? Kto

(1) Wiara katolicka, iako nie cierpi aby iey co uymowano z ustaw świętych, co do ich liczby i istoty, tak i pomnożenia onych nie przyymuje; iako mówi *Maxentiusz* in libello fidei c. 1. *Niegodziwością jest wierzyć, aby katolicka wiara pomnożenie iakowe przyjąć mogła. Owszem gdy ona jest doskonała i pełna we wszystkiem, pomnożenia przyjąć nie może. To bowiem tylko, bez wątpienia, pomnożenie przyymuje, co jest niedoskonałem. Klüpfel.*

przed dziwacznym uczniem jego *Celestiuszem* zaprzeczył, że winę przestępstwa *Adama* zaciągnął ludzki rodzaj cały? Kto przed świętokradzkim *Ariuszem* śmiał rozciąć iedność Trójcy? Kto przed zbrodniarzem *Sabelliuszem* odważył się pomieszać iedności Trójcę? Kto przed najokrutniejszym *No-watianem*, okrutnym bydz mienił Boga, przeto że iakoby on wołał bardziey śmierci umierającego, aniżeli aby się nawrócił i żył? Kto przed czar-noxiężnikiem *Symonem* apostolską surowością (1) uderzonym, (od którego dawna owa sprośności to-piel aż do ostatniego *Priscilliana* (2) ciąglém i skrytém następstwem płynęła) śmiał mówić: że Bóg stworzyciel iest utworzycielem złego, toiest: występków, niezbożności i zbrodni naszych? Który nauczał, że Bóg takową swemi rękami utwarza na-turę ludzi, któraby własnym nieiakim ruchem i

(1) Temi słowy: *Apostolską surowością uderzonym*, zdaie się że *Wincenty* to wspomina, co mówią o *Symona* tego lataniu po powietrzu w Rzymie, i spadnieniu za modlitwą sw. *Piotra* Apostoła. Opisuie to *Damazy* w życiu *Piotra*. *Cyryll Jeroz.* catech. VI. *Epifaniusz* kar. 21. *Arnobiusz* L. II. con. gentes. *Sulpicyusz Severus* L. II. c. 28. *Euzebiusz* mówi, że to zda-rzyło się za panowania *Klaudyusza*; *Augustyn* zaś ten wypa-dek odnosi do cesarstwa *Nerona*. Iest nam wiadomo, że są teraznieysi krytycy, którzy to między bayki liczą, co-kolwiek mówiono o tém. *Klupfel*.

(2) *Augustyn* opisuiąc kacerstwo *Priscillianów*, mówi: że ono iest iakby stekiem obrzydliwości *Gnostyków*, *Manicheuszów* i innych kacerstw. Aby zaś ukryli swoje szkody, to im za prawo służyło: *przysięgay*, *krzywoprzysięgay*, a *sekretu nie wyday* (*Jura, periura, secretum prodere noli.*). I *Augustyn* opisuiąc obszernie ich baśnie, głupstwa i świętokradztwa, ale zamiecha przez wstyd o innych obrzydliwościach, o których i mówić nie wypada. Podobnież skąpy iest w tém, co się tycze *Priscilliana* osoby, zdolności, życia i rodzaju śmierci. Ob-szerniey o tém mówi *Sulpicyusz*, był rodem *Hiszpan*, sanniłią szlacheic, bogaty w dostatki, bystry, niespokoinny, wymowny, długiém czytaniem uczony, do rozprawiania i dysputowania nayochotniejszy. Wcale wiele miał zalet ciała i duszy. Mógł czuwać na maiałek, a znosić głód i pragnienie, hynaymniey nieła-komy na maiałek, w użyciu go zaś nayoszczędniejszy. Ale nayniestateczniejszy i wiele bardzo nadęty umiętnością

konieczney pewney woli popędem, nic innego czynić nie mogła, nic chcieć innego, tylko grzeszyć; przeto że miotana szaleństwem wszystkich występków i zapalona, nieustanną porywana jest żądzą w przepaść sprośności? Nieprzeliczone są takowe przykłady, które dla krótkości opuszczamy; któremi atoli wszystkiemi bardzo jasno a oczywiście się okazuje, iż to wszelkich prawie kacerstw jest zwyczajem i koniecznością, że zawsze lubią bezbożne nowości, a starożytnemi brzydzą się naukami i przez podłożenia fałszywego nazwiska nauki, od wiary na zgubę odpadaia. Przeciwnie zaś, to jest katolików właściwem prawdziwie, chować składy oyców świętych, i powierzone nauki; a potępiać bezbożne nowości, tak iak mówił i powtarzał Apostoł: *Jeżeli by kto opowiadał nad to, co przyięto iest, niech będzie przeklęty* (Gal. 1).

ROZDZIAŁ XXXV. Tu może się kto zapyta: czyli i kacerze bożego pisma świadectw używają? Używają zaiste, a nawet i starannie bardzo. Uyrzysz ich albowiem latających po wszystkich xięgach prawa świętego, po xięgach *Moyżesza* i królewskich, po psalmach, po Apostołach, po ewangeliiach, i po prorokach. Bo czyli między swoimi czyli obcemi, czy prywatnie czy publicznie, czyli

światowych rzeczy. Ten gdy rozpoczął szkodliwą naukę pod przewodnictwem ieszcze *Marka Egipcyanina*, wielu ze szlachty, z ludzi i kobiet nowych rzeczy chciwych, a nawet i biskupów zebrał w towarzystwo, tak, że niewierności choroba całą prawie *Hiszpanią* zaięła. Na zborze *Cezarbaugustańskim* *Priscillian* przez złośliwe intryki swoich był wyniesiony na biskupstwo *Labienskie* (czyli *Abuleńskie*.) *Priscillianisci* wygnani zostali z *Hiszpanii* edyktem *Gracyana* Imperatora, nieco zaś później przywrócony byli na miejsca swoje. Gdy zaś znowu odnowiła się sprawa, i doszła do Imperatora, ten skazał *Priscilliana* na utratę głowy, i celniejszych sekty dowodzców. O tej całej tragedyi, tak nakoniec mówi *Sulpicyusz*: *A zaś moje iest takie zdanie, że mi się nie podobaią ani winowacy, ani oskarżyciele.* Klüpfel.

w mowach czyli w xięgach, czy na ucztach czy na ulicach, nic prawie nigdy nie mówią swego, czego-by nie usiłowali ucienieć i pisma św. słowami. Czytają *Pawła Samosateńskiego* dziełka, *Priscilliana*, *Eunomiusza*, *Jowiniana* i innych zaraz pisma; wiedzieć będziesz nieskończony zbiór przykładów, i że żadna prawie nie jest opuszczona kartka, któraby nowego lub starego testamentu zdaniami ubarwiona i ukolorowana nie była. Ale tém bardziey ich wystrzegać się i lękać należy, im bardziey się ukrywają pod zasłonami prawa bożego. Wiedzą bowiem, że ich fetory nikomu się prawie nie podobają, ieżeli same przez się wyziewane będą, a przeto ie z niebieskimi wyrokami iakby kadzidłem iakowém mieszaią, ażeby ten, kto ludzkim łatwo wzgardziłby błędem, boskimi niełatwo pogardził wyroczeniami. Tak więc czynią zwyczajem tych, którzy gorzkie nieiakie chcąc uprzyjemnić dla dzieci napoie, wprzód brzegi kubka smarują miodem, ażeby wiek nieostrożny, kosztując słodycz, nie wzdrygał się goryczy. Co czynią i ci, którzy iadowite rośliny i szkodliwe soki, nazwiskiem leków pokrywają, że nikt prawie gdy przeczyta o skutkach lekarstw, nie ma porozumienia o utajoney truciznie.

ROZDZIAŁ XXXVI. Dla tey przyczyny nakoniec i zbawiciel wolał: *Strzeżcie się pilnie od fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owiec, a wewnątrz są wilkami drapieżnemi* (Mat. VII. 15.). Co tu oznacza odzienie owiec, ieżeli nie proroków i Apostołów nauki, które oni owczą nieiaką szczerością, dla owego niepokalanego baranka gładzącego grzechy świata, iakby runo iakowe utkali? Cóż rozumieć należy przez wilków drapieżnych, ieżeli nie zdania kacerzów dzięki i wściekle, którzy owczarnią kościoła napastują zawsze, i trzodę CHRYSTUSA iak tylko

mogą rozszarpnąć? Aby zaś tém zdradliwiej napadali na nieostrożne owce, zachowując drapieżność wilków, postać wilczą składają tylko: a maksymami bożego prawa iakby wełną się iaką obwiiiają; ażeby gdy każdy miękkość runa poczuie, zębów ostrza nie lękał się bynajmniey. Ale co mówi Zbawiciel? *Z owoców ich (1) poznacie onych.* To iest: gdy zaczną bożkie owe słowa nie iuż przywozić tylko ale nawet i tłumaczyć, nie tylko się niemi chlubić ale i wykładać; wtenczas gorzkość owa, wtenczas ostrość, wtenczas wściekłość poznana będzie, wtenczas nowy iad wyniknie, wtenczas bezbożne otworzą się nowości: wtenczas uyrzysz naprzód wycinany płot, wtenczas przenoszoną granicę oyców, wtenczas uderzoną katolicką wiarę, wtenczas poszarpaną ustawę kościelną.

ROZDZIAŁ XXXVII. Takimi byli owi, na których uderza Apostoł *Paweł* w liście drugim do *Koryntyjan*, mówiąc: *Albowiem takowi fałszywi apostołowie są pracownikami zdradliwymi,*

-
- (1) Przez *owoce* rozumie tu *Wincenty* nowe ustawy, przeciwne starożytney wierze oyców, po których poznawać potrzeba zmyślonych proroków. Dobrze to iest wprowadzić. Lecz ani też gardzić należy wykładaniem oyców i innych tłumaczy, które nie iest przeciwne ani *Wincentego* rozumieniu; a którzy przez *owoce* rozumieją obyczaje fałszywych nauczycieli. Tak o tém pisał *Wigiliusz* L. V. con. Eutyeh. c. 1. *Wiedząc błogosławiony Apostoł Paweł, że bezbożne i szkodliwe zgubney nauki prawidła, mogą się zasłaniać pozorem prawdy, a za ukryciem się wewnątrz zdrady, przez dowcipne słów powierzchowności kryć się może pełzający i szerzący się iad, którego ani łatwo poczuć i rozróżnić można w kubku posmarowanym słodyczą, za pierwszym smakowaniem kosztującego, albo też gdy z nią iest zmieszany: wskazał nam przeto wielki i szerególny znak do odkrycia zdrady, ażeby dochodzić każdego nauczyciela szczerości, z iakości obyczajów iego. Jeżeli więc pewno będzie: że łakomstwo, pycha, pochlebstwo i inne przywary mają ci, którzy albo nowe czynić ustawy, albo odnawiać religią zamierzają; myśleć potrzeba o wilkach pod skórami owiec. Klüpfel.*

przemieniający się (1) w Apostołów *CHRYSUSA* (2 Cor. XI. 15). Co to znaczy: *przemieniający się w Apostołów CHRYSUSA*? Oto: przywozili apostołowie bożego prawa przykłady, przywozili i oni; przywozili apostołowie powagę psalmów, przywozili i oni; przywozili apostołowie zdania proroków, przywozili także i oni. Ale gdy to co podobnie przywozili, niepodobnie i wykładać zaczęli, natenczas szczerzy od zdradliwych, natenczas rzeczywisci od udawanych, natenczas dobrzy od przewrotnych, natenczas nakoniec prawdziwi apostołowie od apostołów fałszywych rozróżnieni zostali. *I nie dziw, bo i sam szatan przemienia się w anioła światłości.* Nie ma więc nic w tém wielkiego, gdy i sługi jego przemieniają się w sługi sprawiedliwości. A więc według apostoła nauki, ile razy, albo fałszywi apostołowie, albo fałszywi prorocy, albo fałszywi doktorowie, przywozją zdania bożego prawa, na których źle wytłumaczonych błędy swoje utwierdzać usiłują, nie ma wątpienia, że naczelnika swego zdradliwe naśladowią zamachy; którychby on nigdy zapewne nie wymyślił, gdyby nie wiedział pewnie, że nie masz żadney inney do oszukania łatwiejszey drogi, tylko, że gdzie się zaprowadza zdradliwość niegodziwego błędu, tam aby podsuniona była i słów bożych powaga. Ale powie kto: skąd dowieśdź można, że przykładów prawa świętego zwykł używać diabeł? Kto się tak pyta, niech czyta ewangelią, w której napisano iest: *Tedy wziął go diabeł,*

(1) Te słowa wykładając św. Cypryan L. de unit. eccl. c. 2. tak pisze o fałszywych nauczycielach: *którzy, mówi, twierdzą, że noc iest dniem, zaguba zbawieniem, uczą rozpaczać zamiast otrzymania nadziei, niewierności pod wiary pozorem, i antychrysta pod imieniem CHRYSUSA; a gdy takowe podobieństwa do prawdy zmyślają, swoją subtelnością z wiary ogolacają.*

to jest Pana Zbawiciela, i postawił go na ganku kościoła, i rzekł do niego: *Jeżeli Synem BOGA jesteś, spuść się na dół. Napisano jest bowiem, że aniołom swoim przykazał o tobie, aby cię strzegli we wszystkich drogach twoich: na rękach cię nosić będą, abys nie obraził może o kamień nogi twojej* (Mat. IV.). Czegoż on czynić nie będzie nędznym ludziom, który na samego Pana majestatu, pisma św. napadł świadectwami? *Jeżeli, mówi, Synem Boga jesteś, spuść się na dół? A dla czego? Albowiem, mówi: napisano jest.* Bardzo starannie nam naukę miejsca tego rozważać potrzeba i zachować, aby tak wielkim ewangeliczney powagi przykładem, gdy niektórych apostołskie albo prorockie słowa przeciw katolickiey wierze przywodzących uyrzemy, abyśmy bynajmniey nie wątpili o tém, że diabeł to przez nich mówi. Bo iako wówczas głowa do głowy, tak teraz mówią członki do członków, to jest członki diabła członkóm CHRYSYUSA; niewierni do wiernych, świętokradzcy do pobożnych, kacerze nakoniec do katolików. Ale cóż oni mówią? *Jeżeli, mówi, Synem BOGA jesteś, spuść się na dół.* To jest: jeżeli chcesz bydź synem bożym i osiągnąć dziedzictwo niebieskiego królestwa, spuść się na dół; to jest: spuść się z tey wysokości kościoła, który za kościół Boga jest miany, nauki i podania. A jeżeli się ktokolwiek zapyta którego z kacerzów to sobie wmawiającego: z kąd dowodzisz, z kąd nauczasz, że ia kościoła katolickiego powszechną i dawną wiarę opuścić powinienem? Zaraz on odpowiada: *Napisano bowiem jest.* I razem tysiąc świadectw, tysiąc przykładów, tysiąc poważnych zdań gotnie z prawa, z psalmów, z apostołów, z proroków, któremiby nowym i złym sposobem wytłumaczonymi, z katolickiey wysokości szczytu w kacerstwa

przepaść wtrącona była nieszczęśliwa dusza (1). A potem zaś, następującymi obietnicami dziwnie kacerze nieostrożnych ludzi uwodzić zwykli. Śmiać się bowiem obiecywać i nauczać, że w ich kościele, to jest w uczestnictwie ich towarzystwa

- (1) Otóż to te kilka wierszów od wyrazu: *A potem aż do końca* tego rozdziału, były powodem niektórym, że naszego *Wincentego*, lubo niechającego i gwałtem opierającego się wciąż do sekty kacerskiej. Chociaż bowiem wszyscy iednogodnie i zawsze oddawali pochwały temu pamiętnikowi jego; znaleźli się iednak uczeni, którzy w tém czystém i piękném zwierciadle, znaleźli plamę. Z tych, iak mówi *Klüpfel* n. VII, Prolegomenum in S. Vinc. Lirin. najpierwszy był *Gerard Jan Wossiusz*, a potem *Noriziusz*, który się dziwi, że z tak wielu wydawców Pamiętnika *Wincentego* żaden nie dostrzegł w nim błędu kacerskiego *Semipelagianów*, którzy nauczali, że łaska boska iest wspólna i iednaka dla wszystkich, a tym dawaną od Boga, którzy sami przez się, własnymi naturalnymi siłami, chcą, proszą, i usilnią czynić dobrze. Co atoli iest przeciwko wierze katolickiej, a to samo przecię że utrzymanie *Wincenty*, iśniejsze iest, mówi, nad słońce, i któkolwiek czyta iego Pamiętnik, potrzeba ażeby był ślepym, gdyby tego nie widział. Bo sprzeciwia się i wysmiewa łaskę osobliwą, a kacerzami nazywa tych, którzy nauczają że Bóg daie ludziom łaskę iedynie ze swej woli, *choćby ani prosili, ani szukali, ani kochali*. Gdy zaś katolicka wiara tak a nie inaczej uczy, sprzeciwia się więc iey wyraźnie *Wincenty*. Tém przekonaniem powodowani sławni nauką teologowie i pisarze, iako to: *Natalis Alexander, Klaudiusz Erazen, Ludwik Tomassinus, Jan Laurenty Berti, Benedyktyni Szo Maura*, i inni uczynili kacerzem *Wincentego*. I Benedykt XIV. papież w liście do *Jana V.* króla portugalskiego znajdującym się na początku nowego wydania *Martyrologium* rzymsk: r. 1748 §. XXXI. O *Hilarym Arelateńskim i Wincentym Liryneńskim* tak mówi: „Obadway są wspomnani „w *Martyrologium* rzymskiem, chociaż ich nauka splamiona „była zmasą *Semipelagianizmu*.”

Nie będziemy tu próżno i wykrętnie uniewinniać czyli usprawiedliwiać te wyrazy *S. Wincentego*, iak to czynią niektórzy, bo one wyraźnie zawierają myśl niezgodną z nauką wiary katolickiego Kościoła. Błąd ten iednak *Semipelagianowski*, nic nie uymnie powagi całemu dziełku, na którym prócz miejsca tego, cała budowa katolickiej wiary dobrze się wspiera, i gruntownie obiaśnia; ani zdiera ze sławy i uszanowania świętego autora, które mu się zawsze należy. Wszak błąd i *Cypryana ś.* względem chrztu powtarzania, znajduje się obszerne w pismach iego, który atoli ani krzywdzi tego wielkiego Ojca, bo wtenczas ieszcze o tém wyraźney ustawy Kościoła powszechnego i wyszukania dokładnego podania nie było;

wielka i osobliwa, a iakby osobista nieiaka iest łaska boska; tak dalece, że ci, którzykolwiek do ich liczby należą, tak są od BOGA obdarzani, iż bez żadney pracy, bez żadnego usiłowania, bez żadney przezorności; choćby ani prosili, ani szu-

ani złém czyni przeto całe iego uczone i prawdziwie katolickie dzieło: toż samo więc i tu rozumieć potrzeba o *S. Wincentym Lirynskim* i pamiętniku iego; którego to iedynie iest zamierzonym celem, aby okazał: że dla poznania prawdziwey a zachowania czystey wiary, nie tylko potrzebne iest Pismo święte, ale i Podanie (Traditio). a przeto że konieczną iest potrzebą znać, utrzymywać i bronić starożytney wiary naukę, a zaś wystrzegać się usilnie wszelakich nowości, i odrzucać je iako tey wierze nayszkodliwsze. To więc, co się znajduie błędnego w tych kilku wierszach Pamiętnika, nie psuie dzieła, ani obala caley prawdziwey nauki i nayzdrowszych przepisów, ale dowodzi tylko, że autor naylepsze prawidło, nie zawsze naylepiej przystosował, oderwany przesądem *Semipelagianiskiey* opinii: w której wprzód był i sam *ś. Augustyn*, przed przyięciem biskupiego stopnia: nikt zaś z tey przyczyny powiedzieć nie może rostopnie, że i księgi iego przeciwko *Manicheuszom*, które pisał będąc ieszcze kapłanem, nie mają żadney powagi, ieśli wyrwały mu się kiedy po ludzku, wyrazy sprzyiające zdaniu *Semipelagianów*. To zaś iest ieszcze, co naybardziej uważać potrzeba, że w czasie owym, kiedy się mylił *Wincenty* w nauce o bożey łasce, nie było to ieszcze ogłoszonym wiary artykułem, co teraz iuż wierzyć koniecznie potrzeba, ale należało do dysput szkolnych, toiest: że o tém bez winy kacerstwa odłączaiący od społeczności kościoła można było katolikom albo tak albo inaczej, według woli wierzyć. A zatem ani ten pamiętnik kacerski iest, ani autor iego był kacerzem, a przeto ani on, ani pismo iego nie utracą na ważności i powadze swoiey. Ani się to sprzeciwia świętobliwości życia autora: ci bowiem których teraz zowiemy *Semipelagianami*, (to iest *Półpelagianami*, iako niby przez połowę utrzymuiącymi błędy kacerzów *Pelagianów*) byli niegdyś szcowni wielce i zaleceni, dla ich nauki i świętobliwości. Święty *Augustyn* nazywa ich *braćmi*: *ś. zaś Prosper* lubo ostro niekiedy na nich powstaje, tytułuiie ich iednak *ślugami CHRYSTUSA, świętymi, sławnymi we czei i zasługach, i noylepszymi mężami w staraniu się o wszelkie cnoty, uczestnikami łaski CHRYSTUSA* i t. d. a zatem i od katolików nieodłącznymi. Przeto wielu z nich za życia byli biskupami powszechnego kościoła, a po śmierci liczonymi i w poczet świętych: ponieważ ten błąd wówczas nie był kacerstwem, aż póki w lat sto po śmierci *Augustyna*, na soborze *Arauzyjskim* II potępiony nie został, którego soboru chociaź niepowszechnego ustawa, upoważniona atoli zgodnością powsze-

kali, ani kołatali, są piastowani na anielskich rękach, toiest: że anielską opieką strzeżeni nigdy nie mogą o kamień uderzyć nogą swoją, czyli nigdy bydz zgorzonymi.

(*Dalszy ciąg potém*)

WIDZENIE BALTAZARA *)

Melodyia hebrayska. Naśladował Ignacy SZYDŁOWSKI.

I.

Na złotym tronie król możny zasiada;
 Satrapów pełne pokoie godowe;
 Blask lamp przywracać zda się światło dniowe;
 Brzmi wesołością rokoszna biesiada.
 Z szczerego złota tysiączne puhary
 W bezbożnych ręku błyszczą pełne wina;
 Święte IEHOWIE w Izraelu dary,
 Hańbi rozpustny zbytek poganina.

II.

Jakież widmo niesłychane?
 W pośród biesiadników wrzasku;
 Palce przebiegaia ścianę,
 I piszą iakby na piasku.

chnego kościoła. Tak więc ta mała plamka nie iest szkodliwą wielkiemu naszemu *Wincentemu*. Tak bowiem i *Benedykt XIV.* in epist. ad regem Portugalliae num. 51. o *Hilarym Arelateńskim* i *Wincentym Liryneńskim* mówi: „Unie-
 „winnić ich należy, ieżeli im cò w tey materyi wyrwało się
 „po ludzku: ieszcze bowiem katolicka nauka naywyższym
 „stolicy apostolskiej i całego powszechnego kościoła wyro-
 „kiem i godnością ogłoszona nie była.“ — Obszernie o tém
 i dowodnie rozprawia *Klűpfel*. Prolegomena in S. Vinc. Lirin.

*) Czytay w starym testamencie *Proroctwa DANIELA*.

Palce samotney prawicy
 Liczą napisane słowa;
 Jak niewprawni czytelnicy,
 Albo skazówka mistrzowa.

III.

Monarcha postrzegł i strwożył się razem;
 Ustaie uczył za iego rozkazem;
 Twarz mu pobladła, drży głos gdy co powie;
 Niech przyyda rzecze uczeni mędrcomie,
 Niechay te słowa straszliwe wyłożą.
 Co dziś królewskie pomieszały gody,
 Co mię naprzemian i dziwią i trwożą,
 A hoyne za to odbiorą nagrody.

IV.

Chaldejscy czarnoxięznicy,
 Z nadludzkich nauk ogromem,
 Niezbadawszy tajemnicy,
 Odeszli rumiani sromem.
 Z głębokiey mądrości plonu,
 Po całym świecie wstawieni,
 Patrzą starcy Babilonu
 I milczą upokorzeni.

V.

Niewolnik młody, z cudzey strony wzięty;
 Stawa na króla skinienie;
 Czyta charakter ów niepoięty;
 I wnet wykłada znaczenie.
 Rzęsistym blaskiem lampy świeciły,
 Tłum z drzeniem słuchał proroka,
 Zaledwo nocna znikła pomroka,
 Wieszcze się słowa ziściły.

- „Otwarty grób Baltazara;
 „Królestwo jego ustawa,
 „Płonne iak zwodnicza mara,
 „Lekkie iak z prochu kurzawa.
 „Całun śmiertelny za purpurę wkłada;
 „Kamień grobowy bierze za wezgłowie;
 „U progu iuż są Medowie,
 „A Pers tron jego zasiada.“

WIADOMOŚĆ STATYSTYCZNA *)

O *Archidyecezyi mohilewskiej, rzymskokatolickiego wyznania.*

§. I.

Wewnętrzny stan Archidyecezyi opisuiący.

W roku 1772 po przyłączeniu prowincyy Białoruskich do Cesarstwa rossiyskiego od Polski, a tём samém od dyecezyi wileńskiej odłączone zostały; od tey epoki zaczęła mieć Białoruś biskupa z rezydencyą w Mohilewie dla katolików.

W roku zaś 1785 przez wyniesienie na arcybiskupią godność z dostojnością metropolity wszystkich w państwie rossiyskiem katolickich kościołów, w osobie Jaśnie Wielmożnego *Stanisława*

*) Wiadomość ta sporządzona jest przez Konsystorz metropolitalny mohilewski, a za pozwoleniem Arcybiskupiem do druku w Mohilewie podana, wyszła w Mohilewie 1823 r. in fol. Dla małej liczby drukowanych exemplarzy i dla tego, że ich w handlu xięgarskim nie ma, umieszczamy w naszym piśmie to ważne dziełko. Pożądaną byłoby rzeczą mieć takie statystyczne opisy i innych dyecezyi. (R.)

de Bohusz SIESTRZENCEWICZA i kawalera dziś szczęśliwie rządzącego; mohilewska utworzona została archidyecezya.

Kościół XX. Karmelitów dawney reguły w mieście Mohilewie, pod tytułem *Wniebowzięcia Nays. P. Maryi* został przemieniony na katedrę metropolitalną, z przeniesieniem zakonników do innych zakonu ich klasztorów: a to z powagi i woli tronu i stolicy apostolskiej, w urządzeniu wykonaney przez czcigodnego arcybiskupa Chalcedońskiego Legata Papieżkiego s. p. Piusa VI. Archettego.

Klasztor zaś tych Karmelitów przeznaczony został tém rozporządzeniem na seminarium przy katedrze. Późniejszą ordynacją arcybiskupa metropolity, ciż zakonnicy Karmelici do posługi katedralney, w obowiązkach prefekta, kaznodziei, spowiednika, i zakrystyana użyci zostali, i z dochodów annuaty ze skarbu w miejscu ordynaryi, procentów od summ legacyynych i majątku Książcy do teyże archikatedry wcielonych, utrzymują się, i pełnią ciągle obowiązki, do iakich prowincyał zakonny osoby nazuacza.

Stan wewnętrzny archidyecezyi, co do zarządu iest następujący:

Arcybiskup metropolitalny w rzeczach duchownych, iak każdy dyecezalny biskup, wedle ustaw kościoła rzymskiego włada w granicach swoiey archidyecezyi: iako zaś arcybiskup, legat apostolski, wyższych łask powierzonych używa, i innym biskupom przewodniczy, wedle ustaw tegoż kościoła iako Suffraganom.

Z mocy praw kościoła i regulaminu dla duchowienstwa katolickiego w cesarstwie rossyyskiém, w stolicy arcybiskupiey w Mohilewie ma tenże arcybiskup konsystorz złożony z officyała, sur-

rogata czyli viceofficyała, i trzech assessorów, szta-
tney kancelaryi, i sądowego sekretarza. Takowy
sąd konsystorski rozsądza sprawy właściwe iego są-
downictwu, stosując formalność processu do ustaw
kraiowych, toiest do generalnego regulaminu i urzą-
dzenia o guberniach. A iako arcybiskup mohilew-
ski z dostojności metropolitalney iest przyduią-
cym w kollegium duchowném I. departamentu,
przeto mieszka w stolicy w Petersburgu.

Sądy iego zadworne (*Curia* zwane) iako *Loci
Ordinarií*, do tegoż są wcielone konsystorza:
tego departamentu duchownego rządu, przy
jednym stole załatwiają się potrzeby; i dla tego
do części rządowej drugi iest sekretarz z osób
duchownych. Sędziowie na utrzymanie się pobie-
raią dochód, gdy są z kanoników *gremialnych*
z podziału większej kapituły, iako rezydującey
przy katedrze: gdy zaś nie z *prestymonialnych*
albo kiowskiich, z dochodów kapituły mniejszey,
iako mansionarze.

Łaski (*Gratiosae*) w pierwszym kształcie, bez-
pośrednie przez arcybiskupa udzielają się: mniej-
sze zostawione są przy konsystorzu, nie zaś przy
officyale samym, a każdego roku udzielane bywa-
ją nanowo. Instytucya na plebanów przy samym
zostawiona arcybiskupie. Jak równie kollacye tych
plebaniy, które nie mają swoich kollatorów z pra-
wem prezentowania, a te nie inaczey bywają kon-
ferowane, tylko przez examen, czyli *per concursum*.

Posługa sakramentalna, i władza sumnienia zo-
stawiona parochom instytuowanym dożywotnie,
lub kuratom i administratorom wedle okoliczno-
ści i potrzeby miejsca, na usługi duchowne prze-
znaczonym do czasu.

Jak pierwsi, tak i drudzy na wierne 'pełnienie

obowiązków przysięgę podług generalney roty wykonywają.

Nie sami tylko świeccy kapłani duchowną pełnią posługę w Sakramentach, ale i zakonnicy: co się obszerniey wyjaśni w paragrafie o *sytuacyi osób zakonnych i klasztorów*.

Od roku 1797 biskupi *in partibus* a suffragani, toiest mohilewski, kiowski i połocki wołą rządu i stolicy apostolskiey początek swój w tey archidyecezyi wzięli. Wspomagają oni arcybiskupa w tém wszystkiém, co władzy biskupiey iest zostawiono; zawsze iednak z iego dozwolenia i wiadomości. Ciż suffragani odrębnych nie posiadają funduszków przywiązanych do ich godności.

Wedle podziału gubernii na powiaty, w prowincyach od Polski przyłączonych, podzielone są dekanaty, i w każdym powiecie, gdzie 6. 7. lub 8. znajduje się kościołów, iest dziekan: urzędem ich iest spełniać przez konsystorz rozrządzenia poczynione z woli rządu i arcybiskupa, tyczące się kościołów i duchowieństwa; w szczególach i w ogóle kościoły swoich dekanatów corocznie wizytować, w celu zachowania pilności w służbie parafii, i prowadzenia się odpowiednego stanowi, rządu domu, lub poddanych funduszowych.

Ciż dekanalni urzędnicy mają pomocników, wicediekanów, którzy wtenczas w zastępstwie są czynnymi, gdy pierwsi ulegają słabości zdrowia, i w wizytowaniu dziekańskich kościołów, albo gdy od konsystorza wprost użyci zostaną.

Jak pierwsi, tak i drudzy na wierne pełnienie obowiązków przysięgają, a na odbywanie tych dana im iest instrukcyja, do praw krajowych i kanonicznych zastosowana.

W powiatach na skutek ukazu rządzącego w roku 1791 września 16 iest po dwóch z duchownych

osób deputatów dla spraw, między duchownemi, albo z funduszu, a świeckimi osobami wynikłych sporów, ci na pełnienie obowiązków wierne przysięgają, instrukcją zaś iak pierwsi są opatrzeni.

Oddalone prowincye od punktu dyecezalney zwierzchności, w Mohilewie znajdujące się, toiest: guberniia kiiowska i obwód białostocki mają urzędników z zarządem, archidyakonami zwanych; dozwolone im są łaski (*Gratiosae*) od Arcybiskupa, iakie udzielane bydź zwykły wikarym biskupów, w rzeczach duchownych. Zostają iednak pod rządem generalnym, toiest konsystorzem metropolitalnym. Exekwują rozrządzenia przez pośrednictwo dziekanów w archidyakonatach, a sami miesięcznie dają konsystorzowi o swych działaniach przez raporta wiadomości.

W koloniach tak północnych iak i południowych są superiorowie missyy, a guberniia chersońska ma wizytatora.

Od czasu utworzenia arcybiskupstwa mohilewskiego, toiest roku 1783 utworzone zostało seminarium dyecezalne przy katedrze w Mohilewie, czyli szkoła dla alumnów idących do stanu świeckiego duchowieństwa: to zostaje pod przewodnictwem nauki i rządu zgromadzenia XX. Wincentynów, a umieszczone na połowie rozdzielonego funduszu zgromadzenia tychże Wincentynów krasławskiego, na tym utrzymuie prócz potrzebnych professorów dwóch alumnów.

Prałat zaś Scholastyk z praestimonium swoiey scholasteryi ile obowiązany ze swoiey dostojności, wedle kościelnego prawa czuwać nad nauką religijną młodzi przy katedrze dwóch drugich alumnów w seminarium utrzymuie ze swego praestimonium. Inni na własnym funduszu, niektórym zaś

wedle potrzeby i okoliczności udziela się z seminaryjnego dochodu zasiłek.

Rozległość dyecezyi i liczba kościołów świeckich, potrzebę wskazała pomnożenia seminaryjow, i tak na drugiey połowie utrzymuje się seminaryum dyecezalne w Krasławiu, pod dozorem zgromadzenia Wincentynów, w odległych prowincyach Kiiowa i Białegostoku, dwa jeszcze są archidyecezyalne seminaryja, w Zwinogradce i Białymstoku, i te odrębne mają fundusze. Pierwsze z tych jest pod nauczycielami z duchowieństwa świeckiego, drugie pod rządem Wincentynów.

O tych wszystkich seminaryjach rząd jest zawiadamiany poszczególném opisanie takowego przedmiotu naukowego.

Te wszystkie naukowe dla sposobiących się do stanu duchownego zakłady, są pod zwierzchnictwem naczelnika archidyecezyi arcybiskupa, ze wpływem pośredniczym wedle ustaw kościelnych i kapituły, która wybiera od siebie zznaczonych od arcybiskupa po jednym prowizorze, których obowiązkiem jest wżierać w dawanie nauk, postępek alumnów i rząd seminaryjów. Te nakoniec naukowe zawody stosują się w wewnętrznym stanie nauk i porządku do przepisów dla głównego seminaryum przy Uniwersytecie wileńskim i do urządzenia zwierzchniczego w przeszłym 1822 roku uczynionego.

Wychodzący z takowych seminaryjów usposobieni do stanu duchownego, nauką, obyczajami i wiekiem poświęcenia na kapłaństwo, przyłączają się na posługi parafialne do kościołów, których plebani zapisali im stały z funduszków dochód *provisio* zwany.

Nie zbywa przy parafialnych kościołach na szkółkach dla chcących brać pierwsze lekcye czytania,

pisania i rachunków, co, albo iest z funduszu początkowego, albo dopełnia się z gorliwości plebanów: na iaki koniec, po wielu mieyscach utrzymują nauczycieli, a w innych organisci spełniają tę posługę. W dni zaś święte latem zgromadzaią się dzieci parafian, które sami plebani lub ich wikaryusze katechizują. Nie zbywa przy kościołach na szpitalach, rzadko z funduszu, najczęściej tych biednych z parafian opatrują plebani, dawszy przytułek opuszczonym, dają i chleb głodnym.

(*Dalszy ciąg potém*)

O KIERUNKU NADANYM WYKŁADOWI NAUK W UNIWERSYTETACH, *mowa P. DEGUROWA Radcy stanu, profesora zwyczajnego historii etc. kawalera orderu królewskiego legii honorowej, w ięzyku francuzkim miana na publiczném posiedzeniu Imperatorskiego petersburskiego Uniwersytetu dnia 28 lutego r. b. z powodu zakończenia pięcioletniego kursu nauk przez uczniów.*

Niektórzy badacze świata moralnego dowodzą, iż stopień wysoki rozwinięcia władz umysłowych, iakiego Europa doścignęła, główną iest przyczyną tych zaburzeń, które iuż przeszło od lat trzydziestu, zagrażają nie tylko spokojności i szczęściu narodów, ale nawet i powszechnemu ich bytowi. Mniémanie to z razu wydaie się nie zupełnie gruntowném; lecz zważywszy skutki naturalne z pomnożenia bogactw, przemysłu i oświecenia, w obszerném wziętych znaczeniu wypływające, wcale inny sąd wydamy o tym przedmiocie. Kiedy te pożytki łącząc się wszystkie razem, podniosą stopień cywilizacyi iakiego bądź narodu, czyli się

wtedy w nim nie utworzy moc zupełnie nowa, moc rozumu i umiejętności? Ona to spływa ią przez edukacyą na wszystkie stany, a osobliwie śrzednie, sposobność rozumowania przez to nabywające, rozwia w nich namiętności wszystkim zdolnościom człowieka ruch nadające; ona szczególnie zapala pychę, co się w rozliczney barwie ukazuje i ukrywa. Wtedy część większa ludzi przykrzy swoim stanem, wtedy się rodzi walka między uczuciami poddających się temu nieukontentowaniu, a ich położeniem w społeczności. Czegoż żądał Emil zwracając oko na podobnych sobie i z niemi się porównyując? Pierwszeństwa. Taka to żądza rozkrzewia się w sercu człowieka, któremu edukacya pozwala porównywać się z temi, którzy zajmują wyższy stopień w społeczności i względem których przekonywa się on o swej wyższości, lub tylko ją sobie wyobraża. To ostatnie zapewne nayeściej się zdarza; miłość albowiem własna zawsze gotowa jest nas uwieść względem godności naszej; przytém ludzi z nadzwyczajnymi zdolnościami nazbyt jest mało; nieład zaś z oburzenia się przeciwko temu wszystkiemu co jest wyższem od nas wynikajacy, zawsze iednostayny jest w swoim działaniu.

Przykro jest bez wątpienia, że człowiek sposobność doskonalenia się od Stwórcy mu nadaną, zwraca przeciwko sobie samemu. Sąli granice i czyli można ie założyć temu chlubnemu zaszczytowi? Pewnie że nie ma, i między rządami europejskimi nie znajdziemy ani iednego, któryby powziął myśl temu przeciwną. Któż twierdzić zechce, że rozum nie na to nam dany, abyśmy go ukształcali, że śródki ku naszemu szczęściu nie dla tego nam są zostawione, abyśmy z nich korzystali? Lecz te korzyści przy powszechney tylko oświacie osiągnięte być mogą. Dla tego też wszystkie mo-

carstwa chrześcijańskie ją mają na celu i nią się opiekują.

Trzeba atoli wniósł w znaczenie tego wyrazu i nie brać za oświecenie tego, co jest jego zagładą. Nie nazywamy oświeceniem wzgardę praw kościelnych, politycznych i cywilnych, zasadą porządku społecznego będących. Nie zależy też oświata na zgubnych przemianach losy narodów składających w ręce zuchwałych złoczyńców, z podłego wylęglých gminu i gotowych zniszczyć całą budowę rządu państwa, ażeby tylko swoje utrzymać panowanie.

Błędem też byłoby zakładać oświecenie na samych postępach umiejętności; znaczyłoby to przyymować skutek za przyczynę. Umiejętności zwiastują porządek społeczny i rozkrzewiają się przez wpływ jego dobroczynny. Tam one kwitną gdzie jest porządek, bezpieczeństwo, poważanie własności, iednym słowem, gdzie panują prawa, tam ni kną, gdzie grassuie zamęt powszechny, obalający wszelką oświatę.

Woyny nawet zewnętrzne nie wywierają tak zgubnego działania na umysł ludzki. Któż więcej ich prowadził nad Ludwika XIV? a przecież literatura, nauki i kunszta pod jego berłem kwitnęły. Woyny zewnętrzne nie burzą pokoju rodzinnego, nie wytrącają miecza i szali z rąk sprawiedliwości, nie przywodzą obywateli do tego stanu niepewności i otręwienia, w iaki ich pogrążają bunty popółstwa i woyny domowe.

Użalmy się nad własną niedolą, widząc, iż te nieszczęścia częstokroć są płodem oświecenia, tey samey potęgi umysłu, którey panowanie stara się roćzerzyć.

Na szczęście iednak narody nie są potępione aby zginęły od tych środków, które im życie na-

daią; a obłąkaniom rozumującej części ludu zapo-
 bieży się raz nazawsze, niedopuszczając poniżenia
 wiary, i zachowując iey panowanie w całości, ona
 bowiem nas wtedy zasłoni od fałszywych zasad,
 od fałszywej oświaty, od fałszywego poloru. Czy-
 liż dawno Francya przedstawiała nam obraz nayo-
 kropniejszego bezprawia. Przyczyna tego, iż na
 pół wieku przed tém; polem mianowano uraga-
 nie się z religii i moralności. Tak! wiara iedna
 strzeże trwałości związku społecznego, a chrześci-
 aństwo tak iest zgodne z naszym słabym iestestwem,
 tak iest prawdą nacechowane, iż pojąć nie można,
 iak nierozsądnymi byli ci ludzie, którzy nas chcieli
 pozbawić pocieszenia i światła bożkiego, od niego
 nam dawanych.

Zuchwałość ich doszła do tego, iż zatruli
 pokolenia przyszłe, uwodząc umysły pokoleń mło-
 dych. Był, wstydę się nawet powiedzieć, był ieden
 professor znamienity (1) autor wydanego w r.
 1801 dla pożytku młodzieży zbioru *historii po-
 wszechney*, gdzie na Zbawiciela świata, tego co
 iest *drogą, prawdą i życiem*, miotane są obelgi,
 które powtarzać przed szanownym zgromadzeniem
 miałbym za przestępstwo. Również wszystkie rzą-
 dy znieważane są w tej xiędze przeznaczoney do
 nauki młodzieży, bo to ostatnie wypływa z pier-
 wszego. I tak iesliby ieszcze przez lat kilka trwała
 ta zaraza niedowiarstwa i szaleństwa politycznego,
 niszczałby porządek społeczny Europy, a mybyśmy
 znowu do barbarzyństwa wrócili. Opatrzność ied-
 nak uchroniła od tego okropnego nieszczęścia.
 Ona natchnęła największego z Monarchów spół-
 czesnych myślą połączenia panujących i narody
 węzłem *prawey wiary BOGA Zbawiciela*, posta-

(1) E. Mantel (*Mentelle*).

nowiwszy za prawidłó działać nieinaczej, tylko według iey świętey nauki, nauki prawości, miłosierdzia i pokoju (1). Zachwiana Europa znouu iest utwierdzona na niewzruszoney zasadzie.

Natenczas światło prawdziwe zewsząd znouu zabłysło. Rządy nieodwłocznie wyłączyły od publicznego wykładu wszystkie nauki, których wpływ szkodliwy okazało doświadczenie, wszystkie systemata, które w umysłach słabych lub półoświeconych mogły przyćmić prawdę chrześcijańską, i przez to nadwężając porządek społeczny, nieszczęścia i zgubę narodu gotować. Wszędzie uznano za konieczną potrzebę, ażeby nauki w ścisłym były związku z wiarą. W tymto wielkim, szlachetnym celu, nasz Monarcha połączył ministryum oświecenia narodowego, z ministryum spraw duchownych (2).

Czyliż więc nie było natenczas powinnością Uniwersytetów, nie tylko odrzucać to wszystko co iest w filozofii nowej niebezpiecznym, ale nawet śmiało powstawać na iey fałszywe początki, zbijać iey błędy i starać się wrażyć w umysły nieszczęśliwe iey skutki, ażeby młodzież po ukończeniu nauk, na świat wychodząca obwarowana była przeciwko gorszącym mowom, które po raz pierwszy usłyszy w towarzystwach, i przeciwko zasadóm, które znajdzie uwielbiane w tak licznych dziełach?

Czyliż po tém można za to obwinać, iż nie dozwalaiają napadać, podstępnie nawet, na pisma zawieraiące w sobie dogmata i prawidłá chrześcijaństwa? Czyliż nie wypadało zniweczyć tę płoną starożytność świata, którą liczni pisarze utrzymuia,

(1) Traktat świętego przymierza $\frac{14}{28}$ września 1815 roku.

(2) Ukaz 24 października 1817 roku.

i która się przeciwi epoce stworzenia, w piśmie świętém oznaczoney. Dawno już krytyka nas oswobodziła od postrzeżeń Babilończyków, od dynastyi królów egipskich i cesarzów chińskich, które odnoszono do tych czasów, kiedy ieszcze wcale nie było rodu ludzkiego, iak tego dowiódł *Kiuwie* (Cuwier) w badaniach nad ciałami kopalnemi. Lecz od tego czasu, iak towarzystwo azyiatyckie w Kalkucie zaczęło wydawać swoje pamiętniki, stawiono przeciw xięgom Moyżesza xięgi indyyskie *Wedy*, *Szastry*, *Purany*. Te dzieła tak mało są znaiome, iż dotąd żaden ieszcze z Europeyzyków nie widział całkowitego zbioru czterech Wed, które są naydawnieysze (1). Na ięzyki terażnieysze zaledwie z nich kilka wyiątków przetłumaczono; w których niewiele się znajduie prawideł moralności pośród steku bałamuctw i grubych zabobonów. I temito dziełami chcą nadwerężyć zasady naszej wiary! Kiedy one wytrzymają ścisły sąd krytyki, kiedy wytrwają przeciwko napadom zaiadłym, a nieskutecznym, iakim ulegały nasze xięgi święte od ludzi wszelkiego wyznania, wszelkich sekt, w przeciagu ośmnastu wieków; wtedy można będzie uwierzyć, nie bredniom w nich umieszczonym, ale ich autentyczności. Tym czasem łacno iest dowieśdź omylności chronologii indyyskiej. Cóż bowiem znaczy w oczach rozsądnego człowika podział czasu na cztery równe wieki, w których przeciagu iak sądzą Indyianie, ludzie w postępie geometrycznym coraz się stają gorszymi, a życie ludzkie przez każde lat sto tysięcy dziesiątą częścią się skraca? Ten rachunek, który dosyć wspomnieć aby go obalić, zawiera w sobie myśl zasmucaiącą. Azaliż ród ludz-

(1) *Ward's view of the Hist. Literat. and Mythol. of the Hindoos*
London 1820 tom IX. str. 66.

ki coraz się pogorszać będzie? Jak nierównie słodsze i bardziej pocieszające są nadzieje powzięte w chrześcijaństwie? Sam nakoniec W. *Džones* (Jones), który nam pierwszy udzielił wiadomości o religii, naukach i sztukach Indyan, z ich ksiąg wyczerpnięte, dowiódł, iż ze czterech pomienionych wieków trzy pierwsze są mitologiczne, a czwarty tylko historyczny, nie sięgający daley nad lat 2000 przed narodz. Chryst. Uważa nadto, że w początkach tego okresu, wielka liczba lat przypadająca na rządy każdego panującego, sprzeciwia się zwyczajnym prawom natury. I tak, jeżeli obliczymy rozciągłość tej epoki, oznaczając średnią lat ilością panowania monarchów, podobnież iak i sami Braminowie liczą, uyrzemy wtedy, że dzieje Indyi nieiakąs pewność mają po sobie, równie iak historia polityczna wszelkich innych narodów, na pięć lub sześć tylko wieków przed nar. Chr. (1).

Co się tycze starożytności Wed (2), którym chciano przyswoić wyższą dawność nad księgi Mojżesza, dowiódł iuż *Kolebruke* (Calebroke) (3), iż składano ie w różnych epokach, których on iednakże nie oznacza. *Ward*, badacz tegoż przedmiotu po nim, wysłedził, iż naydawnieysza z tych ksiąg pisana iest na lat 1050 przed nar. Chr. (4). Tak więc prawodawca Izraelitów nie mógł z Wed czerpać swego równie prostego iak wspaniałego opowiadania o stworzeniu świata; Braminowie raczey zasiągnęli ie z biblii i skaziwszy, utworzyli z niego powieść, w ich księgach zawartą.

(1) *Asiatick Researches*. Lond. 1807 tom 3 str. 143 i 485.

(2) O Puranach mówić nie będę. *Bentley* wybadał (Badania o starożytn. azyat. tom VIII) iż żadney z nich nie ma któraby dawnością więcey nad lat 684 zasięgała.

(3) Tamże t. 8 str. 489.

(4) *Ward's view etc.* Tom 3 introductory remark str. 11.

A przeto gdy iest iawnno, że xięgi Moyżesza, ani chronologią, ani pismami indyyskiemi nie mogą bydz obalone, wypadało więc dowieśdź to na kursach publicznych niezbitemi dowodami.

Należało także było ostrzedz młodzieź, iż ten-że W. Dżones wstydził się zwiększać liczbę zwolenników niedowiarstwa. Przekonany porównaniem Wed i innych xiąg indyyskich z xięgami pisma świętego, przez siebie samego uczynioném i uderzony prawdą tych ostatnich, zawołał: „nie mogę się nie przyznać, że zbiór, *Pismem* po prostu od nas mianowany, dla swoiey wyższości, zawiera w sobie, bezwzględnie na swój boski początek, więcey mieysc prawdziwie górnych, więcey ozdób, więcey prawideł czystey moralności, więcey pewnych wiadomości dzieiów, więcey ducha rymotwórczego i krasomówstwa, aniżeli znaleźć można było w zbiorze podobney obiętości, złożonym z xiąg, w jakimkolwiek wieku i ięzyku napisanych. Obie dwie części biblii, mówi daley, wielce się różniące od siebie, z sobą są połączone pasmem dzieł; żadnego niemających podobieństwa ani co do układu, ani co do stylu, z tém wszystkiém, co tylko utworzyły talenta Greków, Indyjan, Persów, a nawet Arabów.“ Dodaie on ieszcze: „nikt nie wątpi o starożytności tych xiąg, a przystosowania do wypadków, daleko późniey po ich napisaniu zdarzonych, niezaprzeczoným są dowodem przepowiedzeń w nich zawartych, a ztąd i natchnienia ich autorów (1).“

Tak się wyrażał o naszych xięgach świętych uczony, z którego odkryć chciano korzystać dla osłabienia ich powagi. Ci, którzy się o to kusili, co iest przeciwném tak porządkowi społecznemu

(1) Asiatick Researches T. 3 str. 15.

iako też i moralności, iż iedyny śróddek uczynienia ustaw ludzkich stałemi i niezachwianemi, iedną zawždy będąc i tąż samą w swej istocie, nie dopuści, aby ustawy ściśle z nią połączone, miały się zmienić lub zniszczyć. Dla tego, pewien mąż wielkiego światła, każde państwo porównywał do okrętu tajemniczego, kotwice swe mającego w niebie.

Każdy, iak sądzę, przyzwoli na to, iż dla dobra tak w terażniejszém iako i przyszłém życiu, dla nieśmiertelności nas oczekującej, koniecznie w ludzi wpaiać należy mocne przekonanie o prawdach świętych. Dla tego też wiara duszą być powinna w wykładaniu nauk; ona powinna w każdym kroku towarzyszyć młodzieży w ich nabywaniu, ażeby ta nie cofnęła się z drogi, naieżoney niebezpieczeństwami pradziadom naszym nieznanymi. Dla tego niedostateczną jest rzeczą, aby ieden tylko sługa Ewangelii wykladał dogmata wiary i prawidła moralności. Wszystkie nauki zgadzać się powinny z iey zasadami; albowiem gdy młodzi ludzie między niemi a innemi dostrzegą iakiejkolwiek różnicy, wpadną naówczas w okropną wątpliwość. Cóż z iey wywiesdz zdoła: kiedy edukacya światowa nie zupełnie zgadzać się będzie z nauką duchowną?

Od tego czasu, kiedy w niektórych stronach Europy wykłady publiczne zaprzestały tchnąć duchem religii, iakież postęпки przy tey wolności uczyniły nauki filozoficzne, polityczne i moralne? Żadna z nich stałych nie otrzymała zasad, któreby od wszystkich przyjęte były, i tyleż prawie systematów się ziawiło, ilu było professorów.

Czyliż udoskonalona jest naprzykład teorya prawa przyrodzonego? Ważne pobudki mamy do wątpienia o tém. Prawo to wzniciło tylko okro-

pne nadużycia, kiedy za jego zasadę przyjmowano twierdzenie, iakoby ludzie zostawali niegdys w stanie natury, i kiedy z tego stanu wywiedli niebyłą równość i uroione prawa, do niepodległości i zaburzeń powodujące.

Czyliż ulepszony jest wykład prawideł moralności, kiedy iey odjęto istotną zasadę, — dług, do którego nas pobudza sumnienie i religia. Różne w niej wynaydowano główne prawidła mniej lub więcej niebezpieczne, niektórzy śmieli ją nawet opierać na *korzyści osobistej*. Czyliż to nie poniżało człowieka, nie odeymowało mu to tey godności, którą winien swojemu zacnemu początkowi?

Nauki fizyczne podobnież były użyte na zbiecie podań o stworzeniu świata, o potopie, i innych niewątpliwych zdarzeniach, których pamiątkę Pismo święte dla nas zachowało. Jednakże uczeni, którzy pilniey zgłębili tajemnice przyrodzenia, odrzucili systemata równie niezgodne z ich postrzeżeniami, iak z xięgami Moyżesza. *Wudward* (Woodward), *Wiston* (Whiston), *Sosiur* (Saussure), *Pal-las*, *Deluk* (Deluc) i inni znaleźli na naywyższych górach i wewnątrz ziemi dowody, iż był rzeczywiście potop powszechny, który, według świadectwa Pisma świętego, wytepił cały ród ludzki, iedną tylko rodzinę wyłączaiąc. Tak to jest sprawiedliwa myśl *Bakona*: „że powierzchowna nauka przyrodzenia oddala nas od religii, gruntowna zaś ku niej zbliża.“

Cóż powiem o historii? U starożytnych ona nacechowana jest nieiąkąś świętością? Jeden pisarz dokładnie umięiący oceniać ich twory w tym rodzaju, tak mówi: „można przypuścić, że tym pisarzom wielkim, przy wykładzie ich myśli, nieiąkieś bóstwo obecne było. Uderzeni wielkimi przemianami, światem wstrząsającami, wszędzie wi-

dzą opatrność losy ludzkie rozstrzygającą⁽¹⁾. Przeciwnie historia u dzieiopisów nowych najmniejszego nie ma charakteru religii. Wszyscy oni uchylają się od Chrześcijaństwa, iedni dla tego aby na nie powstawać, inni aby okazać nieiakiś rodzaj bezstronności, umarzaiącey wszelkie uczucia. — Zaden nie łączy historyi z religią, żaden nie przypisuje wypadków ziemskich rozkazom tey wieczney mądrości, która niemi kieruje (2). W badaniach starożytności wcale tego nie mają na celu, ażeby odkryć iak wszystkie podania naydawniejszych wieków potwierdzaią powieść Moyżesza, który nam wystawia człowieka na rozkaz bozki z nicości wychodzącego i zaludniającego powoli całą kulę ziemską; iż powieść o upadku pierworodnym u wszystkich trwała narodów, a osobliwie u wschodnich. Badania takowe usposobiłyby umysły do przyięcia prawdy ewangeliczney; lecz nie ten cel zakładaiają sobie spółczesni nam dzieiopisowie (3). Otworzymy wszystkie kursa historyi, w ostatnich czasach dla pożytku młodzieży wydane, a uyrzemy, iż z więkzszey ich części dzieie Izraelitów podstawą naszey wiary będące, są wyłączone: niektórzy zaś iak na przykład *Millot*, ograniczaią się niewielą uwagą o dawnych prawach i zwyczajach tego narodu. Gieniusz Bossiueta umiał iednakże dokładnie wystawić w iednym i tymże obrazie dzieie ludu wybranego z przemianami u innych narodów zaszłemi, ukazawszy wzajemny między niemi związek. Pomimo to, *Millot*, osoba duchowna, wyrzekł niebacznie: *ani xięgi Moyżesza, ani inne części Biblii, nie mogą bez różnicy połączone bydź*

(1) *Laurentie*, Etud. litt. et mor. sur les hist. lat. t. I.

(2) *Bossiuet*, Disc. sur l'hist. univ.

(3) Obacz notę na końcu tey mowy.

z dziełami świeckimi, nie uczyniwszy wielkiej mieszanki w wyobrażeniach (1). Jako? alboż to on ma za nic sławne dzieła *Skaligera*, *Usseriusa*, *Rikcioli* (Riccioli), *Marshama*, *Pezrona*, *Winiolego* (Devignoles) i wielu innych uczonych łączących historią polityczną z historią świętą? Przyymować zdanie Millota za sprawiedliwe, byłoby to zadawać cios śmiertelny najpiękniejszemu płodowi twórczych talentów Bossieta, który, bydz może, ieden wart iest wszystkich innych dzieł iego wzorowych.

Nie tak wypada młodzież nauczać. W historyi według planu nakreślonego przez sławnego Bossieta, wystawić należy *i bieg religii i w tymże czasie odmiany królestw ziemskich*. Wtedy historia będzie dla nas nauką Opatrzności, w której widoma iest bozka prawica berły i mocarstwami rządząca — która tego poniża a owego podwyższa (2); wtedy nam ona ukaże moralną sprężynę wszelkich zdarzeń na tym padole płaczu. Łacno też będzie wyłożyć przyczyny upadku narodów, co dało powód do wydzierstwa, morderstw, gwałtów i okrucieństw wszelkiego rodzaju, kiedy te zdarzenia porównamy z prawidłami polityki, przez tegoż pisarza z xiąg świętych wyjętemi. Sposób taki bynaymniej nie odrzuca rozumowania, lecz owszem go wymaga (3).

Nie przeszkadza on badać, jakim sposobem stopniami tworzyła się społeczność, iak rozległość ziemi, różnica klimatu i płodów, odmiany przyrodzenia i charakteru różnych narodów wpływa-

(1) *Elémens d'hist. génér.* tom I.

(2) Psalm 74. w. 8.

(3) Myśli tu następujące względem historyi, znajdują się po części w mowie autora wydanej r. 1808.

ły na podział rodzaju ludzkiego pod przewodnictwem opatrności na ogromne towarzystwa i życie pod rozmaitym rządem. Sposób ten, mówię, nie opiera się śledzeniu, iakie prawa te rządy postanowiły, iaki wpływ na nie miały potrzeby, mniemań, zabobony, zwyczaj i obyczaje narodów, i iak wzajemnie prawa na stan każdego plemienia działały; nie broni on nam także dociekać współubiegania się ludu między sobą, które się rodzi z różnicy ich potrzeb, praw, rządu i pożytków, i które ożywia ich działalność.

Nadto, metoda przez Bossueta nakreślona nie tamuje uwagi, że okrom wielkich przemian politycznych, idących pospolicie za upadkiem religii, który ciągnie za sobą utratę obyczajów i cnot towarzyskich, wynika przy tém powolna odmiana sposobu myślenia; że z tey przyczyny niestannie się zmieniają upodobania, opinie i zwyczaj; że w iednym wieku umysły dążą ku iednemu przedmiotowi, a w drugim ku zupełnie przeciwnemu; że ztąd polityka obowiązana będąc widoki swoje łączyć z wysokimi celami, iakie stwórca zakładał przy utworzeniu rodu ludzkiego, powinna pod swą władzą zaiąć to dążenie i kierować nim tak, aby to za wpływem namiętności i półoświecenia, nie wzięło obrotu przeciwnego porządkowi społecznemu.

Nakoniec, w sposobie takim, iakim Bosiuet historią powszechną wyłożył, czyliż nie nauczaiąca iest widzieć nieustanne usiłowania iednych narodów przeciw drugim i ciągłą między niemi walkę, która kończąc się pospolicie upadkiem najpotężniejszych nawet, dowodzi, że państwa, równie iak ludzie mają swe niemowlęctwo, swą dojrzałość, swą starość i swoje skończenie. W tych ciągłych odmianach dostrzegamy przyczyn pomysłności i wiel-

kości narodów, równie i te, co zgotowały i przyspieszyły ich upadek. On nam ukazał, że narody, równie iak ludzie szczególni, obowiązane są zachowywać prawidła moralności w przedwiecznych ustawach przepisane. Skoro się bowiem uchylą od tych prawideł i zatopią w rozwiozłości, wkrótce doznają gniewu bożkiego, i stają się dla całego świata przykładem niebieskiej sprawiedliwości. Na dowód tego ukazuje nam Bossuet, iak opatrność karała Assyryczyków Persami, Persów Grekami, Greków Rzymianami, i iak ci ostatni byli potem ukarani i wyćpieni od oręża Gotów, Hunnów, Wandalów i innych barbarzyńców. — Z historyi tym sposobem pisaney poznamy wreszcie, iż w obrazie przemian mocarstw iest coś wyższego nad to, co nazywamy polityką ludzką, i przekonamy się, iż Opatrność nie tylko nie spogląda obojętnie na wypadki ziemskie, lecz nadto *trzyma w ręku*, według słów pisma świętego, *kielich wi-na szczerego, pelen zmieszania, i będą z niego pić wszyscy grzesznicy ziemi* (1).

Od złego wykładu historyi, oraz ztąd, że nauki polityczne oderwane zostały od związku z wiarą, urosła nauka zgubna, która w naszych czasach sprowadziła tyle licznych i tyle okropnych nieszczęść, nauka o *naywyższej władzy ludu*. Rzecz dziwna, iak całe państwa tą myślą zaślepić się mogły, w której nic zgoła nie ma rzeczywistego, i która iest tylko marzeniem? Nigdzie i nigdy nie było innego naywyższego władzcy, okrom rządu, czyli się ten znajdował w iednego ręku, czy też był między wielu rozdzielon: wszyscy zaś członkowie społeczności cywilney naród składający, są poddanymi praw lub też rządu, który iest ich uosobieniem.

(1) Psalm 74. w. 9.

Na zabicie tego zdania, mogą mi stawić rzeczypolite demokratyczne. Lecz i w tych naród miał tylko pozorną władzą, na tém szczególniej zależącą, iż wybierał organy czyli narzędzia władzy ogólnej, i głosował w niektórych innych zdarzeniach. Prawo to, nawet podczas swego działania, nie czyniło ludu najwyższym zwierzchnikiem; i wtedy bowiem rząd nie ustawał, i zasłaniał porządek społeczny od swawoli ludzi niespokojnych. Bez tego wzniósłby się nierząd wszędzie, i porządek społeczny upadłby zupełnie. — I tak, naród bez względu na iego mniemaną władzę najwyższą, zawždy iest poddanym i niczém inném byż nie może.

Wreszcie, jeżeli przeyrzemy badającém okiem ustawy, będące zasadą składu dawnych rzeczypolitych, zobaczymy, iż one zgoła nie odpowiadają terażniejszemu obszernemu państwu. Przy tém, sami prawodawcy Aten i Sparty starali się oddać władzę w ręce niewielu, odmówiwszy znacznej części narodu praw politycznych, i ogłosiwszy ustawy trzymające na wodzy i przewodniczące obywatelom, którzy głosowali w niektórych sprawach kraju. Ci prawodawcy znali nader dobrze, iż rozdzielnie władzy osłabia ją, i że potrzeba mieć siłę, aby zmusić do wykonania praw; bez tego zaś nie ma ani bezpieczeństwa osobistego, ani własności, ani społeczeństwa.

Naucza nas tego historia starożytna; nowe dzieje Europy dają nam iasniejsze wyobrażenia o rozlicznych kształtach rządu. One ukazują, iż rzeczypolite w różnych stronach tej części świata stopniowie zostały zniesione, przy wzroście powszechnego oświecenia, które wytępią obyczaje do ich utrzymania potrzebne, a na to miast utwierdza rząd monarchiczny.

Ona nam wystawia, że monarchiie elekcyjne, nieustannie rosterkami wstrząsane, i swej podległości obronić nie mogące, musiały szukać ratunku w iednowładztwie sukcessyyném.

Część większa filozofów starożytnych tę ostatnią formę rządu za naylepszą uznawała. Przyrównywali oni monarchę do oycy, o dobry byt swej rodziny troskliwego. Czyliż nas nie poruszy prawda tego porównania, gdy zwrócimy myśl naszą ku Naypotężniejszemu Samowładzcy, losami tego państwa rządzącemu?

Lecz pierwey ieszcze niż starożytni filozofowie, mądrość wyższa nad ich naukę, mądrość prawdziwa, pismo święte, okazało ile iednowładztwo sukcessyine doskonalsze iest nad wszelkie inne formy rządu. Rząd ten bowiem przez BOGA był nadany domowi Dawida i Salomona.

Niepodzielność głównego rządu, połączenie woli wszystkich w wolą iednego, moc działania, nieustanność rządu, którego głowa, według zdawna przyjętego wyrażenia nigdy nie umiera, owoż nieocenione korzyści, iakie kształt rządu monarchicznego każdemu państwu przynosi.

Co do panującego, czyliż on mieć może inne starania okrom starań o całości i szczęściu ludu swojego? Jego pomyślność ściśle iest połączona z pomyślnością iego poddanych; z nimi dzieli on szczęście i nieszczęście. Azaliż u nas nie było dni wielkiego smutku (1)? Lecz nagrodziła ie tak czysta, tak iasna sława, iż nie lękam się wam o nich wspominać. W te dni klęsk powszechnych czyliż nie zdawało się, iż serce Alexandra mieściło w sobie tyle cierpień, ile iego poddani złego ponieśli? Lecz iego wielka dusza była nie za-

(1) rok 1812.

chwiana; on czuwał nad nami iako druga opatrność — i oycyzna zbawiona.

Prawda, że cnoty narodowe wielkiem były dla Cesarza wsparciem do pokonania nieprzyaciela; ale w liczbie tych cnot czyliż nie winniśmy umieścić szczególnie przywiązania poddanych do swego Władzcy, i na tém zależy główne dostojenstwo monarchii. Miłość, którą naród żywi ku domowi panującemu, staie się nieiakim rodzajem czci, miesza się z wyobrażeniami religijnymi: a jednocząc wszystkie działania oycyzny w naczelniku, który ją wyobraża; czyni ją nieiako widomą i uzbraia ramiona wszystkich ku iey obronie.

Nie ma monarchii, któraby nam nie stawiała przykładów tych wspaniałych poświęceń. Niedawno tworzyła cuda w iednym ościennym narodzie (1), który zdawał się bydz rażony pociskiem śmiertelnym. Lecz powstał znowu ze sławą i potęgą! Na samém wygnaniu czyliż był zapomniany król mądry i cnotliwy, osądzony za straconego dla Francyi, a którego niebo w miłosierdziu swoim przed laty kilku iey powróciło. W przeciągu lat dwudziestu pięciu, tysiące Francuzów, żadney prawie nie mających nadziei, nieśli siebie w ofierze dla niego i dla prawey monarchii. Kolonie angielskie, Stanami ziednoczonemi dzisiay mianowane, podobnież miały swoich *Loialistów*, których wierność Parlament angielski dotąd wspieraniem nagradza (2).

(1) Prussy.

(2) Anglia, po uznaniu w r. 1783. Stanów Ziednoczonych za niepodległą rzeczpospolitą, przeznaczyła roczną płacę dla tych obywateli, którzy zostaiąc iey przychylnymi, dobra swe utracili. Nazywano ich *Loialistami* (wierno-poddani). Płaca ta dotąd iest wydawana dla pozostałych ieszcze w życiu; summa zaś na to potrzebna, corocznie się wznosi w spis wydatków państwa.

Zupełnie przeciwnie się stało z rzeczami publicznymi, których już więcej nie ma na karcie Europy. Żaden obywatel nie podniósł oręża w ich obronie i zaledwo doszły do uszu naszych żalobne ięki, bolesnemu ich zgonowi towarzyszące.— Przyczyną tego było, iż rzeczy publiczne odstąpiły od zasad pierwiastkowych, które je utwierdziły, a po ich zniesieniu nie było nikogo koby je wyobrażał. Tak skoremu przerwaniu bytu prawe monarchie nie ulegają. Bywają strącane, lecz zawsze pozostaje możność ich przywrócenia, póty trwająca, póki jest jeszcze iakikolwiek potomek pokolenia królewskiego. Stuartowie przez lat sześćdziesiąt po utracie tronu, żyli jeszcze w sercach swoich dawnych poddanych, którzy wspierali xiążęcia Edwarda w jego przedsięwzięciu rycerskim, z gorliwością godniejszą skutku szczęśliwszego. Takowato jest moc zasad monarchicznych!

Jeśli by zawsze trzymano się tych zasad potwierdzonych przez doświadczenie: jeśli by wierze winną cześć zawsze oddawano: jeśli by młodzież iadem fałszywych nauk nie była zarażoną; wtedy tyle narodów nie unizyłyby szaleństwem swej godności, nie naruszyłyby swych obowiązków ku innym mocarstwom europejskim. W połowie wieku przeszłego zamysłano poprawić systemat wychowania, który ukształcił tylu urzędników, tylu walecznych żołnierzy, tylu sędziów oświeconych i sprawiedliwych, tylu uczonych granice umiejętności ludzkich rozszerzających: iednym słowem, ten systemat, który wydał tylu wielkich ludzi, nie mniej oddanych Chrześcijaństwu, iak i swoiey oyczyźnie. Wszystko atoli wystawiając, iak bywa publicznie w zwiększonym świetle, wkrótce zniszczyli to zupełnie, co chcieli zrazu tylko poprawić. Odłączwszy wiarę od wszelkich nauk filozoficznych,

i nadawszy rozumowi wolność zupełną poddania się wymysłom stanu przyrodzonego, wydrukowali xiąg tysiące w celu wysledzenia w nim początków społeczności, i według xiąg tych wykładali w więkkszej części uniwersytetów zasady przeciwne religii, monarchii i porządkowi społecznemu. Z takiemto fałszywem oświeceniem większa część młodzieży prawie na lat czterdzieści przedtém na świat wychodzić poczęła. Wszystko to, co widziała przed sobą, nie zgadzało się ze sposobem myślenia, pod czas wychowania powziętym; i dla tego starała się, zniszczywszy urządzenia, których doskonałości nie poymowała, wprowadzić natomiast nowe, o których nie wiedziała w swej ślepotcie, że one sprowadzą nierząd, wojny wewnętrzne i wytepią porządek społeczny.

Po odzyciu tego złego, rządy przezeń zachwiane chcą mu tamę położyć; ci zaś, którzy ie umieli odwrócić od siebie, zapewne mądrych użyją środków do ubezpieczenia się, aby to ku nim nigdy się nie zbliżyło. Z tey przyczyny wychowanie powszechne oparte iest znowu, iak było przed tém, na fundamentach wiary, iedyney twierdzy przeciwko zaburzeniom tey nowej siły rozumu, która się rodzi wraz z oświeceniem, a którey zapędy dawno iuż doświadczone. Odtąd wiara i nauki ściśle się znowu połączyły: pierwsza, zostaiąc nie poruszoną, zajmuie sam środek; od niey zaś wynikają promienie wylewające światło na cały okrąg ludzkich umiejętności.

Zdaie się iednak, iż trwożą się, ażeby ten związek nie odwrócił wstecznie postępów rozumu ludzkiego. Lecz czyliż wszyscy wielcy ludzie, którzy wślawili znakomity wiek Ludwika XIV, nie byli wychowani w surowych prawidłach wiary? I chrześcijaństwo byłoż kiedy wrogiem oświecenia?

Azaliż nie ono ocaliło od zguby nauki po wtargnięciu narodów barbarzyńskich; czyliż nie jego łagodna, czysta nauka ewangeliczna zmiękczyła obyczaje? czyliż nie ono rozszerzyło ducha powszechney ludzkości, skłaniającego nas do uważenia wszystkich bliźnich za braci: słowem, czyliż nie ono Europę oświeciło, i przez oświecenie niby iey nadało panowanie nad resztą kuli ziemskiej?

Jeden pisarz wielki krasomownie powiedział: „Chrześcijaństwo nie tylko nie wzbrania zajmować się naukami i kunsztami, lecz owszem teoria wszelkich umiejętności i tajemnica wszelkich talentów iemu się należy. Przyrodzenie i bóstwo sprzeciwiałyby się nawzajem, jeżeliby żarliwa pobożność nie dozwalała ludziom korzystania ze swych zdolności i doznawania roskoszy, które te przynoszą. Wiara cechuje się we wszystkich dziełach twórczego ducha, a duch twórczy iest we wszystkich myślach nabożnych.“

Tak więc nie lękamy się powrotu ciemnoty i barbarzyństwa, nie ma żadnego rządu, któryby chciał tego. Wszyscy do państw swoich wzywają oświecenie prawdziwe, a wyganiają fałszywe, nie chcą oni utrzymywać płomienia sprawującego pożar, zamiast pochodni dobroczynne rozlewającej światło.

Nota do str. 16. Pisarz niemiecki, którego nie obwiniają o *obskurantyzm* (wyraz duchem stronictwa utworzony, słusznie użyty być może do oznaczenia iego zwolenników, bo onito w każdym czasie i miejscu ciemność wśród światła rozszerzaia), mówię Fryderyk *Szlegel* twierdzi w swej historyi literatury, że sztuka pisania dzieiów oczywiście upadła u Anglików. Przyczynę znajduie

w braku tej filozofii, która, według słów jego, ma za iedyny cel i chwałę utrzymywać religią. Surowie on potępia wszystkie tak zwane dzieie rodu ludzkiego, w których nie masz wzmianki o początku i stanie pierwiastkowym człowieka, równie iak o tym nieszczęsnym losie, któremu uległ po swym upadku. Na témto, mówi on daley, cała istota kaźdey historyi zależy, i nie można iey nigdy dobrze poymować bez religii i filozofii. Jeżeli znać nie będziemy prawdziwego przeznaczenia człowieka, nigdy sobie nie zdołamy wystawić w umyśle rzetelnego i dowodnego związku zdarzeń, przemian przez czas zdziałanych, i wstrząśnień którym narody ulegały.

Przywiodeę tu ieszcze na pamięć, iż *Robertson* za naydoskonalszego z dzieiopisów angielskich uważany, na mocne zarzuty od ludzi chrześcijańskich zasłużył. Znamienity *Wilberfors* szczególnie go o to obwinia, że on w swoich *badaniach historycznych o Indyi*, wprowadza czytelników w wątpliwość o pewności i chronologii *Moyżesza*. (*A Practical View of the prevailing religions system of professed Christian, the 13 edition. London 1818 str. 325.*) Dzieło to wydane iest także w ięzyku francuzkim pod tytułem: *Le Christianisme des gens du monde, mis en opposition avec le véritable Christianisme, par W. Wilberforce, traduit par M. Frossard. 2 vol. in 8. Montauban 1821.*

Tłumaczył *Leon ROGALSKI.*

O ERANACH, TOWARZYSTWACH DOBROCZYNNOSCI U
STAROŻYTNYCH GREKÓW.

(Ciąg zgi. Ob. str. 378).

Jużeśmy mówili o początku, naturze i działaniu *Eranów* w narodach dawney Grecyi, wspomnieliśmy przynajmniej choć krótko o ich wpływie dobroczynnym, dążącym nie tak do zaradzenia zupełney nędzy, którey ani Grecy, ani Rzymianie nie znali, iako raczey do zapobieżenia utracie majątku lub wolności *eranistów*, gdyby któremu to nieszczęście groziło. Przytoczymy teraz kilka przykładów takich dzieł miłosierdzia. W nich miło zapewne będzie czytelnikowi uyrzec imiona, które chociaż z innych powodów przyzwyczaił się iednak uwielbiać od napierwszych dni młodości.

Jeżeli się zdarzyło, że *eranista* był przed sąd pozwany, otaczali go natychmiast spółtowarzysze i podejmowali obowiązki świadków lub obrońców, stosownie do natury okoliczności. Mamy tego dowód w iednym mieyscu mowy Lisyasza przeciwko iego zazdrosemu przeciwnikowi. Z mów zaś Antifona okazuje się wyraźnie, że *erany* natychmiast się zgromadzały, skoro ktokolwiek z należących do nich przez prawowanie się lub niesłuszny wyrok sędziów o utratę majątku przyprawiony został: tenże mówca na tém naywiększą zaletę swoię zakłada; że dostatów udzielonych mu od losu na chwalebne używał cele: iuż to wspierając siłę morską oyczystą, iuż należąc do składek na *erany*, iuż nareszcie nieubliżając poręki w przykrém położeniu przyjaciół.

Ten, którego smutne wypadki zmuszały uciekać się do litości współbraci, za zwyczaj osobiście przychodził do każdego z prośbą o wsparcie: ale

ponieważ taki sposób był nieco upokarzającym; upo-
ważniano więc czasem iednego z *eranistów* do za-
trudnienia się zbieraniem pomocy. Grecy mieli na-
wet osobny wyraz na oznaczenie takiej osoby, na-
zywali ją *Eranempolem* (Ἐρανέμπολος). Chociaż od-
mówienie było nader niezwyčajne; zdarzało się
wszakże, że gdy niespodzianie wezwano do skład-
ki, wieluby się chciało od niej usunąć. Stądto
w iednym ułamku komika *Filemona* taką odbiera
radę nieszczęśliwy obywatel: „Wszak masz kre-
wnych, przyjaciół i *spółeranistów*, którzy dla cie-
bie mogą uczynić składkę. Nie życzę nikomu, od-
powiedział, aby był przymuszony doświadczać li-
tości przyjaciół, bo przekonałby się natychmiast,
że między cieniami żyje.“ Podobnież u *Teofra-
sta* (1) wchodzi zbieracz składek do sklepu kupie-
ckiego, wykrętny handlarz, iakby nie wiedział o co
idzie, z tém go odprawia: że nic nie ma do prze-
dania, inny znowu z góry zapowiada, nic nie do-
staniesz! po namyśleniu się iednak, wynosi szcu-
plą składkę i mówi z westchnieniem znowu stracone
pieniądze (2)! Do ostatniego podobna była
największa część Ateńczyków, przez swóy żywy i
niestateczny charakter burzyli się i szemrali w pier-
wszey chwili, ale wnet dobre uczucie przemagało
i niedostatek bywał wspomozony.

Że Ateńczykowie w ogólności bardzo chętnie
wspierali nieszczęśliwych, przekonujemy się o tém
z wielu przykładów przytoczonych w starożytnych
pisarzach. Wspomniemy tu tylko o dwóch godnych
uwagi zdarzeniach, zachowanych nam w dziełach
najznakomitszego z mówców Grecyi. *Demostenes*

(1) Theophrasti Characteres ethici, c. I. περί εἰρωνείας. p. 4.

(2) *Ibidem* c. XV. περί ἀνθάδειας. p. 42.

uprosił Nikostrata (1) jako sąsiada, aby w czasie podróży, którą odbywał do Peloponezu i Sycylii, zarządził jego majątkiem iak własnym. Wtém Nikostratowi trzech niewolników, z których dwóch darował mu był Demostenes, uciekaią; wnet udaie się za nimi w pogoń, ale sam przez korsarza schwytany, w Eginie w niewolą zaprzędany został. Uwiadomiony o tém nieszczęściu Demostenes przez iego brata, posyła mu na opędzenie kosztów powrotu 500 drachm (około 70 rubli srebr.); ale Nikostrates uprasza ieszcze mówcę o summę 1000 drachm (około 250 rubli sreb.), który niemaiąc pieniędzy gotowych, oddał w zastaw swoje srebrne naczynia i złotą koronę: takim sposobem potrafił dopomódz przyjacielowi. Wkrótce potém donosi Demostenesowi, że od obcych osób w Eginie musiał dług zaciągnąć, aby uzupełnił summę żadaną za wykup, i że zobowiązał się w przeciągu dni trzydziestu pożyczone pieniądze oddadź; zaklina więc swego dobroczyńcę na wszystko, aby mu tey ostatniey pomocy nie ubliżył, że skoro do Aten powróci, postara się w *Eranie* o składkę i zupełnie się z długu uisći. Nie dał się długo prosić Demostenes, zastawił, chociaż pod uciążliwemi warunkami majątność swoją, i dokonał dzieła dobroczynnego, za które późniey niewdzięcznością i prześladowaniem nagrodzony został.

Drugi wyraźniejszy ieszcze przykład wykupowania więźniów lub osób zaprzędanych w niewolą, znajduiemy podobnież w mowie Demostenesa przeciwko znaiomey *Neerze* (2). W Koryncie była ona niewolnicą, 50 min (około 700 rub. sr.) żadano za iey wyzwolenie: dway z iey przyaciół posta-

(2) Opp. Demosthenis ex edit. Hier. WOLFII. Aurel. Allobr. 1607. in fol. Orat. in Nicostr. p. 725 et sqq.

(2) Oratio adv. Neaeram p. 521.

rali się o składkę *eranistów*, i tyle zebrano, że wcale nie wiele brakło do summy wymaganej.

Namieniliśmy, że nie tylko sam niedostatek, lecz i wyższe talenta miały prawo do takiego wsparcia. Jawny tego znajdziemy przykład w *biografiach* filozofów *Diogenesa Laertiusa* (1), który ze wszechmiar zasługuje być przytoczonym: *Eudoxus* z Knidos uczeń sławnego Archytasa we 23 roku życia przybył do Aten w celu poświęcenia się filozofii sokratycznej. Ciężkim przyciśniony niedostatkiem, znalazł dobroczyńcę w lekarzu *Teomedoncie*: a tak mając zapewnione potrzeby nieodbite swobodniejszym umysłem pracował nad naukami: wkrótce poznany od niektórych członków *eranu*, wyrzał się w możności zwiedzenia krajów wschodnich, a mianowicie Egiptu: gdzie, przypuszczony do tajemnic kapłanów, 16 miesięcy z nimi przebywał. Lekarz, astronom, geometra, geograf, prawodawca swojej oyczyzny i miasta Miletu hojnie się rodziowi ludzkiemu uścił z długu, u kilku serc szlachetnych zaciągniętego. Przystaniemy na tym przykładzie: rozumiemy bowiem, że jest dostateczny do przekonania nas o tém, iż *erany* były zakładem prawdziwie dobroczynnym. Żeby zaś ubogie dziewczęta, iak niektórzy (2) utrzymują, ich kosztem wyposażane były, i ażeby wdowy i sieroty uprzemy znajdowały przytułek; wątpić niemożna: chociaż nie przypominamy sobie, abyśmy na wyraźną o tém wzmiankę w pisarzach greckich natrafili. Wszakże wyraz *Eranos* w znaczeniu wzajemnego wspierania u autorów najsławniejszego wieku Grecyi, tak często i w tak szlachetnych pomysłach jest

(1) Diog. Laërt. de vit. et dogm. Philosoph. Lib. VIII. c. 8. p. 955 ed. Longolii.

(2) Ezech. Spanheim ad hymn. Callim. ad Cer. p. 706 ed. Ern.

używany, że cnota, którą on wyrażał, niewątpliwie sercem Ateńczyków musiała być ciągle obecna.

Niech nam wolno będzie poświęcić chwilę czasu przebieżeniu tych pięknych porównań, iakich wyobrażenie o *Eranach*, we względzie zwyczajnych nagród cnoty i występku, życia pospolitego i rozmaitych jego epok, stosunków nakoniec obywateli z kraiem, niewyczerpaném było prawie dla pisarzów ateńskich źródłem. W mowie Demostenesa przeciw Midiaszowi, który go iawnie naydotkliwiey zhańbił (1), znajdujemy następną odezwę: „Sprawiedliwa iest, ażeby ten, który dla nikogo nie miał miłosierdzia, nie doznawał od nikogo ani litości, ani przebaczenia: bo według mego zdania, człowiek przez dobre uczynki zbiera sobie pewną składkę, mającą mu służyć w tey wędrówce życia, która podobna do *Erauu* znowu na niego spływie. Ja przynajmniey staram się być wyrozumiałym, litościwym, dobroczynnym dla wszystkich: kto inny (iak *np.* mój przeciwnik) iest twardym i okrutnym, nikogo się nie użali, z nikim nie postępuje iakby ludzkość kazała; cóż więc dziwnego, że podobnie się z nim obchodzą? cóż dziwnego Midiaszu! że gdyś sobie oddawna taką *eranę* przygotował, dzisiay musisz kosztować iey owoców.“ Arystoteles zastanawiając się nad stosunkami młodzieży do osób podeszłego wieku (2), i nad tém uszanowaniem, które się z przyrodzonego rzeczy porządku iemu należy: „Powinien, mówi, młodzieniec tém chętniey okazywać cześć swoię starcowi, że takieyże, iakby *Eranu* oczekiwać

(1) ἔχθρῳ δὲ κεραιμένῳ τῷ Μειδίᾳ. τῶν πλουσίων ἐνὶ ἀγορῇ μὲν καὶ ἄλλα ἐπὶ τὴν χορηγίαν αὐτοῦ πεπονθέναι κακῶς, τὸ δὲ τελευταῖον, ἐπὶ τῆς ὀρχήστρας κοινδύλους ἔλαβεν ἐναντίον πάντων τῶν θεατῶν. Libanii Argumentum Orationis in Midiam.

(2) Aristotelis Politicorum Lib. VII. c. 14 p. 554.

będzie miał prawo, kiedy lat późnych dożyje.“ Ale ponieważ obywatel ateński zawsze prawie miał umysł swoją oyczyznę zaięty: ponieważ ona była głównym i niewyczerpanym przedmiotem jego rozmów; nie więc dziwnego, że demagogowie w mowach do ludu miewanych naytroskliwiej poszukiwali takich wyrażen, które słuchaczom codzienne ich myśli, działania i rozmowy przypominały. Tém narzędziem porównań częstokroć stawały się *Eran-y*. Któż sobie nie przypomina owych złotych wyrazów *Periklesa* w mowie pogrzebowey na pamiątkę poległych obrońców oyczyzny (1): „Polegli, nie chcieli jednak przez to pozbawić kraiu swojej waleczności, złożyli ją na ołtarzu oyczyzny iako naywspanialsze *Eran-y*“. Dodajmy ieszcze niemniej piękne miejsce *Demostenesa* (2). „Gdy według zgody powszechney, szczęście kraiu na rękoyi praw spoczywa; powinniście przeto obywatele! uważać siebie za *spóteranistów*. Szanujcie i podnoście w dostoięństwach uległych, tacy bowiem składają oyczyźnie nayzbawienniejsze dary, ale nieposłusznych niech ściga kara i wzgarda. Cokolwiek bowiem czynicie podług woli ustaw, jest politycznym i powszechnym *eranem*: a kto się do niego nie przyczynia, ten was pozbawia mnogich, wielkich, swobodnych i zacnych korzyści“. Wyobrażenie zobopólney pomocy, panujące w tych porównaniach, okazuje, że Ateńczykowie do *Eranów* przywiązywali obowiązek wzajemnego wspierania, a upowszechnienie takich zasad miało wpływ naydobroczynniejszy na ich zakłady.

Jakoż towarzystwo *eranistów*, dając wsparcie nieszczęśliwym swoim przyjaciołom, czyniło to za-

(1) Thucid. H. B. P. Lib. II. c. 43.

(2) Opp. Demosth. Orat. adv. Aristog. p. 493.



wsze pod tym warunkiem: że kiedy się w lepszym znajdować będą stanie, zwrócą udzieloną im pomoc: a gdyby się okoliczności nie poprawiały, natenczas rzetelną wdzięczność, iak mówi *Demostenes*, w liście do *Herakleodora* (1), uważano za najlepszą zapłatę długu *Eranu*: niechęć tylko powrócenia otrzymanego wsparcia przy wszelkiej możliwości, sprawiedliwą ściągąła niesławę. Nie mamy wprawdzie przykładów, żeby za długi do prywatnych *Eranów* należące przed sąd pociągnęto: gdyż takie postępowanie traciłoby po części charakter dobroczynny; ale mnogie są ślady naganney niewdzięczności: znajdowali się tak nie szlachetni, którzy niecnym postępowaniem powszechną wzgardę na siebie zwracali. U *Teofrasta* w charakterze *zgrzyźliwego* (2) znajdujemy rys następny: Przyjaciele przynoszą mu pomoc z *Eranu*, ieden z nich przemawia do niego: „Bądźże już teraz dobrej myśli — Właśnie, odpowiada, iest się z czego cieszyć, że każdemu trzeba będzie zwrócić pieniądze, a nadto ieszcze bydz obowiązanym do wdzięczności, iakby za iakie dobrodzieystwo.“ W ułamku mowy przeciw Sokratykowi *Eschine-sowi*, która imie *Lisyasza* nosi, oskarża go mówca o marnotrawstwo tego, co staranie przyjaciół dla niego zgromadza: „Śąsiedzi tak się go lękaia, są słowa iego, że opuszczaią własne mieszkanie i o podal ie sobie naymują: robia dla niego składki *Eranów* iedne po drugich, a on się wcale o to nie troszczy, aby którą z nich powrócił; lecz trwoni ie tak prędko, iak mu się prędko dostały, po winiarniach i tym podobnych mieyscach.“ — Wyraz *dłużnik eranu* często się nadarza, ale zawsze

(1) Opp. Demosth. Epistola 5. p. 120.

(2) Theophrasti Characteres ethici c. XVII. περί μεμψιμοιρίας.

w takim znaczeniu, że chociaż moralnie do uiszczenia się jest obowiązany, wszakże za to nie będzie pociągnięty do sądu, iakby się rzecz miała w przypadku nieopłacenia długów tak właściwie zwanych. Ze nakoniec takie składki były częstokroć darem rzeczywiście, o tém się przekonać można z wyżej przytoczonych przykładów. Wszakże zapewne *Eraniści* znali marnotrawstwo *Eschinesa*: wszakże nie mogli się spodziewać, aby *Eudoxus* wrócił im nakłady podróży do Egiptu; ale naywyraźniey mówi *Demostenes* o takiego rodzaju *eranie* w sławney mowie o *Wieniec* w tém miejscu, gdzie zarzuca *Eschinesowi*, że nigdy swoich dostatków na dobro kraju lub przyjaciół nie użył. „Ubóstwo nie mogło bydz tego przyczyną, odziedzyczyłeś bowiem po Filonie, twoim teściu, więcey pięciu talentów (około 6000 rub. sr.), dwa zaś talenta (około 2400 rub. sr.) otrzymałeś darem *Erany* naczelników siły morskiej, abys obalił prawa, które się do niej ścięgały.“

W innym celu, innym ożywione duchem, ale iednakże w pewnym względzie podobne do *eranów*, było stowarzyszenie w Atenach na dwie główne części podzielone. Szukanie zabawy i rozrywki w wesołości, dowcipie i żartach było przedmiotem obudwóch; lecz wykwiętność attycka z iedney, spartańskie zaś zaniedbanie z drugiej strony, dziwnie ie od siebie odróżniały. Pierwsi ukazywali się zawsze stroynie, suknie podług naynowszego kroiu, iuż zdaleka rozchodząca się wonność zapowiadała ich przybycie; krzywa laseczka w rękę, obuwie podług *Alcybiadesa*: słowem występowali iak najpierwsi eleganci — drudzy przeciwnie na tém swoją dumę zasadzali, aby ich naśladowcami Spartańczyków mianowano: włosy spadające na barki, zapuszczona długa broda, płaszcz

gruby i wytarty, podarte obuwie, gruby kiy w ręku, oznaczały zwolenników Lacedemony. *Atenezus* powiada, że w Atenach znajdowała się wielka liczba takich dziwaków: przytacza nawet ich rozmaite nazwiska. Zwyczajnie zbierano się albo w świątyni *Herkulesa*, albo w miejscu zwaném *Diomeion*, które zapewne na publiczne *erany* obywateli z *Diomos* (1) przeznaczone było. Uwaga Aten, a nawet całej Grecyi, zwrócona była na tych, którzy się w świątyni *Herkulesa* zgromadzali. Był to zbiór ludzi dowcipnych lecz płochych, co nawet śród najgroźniejszych niebezpieczeństw oyczyzny nie przestawali dworować. Za czasów *Demostenesa* sześciudziesiąt członków liczyło towarzystwo, złożone z osób weselszej iedney od drugiej. Trefne ich żarty, prawdziwie solą attycką przyprawne, wszędzie powtarzane były. Nawet na dworze Filippa uprzyjemniały trudy oręża, i król Macedonii, który z wielą członków utrzymywał związki listowne, poświęcił na rzecz towarzystwa 6000 drachm, prosząc dla siebie o kopiią iego płodów satyrycznych.

Cośmy dotąd o eranach powiedzieli, maluje nam właściwy charakter *towarzyskości* greckiej w iey rozmaitych odcieniach. Była ona tak ściśle połączona z narodowością Hellenów, że z iey upadkiem upadała, a z politycznym zgonem narodu zgasła zupełnie. Lecz póki niepodległość Grecyi kwitnęła, aby kiedykolwiek *Erany* w politycznym względzie były szkodliwe, nigdy ich o to myśląca część narodu nie potępiała. Nie były podobne do innych zakładów, które iak złe konieczne cierpiano, aby gorszego uniknąć; lecz ich istnienie było niewątpliwym wypadkiem chwalebney żywo-

(1) Tak się zwała iedna część miasta Aten.

ści i ciągłego ruchu narodu, a pojedyncze niedogodności, które czasami nadużycia sprowadzały, były nic nie znaczące w porównaniu do mnogich pożytecznych i dobroczynnych skutków. *Platon*, który sam do *eranów* należał, nie wyłącza ich ze swojej umysłowej rzeczypospolitej i tak o nich w księgach praw mówi: (1) „Co się tycze *Eranów*, będzie każdemu wolno wchodzić do nich, kto tylko te przyziacielskie związki zawrzeć zechce; ieśliby zaś między członkami jakie nieporozumienia względem składek zaszły, te niech w taki sposób będą ułatwiane, iak gdyby w kraju żadnego sądownictwa nie było.“ Chce zapewne *Platon* przez to rozumieć, że małe spory powinny być kończone zgodą dobrowolną, bez obrażania związków przyjaźni. Po upadku zaś wolności Greków ustawały powoli równie publiczne iak prywatne *Erany*, a pod rządem Rzymian prawie zupełnie znikły. Dzieje wspominają o zakazach względem towarzystw, a *Józef Żydowin* mówi o karach ogłoszonych za schadzki, nawet w celu religijnym. Gdziekolwiek tylko wolno było jeszcze utrzymywać *erany*, iak się o tém z listu *Traiana* do *Pliniusza* młodszego przeświadczamy (1).

Upatrywać w *Eranach* iakiego podobieństwa istotnego z zakładami nowoczesnemi, byłoby rzeczą wcale niestosowną. Tamte utworzone i wspie-

(1) Plato de Legg. lib. II.

(1) Posłał *Pliniusz* Imperatorowi prośbę *Amisenów* o pozwolenie utrzymania *Eranu*, na co w następujących wyrazach *Traian* odpowiedział: „*Amisenos, quorum libellum epistolae tuse subiunxeras, si legibus istorum, quibus de officio foederis utuntur, concessum est Eranum habere, possumus, quo minus habeant non impedire, eo facilius, si tali collatione, non ad turbas, et illicitos coetus, sed ad sustinendam tenuiorum inopiam utuntur. In ceteris civitatibus, quae nostro iure obstrictae sunt, res huiusmodi prohibenda est.*“

rane przezornością prawodawców, wzmocnione związkami politycznymi; a oparte na wzajemney pomocy zaradzały wielu nieodbitym potrzebom obywatelskiego życia. Zaczęto poznawać korzyści pracowania spólnemi siłami dla osiągnięcia iakiego celu, a temu działaniu cóż więcej sprzyiać mogło iak upowszechnienie *Eranów*? Dziś okoliczności, wyobrażenia, potrzeby, słowem wszystko się zmieniło. Rzeczy ludzkie po tylu burzach i przemianach stalszą iuż wzięły posadę, dzieła dobroczynne mają, iak mieć powinny, charakter prawdziwie religijny, gdy tymczasem *towarzystwo* była iedyną ich duszą u Greków. Wtenczas zgromadzano się prawie tylko dla rozrywki lub politycznych widoków; wspieranie niedostatnych było celem pobocznym. Wszakże kiedy zwrócimy uwagę na to że iuż w tak odległych wiekach, umiano urządzać wsparcia litości w sposobie zbawiennym i przyzwoitym, wyznamy bez wątpienia że *Eran*y są iedną z najpiękniejszych ustaw, które na ziemi starożytney Grecyi bogatey w tyle świetnych pamiątek kiedykolwiek zaiśniały.

Mikołaj MALINOWSKI.

WIADOMOŚĆ O ŻYCIU PIUSA VII.

Kiedy rzymsko-katolickie chrześcijaństwo opłakuje zgon najwyższego rządcy kościoła: kiedy dzwięk żałobnych dzwonów ogłaszaiających tę dotkliwą stratę rozlega się po całej prawie przestrzeni znaiołego świata; czyieź serce nie zapragnęło poznać bliżey szczegółów życia tego apostolskiego męża, który równie na najsświetniejszym stopniu po-

tegi iak wpośród burzy prześladowania i ucisku otoczył uświęcone skronie wieńcem nieśmiertelney sławy?

Gdyby szło o wymowne uwielbienie cnót nadludzkich, które duszę tego namiestnika CHRYSYTA na ziemi zdobyły; żaden talent nie byłby zdolny podnieść się do tego wzoru chrześcijańskiej doskonałości: ale mówiąc o PIUSIE VII. można się obeysdz bez pomocy sztuki, samo wierne wystawienie JEGO życia już MU posłuży za najwspanialszą pochwałę.

PIUS VII. (na chrzcie *Grzegorz Barnabas*) wyszedł na świat w znakomitym domu hrabiów (*Chiaramonti*) *Kiaramonti* (14 sierpnia 1742 r.) w Cezenie. Od dzieciństwa przeznaczony na usługę ołtarza, stosowne do przyszłego stanu otrzymał wychowanie. Pod bacznym dozorem sławnego niegdyś a bliskiego już upadku towarzystwa wzrastał młodzieniec w naukach i boiaźni pańskiej. W 16 roku życia idąc za wewnętrznym powołaniem i wolą rodziców, wstąpił do zgromadzenia św. Benedykta. W tymto zakonie, zawsze w szczęśliwe gieniusze zamożnym znalazł *Kiaramonti* to wszystko, co serce w cnotach chrześcijańskich utwierdzić, umysł ukształcić i ozdobić, a obyczaje uprzyjemnić może. Dał tego świetne dowody, gdy z woli zwierzchności po rozmaitych szkołach swojego zakonu nauczycielskie zajmował miejsca. Gruntowność nauki, łatwość wykładu, i wymiujące z uczniami postępowanie iednały mu serca wszystkich. Kiedy w Parmie nauczał filozofii a teologii w Rzymie, pośród liczney młodzieży pragnącej korzystać z jego wiadomości znajdował się także nasz ziomek ś. p. Ant. Arnulf Woroniec przed niewielą ieszcze lat opat nieświski. Hełroć ten poważny kapłan przypominał sobie dui młodo-

ciane, poświęcenie się i łagodność swojego nauczyciela: ilekroć przypominał sobie jego towarzystwo; tylekroć zalewał się łzami wdzięczności i błogosławił niebu, że mu w tym wieku żyć dozwoliło, w którym żył Pius VII. i że z jego ust świątobliwych poznawał prawdziwą naukę *słowa Bożego*.

Nauczycielskie prace *Kiaramontego* wnet imie jego uczyniły głośnem w stolicy chrześcijaństwa. Pius VI. jego współziomek i daleki krewny, udziela mu dostojnością opata otworzył drogę do wyższych godności kościelnych. Jakoż wkrótce wyniesiony na katedrę biskupią w *Tivoli*, w lat kilka (1785) ozdobiony został purpurą kardynała S. K. R. i mianowany biskupem w *Imoli*. Powszechność mocno pochwałała ten wybór bo mieściła *Kiaramontego* w rządzie najzacniejszych i najuczciwszych prałatów. Ile biskup dał dowody wielkiego przywiązania do trzody wiernych, powierzonej jego pasterskiej pieczołowitości. W czasie wojny włoskiej ocalił miasto *Imolę*, zaspokoił z własnego majątku największą część nałożonej kontrybucyi, a wsparty wpływem osobistym, który mu jego rostopuość ziednała, u wodzów francuzkich, przyczynił się do ulżenia mieszkańcom swojej diecezji nieuchronnych nieszczęść, jakie wojna zwykle za sobą prowadzi. Mocą traktatu zawartego w *Tolentino* biskup *Imola* został obywatelem rzeczypospolitey cyzalpińskiej. W trudnym położeniu, w jakim się znajdował, pobożność chrześcijańska, łagodność charakteru, żywa wiara i przykładna pobożność zniewołyły mu nawet przychylność samych rewolucyonistów: z tego powodu, kiedy kardynał *Kiaramonti* po zeyściu PIUSA VI. na konklawe weneckiem następcą PIOTRA ś. wybrany został (1800 r. 14 marca), radość swoją zupeł-

ną iawnie wynurzali. Skoro pod imieniem PIUSA VII. odprawił wiażd uroczysty do swoiey stolicy (1801 r. 22 listopada) wnet się zaiął gorliwie przywróceniem zachwianego porządku w kościele powszechnym. Zastanawiając się zaś myślą nad zródłami okropnych wypadków, które się za dni JE-go zdarzały, i których końca ieszcze przewidzieć nie można było; przeświadczył się naymocniey, że wszystkie nieszczęścia, dręczące Europę, były skutkiem obłąkaney przeszłego wieku filozofii. Otwarcie się z tém oświadczył, we dwa tygodnie po objęciu rządu, w mowie mianey na konsystorzu, również poświęcając na biskupstwo *solaryyskie* kardynała *Harrasa*. W liście też pasterskim (13 maia) do biskupów, oraz w bulli (24 maia) ogłaszaiący iubileusz, powtarzał te same myśli, zachęcał duchowieństwo do opierania się potokowi zepsucia, który wszystko z sobą porywał i unosił. Pius VII. w hierarchii trzymał się prawych zasad swojego poprzednika, które mu los podobny iak iemu zgotować miały: ale w rządzeniu państwem doczesném okazał się daleko od niego szczęśliwszym. Z rostopną oszczędnością a nawet ograniczaiąc się we własnych potrzebach uchylał wszystkie zbyteczne wydatki, roztrwonione dobra nazad odzyskał, dla ułatwienia handlu i podniesienia przemysłu opłaty celne zniżył, wywozu za granice płodów surowych zabronił, szkodliwe monopolia poznosił; dla zatrudnienia nakoniec ubogiej klasy mieszkańców nowe poszukiwanie w ziemi pomników starożytnych czynić nakazał. Słowem, rządził iak dobroczynny i baczny monarcha który lepszych losów był godnym. Pod rządem francuzów wszelkiego rodzaju nieład i nędza w państwie kościelném do tego stopnia doszły, że pomyśleć nawet o prędkiej i skutecznej pomo-

cy było prawie niepodobieństwem: co większa — po zawieszeniu broni zawartém w *Fuligno*: rozpustne żołdactwo francuzkie ostatnie śródki życia nieszczęśliwym mieszkańcom wydierało. W tém smutném położeniu Rzymu zamiar Bonapartego zamienienia rzeczypospolitey na cesarstwo zdawał się nową przyziemniejszą przyszłość zapowiadać kościołowi. Zawarty z Francją (1801. 15 lipca) konkordat lubo nie wszystkie, ważne jednak prawa powrócił stolicy apostolskiej: a chociaż wiadome były światu okoliczności czasowe; mniej baczni przyganiiali jednak Piusowi VII. że będąc kapłanem pokoju, pokóy nad wojnę prznosił. Temu to rostopnemu uleganiu winien był prawo mianowania biskupów i utrzymanie w iedności z Rzymem gallikańskiego kościoła. Wnet kolej miłych i nieprzyjemnych zdarzeń już pocieszała oycowskie serce naywyższego Pasterza, już ie boleśnie zasmucała. Radość z powrócenia pod władzę papieżką królestwa Etrurii zatruta została przez sekularyzacye w Niemczech. Nagrodziła to po części możność wskrzeszenia w Sycylii Towarzystwa Jezusowego (1804), do którego w całym życiu iak do pierwiastkowych nauczycielów swoich mocno był przywiązany — ale znowu powodem rzetelnych cierpień stało się żądanie dworu hiszpańskiego pozwolenia sprzedaży dóbr kościelnych. Nowe konkordaty urządzające hierarchią w rzeczachpospolitych ligurijskiej i włoskiej ukończyły na chwilę to zmartwienie. Dostoinny naczelnik kościoła ludzomy od pierwszego konsula nadziejami, przywrócenia religii i chrześcijańskiej moralności umiał poświęcać niekiedy docześnie władzę dla wypełnienia trudnych obowiązków dobrego pasterza. To powodowało PIUSEM VII, że na wezwanie Bonapartego udał się do Paryża; przedsięwziął tę po-

dróż (1804 31. października) pokrzepiany nadzieją otrzymania jakich dla kościoła korzyści: tą myślą zaięty, dał się łatwo skłonić do ukoronowania nowego cesarza — ale wkrótce uyrzał się byź zawiedzionym, przeświadczył się, że interes osobisty na dworze paryzkim był przekładany nad szczęście i pokóy świata. Z niechęcią powrócił do Rzymu (1805 r. 4. kwietnia). Tu coraz nowe a bolesne wypadki mocno raziły iego czułość: ustawiczne przechody woysk francuzkich, zdobycie Neapolu, reformy kościelne Józefa w tém królestwie, nieprzyzwoite groźby Bonapartego za tajemne związki Rzymian z nieprzyjaciółami Francuzów; wszystko to zapowiadało Głowie kościoła ciężką i nieuchronną burzę. Kościoły bawarskie i witemberskie, przez mylne rachuby Nuncyusza *della Genga* musiały byź zostawione własnemu losowi, rozrzucane pisma buntownicze przez francuzów i sprzyiające im stronnictwo psuły charakter narodu, pozbawiały go energii, którey tyle w tak groźnych okolicznościach potrzebował. Tak z różnych stron krzywdzony Pius VII. przekonał się nareszcie, że dłuższe uleganie dumie zaborcy byłoby nieprzebaczoną słabością. Naprzeciw przemocy zuchwałego zwycięzcy postawił niewzruszoną wolą. Nie przyznał Józefowi dostojności królewskiej, nie zamknął portów swoich Anglikom, nie chciał odpierać walecznych woysk rossyjskich które na brzegi neapolitańskie wylądowały. Nie spodziewał się Bonaparte tak mocnego oporu, rozumiał, że go pokona zwykłą sobie gwałtownością i Rzym natychmiast woyskiem francuzkiem osadzony został (2 lutego 1808 r.). Rozbroiono siły papieżkie, a chociaż wyraźne wypowiedzenie wojny jeszcze nie miało miejsca; iednakże ienerał *Miollis* coraz zuchwalej wdzierał się do rządów państwa.

Pius VII. był nieustraszonym, używał wszystkich środków obrony. Wyrzucił cesarzowi w swoim *breve* (27 marca) niesprawiedliwość jego postępowania i nie lękał się grozić klątwą. Bonaparte odpowiedział na to wyrokiem (2 kwietnia) wcielającym posiadłości rzymskie *Urbino*, *Ankonę*, *Maceratę* i *Kamerino* do królestwa włoskiego. Protestował się Pius VII., zabronił biskupom ulegać rozkazom rządu francuzkiego; gwardyą rzymską złożoną ze steku pospólstwa pod opieką Francuzów popełniającą nayhaniebniejsze bezprawia, wyłączył od społeczeństwa kościoła, sekretarza stanu kardynała *Pacca* którego *Miollis* miał uwięzić (7 września) przeniósł do własnych icszcze bezpiecznych pokoiów. A gdy okropności wyrządzane przez naiezdników nie ustawały, nowém *breve* wydaném do cesarza (5. kwietnia 1809) groźby klątwy powtórzył. Teraz dopiero zdawały się Bonapartemu okoliczności bydz sprzyiające do uskutecznienia dawnego planu. Wyrokiem (d. 17 maja 1809 r.) nazawsze państwo papieskie przyłączał do swoich krajów, a Rzym ogłaszał wolném cesarskiém miastem. Nieustraszony Pius VII. wśród szczęku francuzkiego oręża, pomimo wymierzone działa ku oknom swojego pałacu, gdy iuż żadne upominania i groźby nie pomagały; mocą zlaną na siebie przez CHRYSUSA w świątyni BOGARODZICY (*Santa Maria Maggiore*) wykłął (10 i 11 czerwca) świętokradczę oyczyny xiążenia Apostołów i niegodziwych iego pomocników. Nie było tajno oycu świętemu, że ten, co prawa boskie i ludzkie zuchwale tratował, odważyć się na wszystko był zdolny; ale wołał odebrać palmę męczeńską niż ustąpić z pola obrony praw boskich. We dwadzieścia sześć dni po rzeczoney klątwie (6 lipca) w posród głębokiey nocy przez wyłom muru ogrodo-

wego, po przystawionych drabinach do okien pałacu, wdarł się generał *Radel* z tłumem oprawców, wybił drzwi zamurowane, rozbroił szwajcarską gwardyą i stanął przed obliczem Ojca świętego, którego właśnie wtenczas znalazł przy pisaniu. Domagał się *Radel* podpisania zrzeczenia się władzy świeckiej. Odrzucił Pius VII. niesprawiedliwe żądanie: a gdy mu zapowiedziano, że Rzym opuścić należy; wziął brewiarz w iedną rękę, podał drugą kardynałowi *Pacca*, pozwolił umieścić siebie razem z nim na iednym krześle, w którym przez okno sznurem na ulicę spuszczeni zostali: tam oczekiwał przygotowany poiadz, w nim zamkniętych śpiesznie uwieziono. Odieżdżając Pius VII. błogosławił Rzymowi; lecz nikt nie mógł się zbliżyć do poiadzu, zaledwie kilku sług wiernych odważyło się w tey podróży towarzyszyć. Odbywano drogę z naywiększym pośpiechem. Nie daleko Florencyi rozdzielono kardynała *Pacca* z ojcem świętym, a połączono ich znowu na górze *Cenis*. Nazajtrz (7. lipca) stanął dostoiny więzien w Grenobli. Zbyteczny pośpiech iazdy, zamknięte powietrze powozu i nadzwyczajny upał miały wpływ szkodliwy na zdrowie. Musiano pozwolić na 11 dni spoczynku; ale wnet po ich upłynieniu, przez *Wallencyą* i *Nizzę* odbywano dalszą drogę do *Savonny*, iako miejsca przeznaczonego na ciągły pobyt. W czasie całej podróży zachowywał się z zupełną godnością przyzwoitą naywyższemu rządcy kościoła, błogosławił lud cisnący się tłumem do JEGO powozu i wszędzie odbierał dowody prawdziwego uszanowania i miłości. Odrzucił oświadczenie rządu francuzkiego chcącego mu zostawić wszelkie honory zewnętrzne należące się głowie ukoronowaney, podobnie iak ofiarowaną sobie pensyą roczną 200000 franków.

Znosił swoje niedolę umysłem nie zachwianym, sprzeciwiał się dowolności Bonapartego w rzeczach kościelnych mocniej niż kiedykolwiek: mianowanym zaś przez niego biskupom stale odmawiał kanonicznego potwierdzenia. W połowie 1812 roku przeniesiono PIUSA VII. do *Fontainebleau*. Bonaparte widząc iak wszystkie jego zamiary rozbiwały się o stałość ukoronowanego arcykapłana, począł z nim wchodzić w umowę: lecz gdy dał nowy dowód złej wiary ogłaszając przed czasem projekt do konkordatu za prawo; cofnął go Papież zupełnie i ogłosił za nieważny. Gniew cesarza w tym razie miał być nieograniczony, ale były to ostatnie wysilenia nieudolnej popędliwości, które maż święty od nieprzyjaciela wszelkiej cnoty i prawości miał do zniesienia: bo wkrótce nastąpiły dni tryumfu, i naczelnik kościoła w blasku chwały, którym go nieszczęścia otoczyły, na pociechę katolickiego świata, pobożnym staraniem mocarstw sprzymierzonych wrócił na stolicę PIOTRA św. (1814. r. 24. maja), aby ją oycowskim rządem swoim ieszcze lat dziewięć uszczęśliwiał. Przez lat siedm osierocony prawie był kościół, ledwie że nie ze wszelkiej zwierzchności. Należało wiele rzeczy urządzić, odnowić stosunki katolickich chrześcian z ich stolicą, pracować wspólnie z monarchami Europy nad wytepieniem zgubnego ducha, który ieszcze w wielu kraiach polityczną burzą zagrażał. Pomimo wiek podeszły i skołatane tylu cierpieniami zdrowie, silną ręką iął się Pius VII. sprawy religii. Pozawierał konkordaty z Francją (1817. 11 czerwca), z królem neapolitańskim (1818 16 lutego), z Bawaryą (1817 5 czerwca) i t. d. rzucił klątwę na towarzystwa tajemne, wydał zakaz czytania dzieł bezbożnych lub gorszących, dla nagrody zaś usług kościołowi o-

kazanych przywrócił orderzy św. *Jana Laterańskiego* (1) i *złotej ostrogi* (2): z których ostatnim przed rokiem ieszcze znanego w kraiu naszym z obszerney nauki, i wyborynych prac w literaturze oyczystej, prałata Aloizego *Osińskiego* ozdobił: słowem, okazał się naygorliwszym obrońcą wiary i moralności, i naymocniey pragnącym doczesnego i wiecznego szczęścia ludzi. W pośrząd tych bogoboynych zatrudnień nieszczęśliwy przypadek złamania nogi (d. 6. lipca o godzinie 10 wieczorem) pociągnął za sobą dolegliwą chorobę, która na dniu 20 sierpnia położyła koniec życiu pełnemu oboygą rodzajów chwały. Przeżywszy lat ośmdziesiąt ieden, dwadzieścia i trzy lata sprawując rządy stolicy apostolskiej przeniósł się Pius VII namiestnik CHRYSTUSA na ziemi do lepszego żywota: gdzie przed tronem Zbawiciela świata, w którego imieniu i rządził i cierpiał, już zdał rachunek ze swoiego włodarstwa i ze dni swoich poświęconych pobożności i ciągłemu wykonywaniu cnót chrześcijańskich.

M. M.

Podniesienie osób duchownych na wyższe stopnie.

1) Za naywyższemi J. C. M. ukazami na skutek докладów najswiętszego Syudu 1823 roku, rozkazano:

Pierwszym maia 28 dnia w Gruzino — Imeretyńskiej synodalney komtorze zasiadać dla rady i objaśnień okoliczności miejscowych w dziełach duchownych Imeretyi, zawiaduiącemu tam gaienackim klasztorem archimandrycie *Mikołaiowi*.

(1) Order św. Jana Laterańskiego ustanowiony został 1560 r.

(2) Order złotej ostrogi, inaczej w stylu urzędowym orderem kawalerów złotej milicyi zwany, ustanowiony był 1559 r.

Drugim czerwca 5 dnia: z przedstawionych od Synodu kandydatów mianowani są biskupami: *perm-skim* stauropigialnego dońskiego monasteru archimandryta i moskiewskiej synodalney komtory członek *Dyonizyusz*; *orenburgskim* trzecioklasnego mceńskiego monasteru archimandryta i tamecznego seminarium rektor, *Ambroży*.

Trzecim czerwca 22 dnia: z powodu uwolnienia nayprzewielebniejszego *Filareta* arcybiskupa moskiewskiego na dwa lata do powierzoney mu eparchii, wezwać arcybiskupa kiszeniowskiego *Dimitra* do St. Petersburga dla zasiadania przez ten przeciąg czasu w najswiętszym Synodzie i wyliczyć mu na przejazd 2000 rubli z kassy państwa.

2) Oddział teologiczny w CESARSKIM wileńskim Uniwersytecie, na dniu 19 września r. b. ozdobił wieńcem doktorskim w nauce św. Teologii JX. Michała *Szelepina* św. Teologii magistra, niegdys alumna seminarium głównego, teraz rektora archidiecezjalnego seminarium w Połocku, w skutek odbytych na otrzymanie tego uczonego stopnia ścisłych examinów i wypracowania rozprawy pod tytułem następującym: *De versionis alexandrinae origine, indole, auctoritate, fatis, recensionebus, atque usu tam critico, quam exegetico.*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

1) Sławny duński snycerz i spółzawodnik Kanowy *Thorvaldsen* nie przestaie na tém, że piękne dzieła sztuki wychodzą z pod iego dłóta, lecz nadto ubiega się o wykonywanie piękniejszych jeszcze dzieł miłosierdzia. Oto niedawno podczas pobytu w Kopenhadze, dowiedział się, że ieden z iego przyjaciół, oyciec siedmiorga małoletnich dzieci, przez zbieg okoliczności, które mu bynaj-

mniej nie czynią wstydu, został pozbawiony urzędu i wolności. *Thorvaldsen* nie miał wtenczas pieniędzy, darował mu więc jeden z najwyborniejszych posągów z marmuru karrarskiego, wystawiający matkę z dwoygim dzieci. Ta piękna *grupa* znajduje się w ręku *P. Stube* negocyanta w *Livorno*, który jest upoważniony od nowego właściciela do iey sprzedania. Ten dar wspaniały otrzymał człowiek noszący imię i należący do rodziny sławnego biskupa *drontheimskiego*, autora wielu dzieł szacownych w przedmiotach historyi przyrodzoney, i prezydenta akademii nauk w *Kopenhadze* *Grunnerusa* (*Rev. Encycl.* 1823 Mai).

2) *Zakład wspierania ubogich w Lipsku.* Towarzystwo, które się zawiązało w tém mieście od lat dwudziestu, zdaie się corocznie nabywać nowej gorliwości. Oprócz wsparcia pieniężnego, są umówieni lekarze dla opatrywania ubogich. Nadto żywność, opał i odzienie są przychodzącymi rozdawane. Nakoniec niedostatnie dzieci znajdują naukę. W 1821 r. liczba ich wynosiła 734. Dzieci tu po obeznaniu się ze stosownemi do swojego stanu wiadomościami, staraniem towarzystwa umieszczane są u rzemieślników. Założono niedawno szpital, obeymujący 29 ubogich, wkrótce zostanie urządzony dom roboczy. Dochody towarzystwa w 1822 r. wynosiły 95,995 talarów (z których 3950 pochodzą z zapisów testamentowych) rozchód był 31,654 talarów. (*Tamże.*)

3) *Kassa oszczędności w Wiedniu.* Założono na przedmieściu *Alser* w Wiedniu drugą kasę oszczędności, zupełnie na prawidłach pierwszej urzędzoney w części miasta zwanej *Leopoldstadt*, o której wiadomość została inż czytelnikom naszym udzielona. (*Dzieiów Dobr. ciągu Igo r. II. 1821 str. 2184.*) Przezorna filantropiia przewodniczy

administracyi tey kassy. Kapitał składa się z darów dobrowolnych, lecz nie mogących się cofnąć, lub z akcyy dawanych na procent. W liczbie założycielów i dobroczyńców znajdują się uayznakomitsi panowie, prałaci, majątni kupcy: słowem, obywatele każdego stanu. Zaymują się także gorliwie w tém mieście założeniem towarzystwa *zabezpieczenia od pożarów*. Ten zakład był ieszcze dotąd w Austryi nieznanym, lecz wkrótce winna go będzie oświeconemu patryotyzmowi kawalera *Hagelmüllera*. (Rev. Encycl.)

4) *Kassa oszczędności w Bordo*. Na posiedzeniu 16 kwietnia 1822. r., założyciele kassy oszczędności w *Bordo*, słuchali zdania sprawy prezydenta towarzystwa *P. Gurżę*, z którego okazało się: że od czasu otwarcia tey kassy na dniu 1 lipca 1819 r. do dnia 31 marca 1822. osób 2059 złożyło w niey 7580 akcyy wynoszących sumę 1,347,387 franków. Cały kapitał kassy, do dnia 31 marca w kassie znajdujący się, był 1117998 fr. 82 cent. z tego 1065945 fr. 58 cent. są własnością akcyonistów, 12900 fr. legacyynych, a 41148 fr. 44 cent. stanowią zysk czysty kassy. (Журналъ Имп. Человѣколюб. Общ. N. VII. 1825.)

5) Dnia 24 sierpnia 1823 r. JX. Kanonik *Lesniewicz* w assistencyi duchowieństwa świeckiego i zakonnego odprawił akt poświęcenia kościoła św. Bartłomieja, utrzymywanego w Wilnie na Zarzeczcu przez XX. *Kanoników regularnych, błogosławionych męczenników od pokuty*. Zarzeczny ten kościół był niegdyś parafialnym, ufundowany w r. 1644 przez Jakuba Alexandra *Proniewicza Załomaia* cześnika wileńsk. Poźniej w czasie rozruchów wojennych spalony, pobożnym staraniem Jana *Rayskiego* na górę rayską przeniesiony został r. 1664: ale wkrótce powtórnie zgorzał czasu po-

wszecznego pogorzelska Zarzecza. Tym czasem odprawiano nabożeństwo parafialne w oratorium z dozwalenia biskupów dycjezalnych wileńskich *Białozora*, *Brzostowskiego*, *Zienkowicza*, *Masalskiego* i *Kossakowskiego*. Ale gdy szczupłe miejsce oratorium nie mogło obiać wszystkich parafianów, rozkazał przeto ś. p. *Hieronim Stroynowski* biskup wileński przyłączyć parafią zarzeczną do kościoła OO. Bernardynów. Oratorium dawniejsze staraniem XX. Kanoników rozszerzone i ozdobione zamieniło się w przybytek *Pański*, gdzie znowu wierni zanosić będą mogli modlitwy do tronu dawcy wszelkiego dobra i błogosławieństwa.

LEKCYE W CESARSKIM WILENSKIM UNIWERSYTECIE
W ODDZIALE NAUK TEOLOGICZNYCH NA ROK 182 $\frac{3}{4}$.

X. *Jędrzey Kłqgiewicz*, Fil. i Teol. D., Kan. Wileń: teologii dogmatycznej i historii kościelnej Prof. P. Z. dokończywszy kilku rozdziałów pozostałych z pierwszej części teologii dogmatycznej, część drugą obeymującą naukę o Bogu iako odkupicielu ludzi wykładać będzie.

Tenże przebiegłszy historią Koncyliów od IV do IX wieku, dalszy ciąg dzieł kościelnych dawać będzie.

X. *Michał Bobrowski*, Fil. i Teol. magister, kanonik kat. brzeski, członek rzymskiej akademii Archeologii i towarzystwa azyatyckiego paryzkiego, Pisma ś. prof. P. N. sześć razy na tydzień wykładać będzie Pismo św. a w szczególności w pierwszym półroczu, ukończywszy wstęp szczególny do xiąg starego testamentu, wyłoży w sposobie komentarza wedle textu oryginalnego miejsca wy-

brane z proroków większych i mniejszych i przewodniczyć będzie słuchaczom w czytaniu z krótkim wykładem połączoném Psalmów Wulgaty łacińskiej, w drugim półroczu podawszy prawidła tłumaczenia Pisma ś. czyli hermeneutyki ś. i wstęp do czterech Ewangelij przystąpi do obszernego wykładu Ewangelii ś. Mateusza wedle textu greckiego.

Tenże w drugim półroczu, dwa razy na tydzień poda prawidła języka arabskiego wedle grammatyki Pana de Sacy, wyłoży bayki Lokmana i pierwsze rozdziały alkoranu za przewodnictwem Marakcego.

Platon Sosnowski, teologii i prawa kościelnego D., w dniach i godzinach mających się oznaczyć, powinności chrześcianina względem innych ludzi wyłoży. Dalej mówić będzie o powinnościach warunkowych chrześcianina w różnych towarzystwach, iakoto: domowém, cywilném i religijném, tudzież w rozmaitych stanach i okolicznościach życia umieszczonego. Nakoniec wyliczy powszechne śródki chrześcianiskiej cnoty i każdego z nich prawe używanie opisze, trzymając się co do porządku przedmiotów, dzieła pod tytułem *Moralis Christiana edita a Fr. Pollaschek*.

Aloizy Kappeli, Fil. i Ob. P. D., radzca stanu, prawa kanonicznego Prof. P. Z., i) Lekcyje prawa kościelnego szczególniej dla osób cywilnych w tym roku tak rozpocznie, że naprzód potrzebę obia-wienia, iego bytność i źródła, i kto prawnym i naywyższym jest iego tłumaczem i sędzią okaże; dawać potem będzie prawo kościelne publiczne, w którém o początku, własności i przedmiocie, władzy kościelney, o różnych stopniach hierarchii, o powszechnych soborach i nakoniec o związku kościoła z państwem wykładać będzie.

Ukaz JEHO IMPERATORSKIEY MOŚCI Samowładnego całą Rossyą z wileńskiego rzymsko-katolickiego Konsystorza oddziału rządowego.

Po wysłuchaniu przełożenia JW. Metropolity Rzymskich w Rossyi kościołów, arcybiskupa mohilowskiego, administratora biskupstwa wileńskiego, orderów kawalera *Siestrzencewicza Bohusza* Nro 599. dnia 7. września niniejszego danego, z wyrażeniem: iż JO. Xiążę *Galicyn* minister spraw duchownych i narodowego oświecenia różnych orderów kawaler zakommunikował wiadomość z *Collegium* interesów zagranicznych otrzymaną o zgonie Oycy ś. nastającym $\frac{8}{20}$ sierpnia, w celu rozporządzenia podobnego temu, iakie po śmierci Papieżów było czynione w Państwie wszech Rossyi przez zwierzchność rzymsko-katolicką: to uwiadomienie tenże JW. Metropolita przyymuiąc z synowskiem zasmuceniem, porucza konsystorzowi przedpisać okólnie świeckiemu i zakonnemu duchowieństwu, aby wespół z ludem wiernym odprawiło naprzód żałobne nabożeństwo przez dziewięć dni za duszę ś. p. Papieża PIUSA VII., który przez cały ciąg długoletniego życia, będąc wzorem prawdziwey pobożności, męstwa stałego, cierpliwości zadziwiający, i cnot apostolsko-chrześcijańskich, po miesięczney dotkliwey chorobie, opatrzony SS. Sakramentami zszedł z tego świata. — Niemniej: aby toż duchowieństwo zanosilo gorące modły do Pana zastępów o opatrzenie kościoła osieroconego nowym rządcą, czułym i dobrym pasterzem. — Rozkazali: z wypisaniem takowego przełożenia, przez dziekanów, wizytatorów i prowincyałów powszechném obwieszczeniem świeckiemu i zakonnemu płci oboiey duchowieństwu dyecezyi wileńskiej rzymsko-katolickiey zalecić i zaleca się, aby po

wszystkich kościołach przez dni dziewięć, po trzykroć na dzień: rano, w południu i w wieczór, śmierć Oyca ś. ogłaszano przez dzwony, zachowując od kongregacyi *rituum* przepisany porządek, żeby po miastach, miasteczkach i wsiach kilka kościołów mających, nie pierwey w innych dzwonić zaczynało, aż w pryncypalnym kościele dzwonić się rozpocznie, i ażeby we wszystkich dzwonięto razem z nabożeństwem w następującem rozporządzeniu, mianowicie: — Co do miasta *Wilna* — Dzień 8 następującego miesiąca października przeznaczają się na rozpoczęcie nabożeństwa żałobnego w kościele katedralnym, z iakowego powodu dnia 7. tegoż października w czasie zwyczajnym po południu, toiest o godzinie 7ey ma się rozpocząć dzwonięnie po wszystkich kościołach tak w mieście, iako i na przedmieściach będących, iak wyżej zastrzeżono: nazajutrz zaś dnia 8 października, modły żałobne w kościele katedralnym rozpocząć się mają, i przez trzy dni po sobie idące odbywać się będą pontyfikalnym obrzędkiem, iako to: od godziny 6tey ranney śpiewanie *nokturnów defunctorum*, w kolei zwyczajney przez zakony: po których mszy żałobne śpiewane *laudes* odśpiewają kler świecki; po tych msza wielka z kazaniem; a na końcu *castrum doloris*. Na mszy wielkiej znajdować się mają zgromadzenia i zakony bez wyjątku. — Po skończonem trzydniowem solennem nabożeństwie w kościele katedralnym, kontynuować się będzie w teyże świątyni dalsze nabożeństwo, oraz zacznie się dziewięciodniowe nabożeństwo w innych kościołach tak w Wilnie, iako i na przedmieściach tego miasta położonych: w główniejszych zaś kościołach pierwszego dnia odbyć się powinno nabożeństwo solennym sposobem ze stosownem kazaniem według następującego roz-

kładu: Października 11 dnia u S. Jana, dnia 12 u S. Kazimierza, dnia 13 u S. Ducha, dnia 15 u XX. Bernardynów. — Po wszystkich kościołach w dyecezyi tak parafialnych iako też będących przy domach zgromadzeń i przy klasztorach, ma się również rozpocząć od czasu otrzymania niniejszego pisma dzwonienie przez dziewięć dni, rano o godzinie 8mej, w południu o 12tej, i wieczorem o 6tej, przy nabożeństwie dnia 1go ze mszą śpiewaną żałobną odbydź się mającém po miastach powiatowych, miasteczkach ludniejszych ze stosowném do ludu kazaniem, z obowiązkiem każdego kapłana, aby odprawiać w dniach po sobie idących dziewięć mszy śś. za duszę czci naygodniejszej głowy kościoła. — Klerycy zaś odprawią dziewięć *nokturnów cum laudibus* ze słuchaniem gciu mszy śś. na tęż intencyą. — Równie zgromadzenia zakonne płci żeńskiej nie zaniedbiaią odprawić stosowne do ustaw swoich zwyczajne żałobne nabożeństwo. — Po czém wszystkim kapłanom świeckim i zakonym zaleca się, aby każdy z nich po odbyciu nabożeństwa za duszę wieczney pamięci PIUSA VII. odprawił wotywę *de eligendo summo pontifice* z *kollektą* na uproszenie u Pana BOGA, aby osierocony kościół święty wprędce opatrzyć raczył nowym czułym Pasterzem. — Nakoniec, zgodnie z przepisami *Concilium* trydenckiego dla połączenia modlitew w tym celu z wiernym ludem po wszystkich kościołach parafialnych w dzień niedzielny po summie ma bydź przy wystawieniu Najswiętszego Sakramentu odprawiona litania o wszystkich świętych ze zwyczajnymi suplikacyami, i przydaniem *kollekty* na ten przedmiot w mszale znajdującey się. — Do supplikacyi zaś przydawać i śpiewać po trzykroć „abyś kościół twój święty nowym pasterzem opatrzyć raczył, prosimy Cię Pa-

nie.“ — Co póty trwać powinno, póki o nowym obranym naywyższym Pasterzu nie nastąpi urzędowe od mieyscowey Zwierzchności oznaymienie. — O skutku takowego przepisania mają bydź dane konsystorzowi rappaorta dla wiadomości. — Datt w Wilnie r. 1825 w mscu wrześniu.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

1) *Jonas isz Swisłoczes Kromnikas wędrawois lietuwiszku liežuwiu iszgułditas kasztu yr storony par Jozapa Rupeyka kanaunika płocka, klebana Szaduwos, Żenklinika S. Onos. Wilniūie. Pri bożniczes ś. Kazimiera 1323. metuosie.* Jest to tłumaczenie znanego dziełka, *Pan Jan ze Swisłoczy* o którym sąd wyrzeczony przed dwoma laty (*ob. Dzieie Dobroc. Ciąg. I. Roz. II. str. 421*) powszechność potwierdziła. X. kanonik J. Rupeyko wielką uczynił przysługę dla obszerney przestrzeni kraju, w której mieszkańcy tylko po litewsku mówią; wiadomo zaś wszystkim że tam czytelnictwo między ludem wieyskim więcey iest upowszechnione iak po innych prowincyach Litwy.

2) *Rzecz o PIUSIE VII. Papieżu od roku 1808. napisana przez naoczego świadka Pana Alexandra de Rennenkampff w korespondencie prukim r. 1813. pod Nrami 134, 135 i 136. umieszczona a potém daley aż do 24 maia 1814 roku z różnych pism publicznych dopetniona i do druku podana in 8. str. 118. Znayduie się do przedania w więgarni uniwersyteckiey ceua kop. 40)*
